Bogato ilustrowany tyg. dodatek „Przez kraj i świat"

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy
Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 209 Wydanie Ł Rok 68 Poniedziałek, 12 września 1938

Zagadnienie Niemców sudeckich straciło na ostrości

Hitler niezadowolony z taktyki SDP — Zajścia wywołują sami Niemcy? — Prasa z Rzeszy nieubłagana — Wznowienie rokowań po wyjaśnieniu premiera Hodży

Praga. (PAT). W późnych godzinach popołudniowych ogłoszono oficjalny tekst ostatniego planu rządu czeskosłowackiego w sprawie uregulowania kwestii mniejszościowych na terenie republiki.

Przy rozwiązaniu zagadnień narodowościowych rząd stoi na stanowisku suwerenności i jednolitości państwa.

Przyjęto zasadę, że wszystkie narodowości mają prawo do udziału w obsadzaniu stanowisk państwowych, proporcjonalnie do swej liczebności. Przyjmowanie nowych urzędników będzie tak uregulowane, aby co się tyczy pracowników narodowości niemieckiej, odpowiedni stosunek proporcjonalny *został osiągnięty* w ciągu najbliższych 10 lat. W samorządzie proporcjonalność będzie obliczana na podstawie składu narodowościowego daneg obszaru kraju.

30 procent

Co się tyczy narodowości niemieckiej na terytoriach, gdzie ludność niemiecka nie stanowi większości, stosunek urzędników narodowości niemieckiej do ogólnej liczby pracowników państwowych na danym obszarze nie może przekraczać 30 pct.

Celem wprowadzenia w życie zasady proporcjonalnego udziału, przy prezesie rady ministrów utworzone zostaną dla każdej narodowości komisje parytatywne. Zasiadający w komisjach parytatywnych przedstawiciele narodowościowi wybierani będą przez członków parlamentu na zasadzie proporcjonalnej reprezentacji.

Zasada proporcjonalności stosowana będzie również w instytucjach publicznych, samorządach zawodowych i terytorialnych, w przedsiębiorstwach publicznych o częściowym kapitale państwowym oraz przy rozdziale funduszów publicznych i przydziale zamówień państwowych.

W swym projekcie rozwiązania zagadnień narodowościowych rząd przewiduje udzielenie pomocy finansowej i gospodarczej tym gałęziom przemysłu i terytoriom, które najbardziej dotknięte zostały skutkami kryzysu ekonomicznego. Pomoc ta zrealizowana ma być najpóźniej do końca bież. roku i wyrazi się pożyczką w ogólnej wysokości jednego miliarda koron, przy czym 700 milionów koron przeznaczonych będzie dla przemysłu, zatrudniającego pracowników narodowości niemieckiej oraz dla terytoriów zamieszkałych przez ludność tej narodowości.

Sprawy językowe mają być uregulowane na podstawie całkowitego równouprawnienia z językiem czeskosłowackim.

Zagadnienie współpracy

Współpraca pomiędzy poszczególnymi narodowościami ma się opierać na zasadach samorządu narodowego w postaci żup.

Administracja publiczna powierzona będzie organom państwowym i organom samorządowym. Kompetencja samorządu rozciągać się będzie na wszystkie zagadnienia, nie związane bezpośrednio z całością i bezpieczeństwem państwa. Kryteria, stanowiące o terytorialnym podziale samorządowym opierać się będą na zasadach: przynależności narodowościowej ludności, położeniu geograficznym, sytuacji gospodarczej i warunkach komunikacyjnych poszczególnych obszarów.

Grupy narodowościowe, które w ramach poszczególnych samorządów stanowić będą mniejszość, będą miały zapewnione swe prawa, na zasadzie wzajemności, przy pomocy systemu kurialnego.

Przynależność narodowościowa poszczególnych *obywateli państwa* ustalona *będzie na zasadzie katastru* narodowościowego.

Przewiduje się znowelizowanie prawa konstytucyjnego.

Trybunał dla sporów

Spory kompetencyjne między organami ogólnej administracji państwowej i samorządowej rozstrzygać będzie specjalnie powołany trybunał.

Berlin. (Tel. wł.) Dzień wczorajszy przyniósł całkowite odprężenie. Nastąpiło ono podobno na skutek wpływu najwyższych władz partyjnych, które nie chcą jeszcze porzucić stanu wyczekiwania. [illegible]nniki te wyraziły podobno nieza[illegible]golenie, że partia Henleina w sw[illegible]kowaniach posunęła się za dalek[illegible]rzuciła projekt Czechosłowacji w [illegible] sposób, iż powstała nawet pog[illegible] jakoby rząd niemiecki zerwał [illegible]nki dyplomatyczne z Czechosłowacją.

Prasa tutejsza w doniesieniach korespondentów, przebywających na kongresie norymberskim, donosi, że Hitler nie powziął jeszcze ostatecznej decyzji, jednak z wszelakich oznak należy wnioskować, iż stacza on teraz ciężką walkę wewnętrzną. „Journal des Debats" podkreśla, iż Hitler odrzuci plan Czechosłowacji i domagać się będzie spełnienia 8 punktów Henleina. Podkreślają również, że nie jest prawdą, jakoby Hitler już dzisiaj dążył do przyłączenia Sudetów do Rzeszy.

Polecenie organizowania zajść

Praga. (Tel. wł.) Tutejsze władze bezpieczeństwa są poważnie zaniepokojone ciągle powtarzającymi się zajściami. Prasa utrzymuje, że na pograniczu z Niemcami znaleziono u ludności dowody na piśmie, które świadczą, że Niemcy sudeccy otrzymali polecenie organizowania tych zajść, a to w tym celu, żeby wykazać, iż rząd czechosłowacki nie potrafi opanować sytuacji wewnątrz kraju.

Premier Hodża konferował wczoraj z przedstawicielami Niemców sudeckich, z którymi omówił wypadki w Morawskiej Ostrawie. Stwierdzono, że więźniowie niemieccy byli istotnie źle traktowani. Toteż dyrektor policji w Morawskiej Ostrawie został zwolniony ze służby, a kilku urzędników policyjnych, którzy nadużyli władzy, zwolniono ze służby i aresztowano. Aresztowany został policjant, który pobił posła Maya. Wszystkim zwolnionym urzędnikom policji wytoczono dochodzenie karne.

Jednak prasa niemiecka przeciw kompromisowi

Berlin. (PAT). W związku z ostatnim planem, wysuwanym przez rząd czeskosłowacki w sprawie uregulowania zagadnień mniejszościowych „Völkischer Beobachter" pisze:

„Prasa i urzędowe stacje nadawcze mocarstw demokratycznych robią nastrój dla tzw. „czeskiej propozycji kompromisowej". Ta metoda jest kon-

(Ciąg dalszy na stronicy 2).



Jednak ów maleńki samolot 4×4 m, który jakby kurczę przykucnął koło dużego, wykazał w zawodach w Cleveland, że „połyka" przestrzeń niemniej łapczywie, bo 320 km na godzinę.

Rośnie żagiew buntu w Palestynie

Napad powstańców arabskich na zakłady wodociągowe Jerozolimy — Krwawa pacyfikacja Głos następcy tronu Hedżasu

Jerozolima (PAT). Powstańcy arabscy zatakowali zakłady wodociągowe Babelwad, które łącznie z innymi stacjami wodociągów zaopatrują Jerozolimę w wodę do picia. Powstańcy rozbroili 6 policjantów, zabierając im broń i amunicję. 7 policjant, który stawiał opór, został ranny.

W poszukiwaniu powstańców oddziały wojskowe otoczyły kilka wsi pod Nablus. W czasie rewizji, dokonywanej w jednej ze wsi, trzech Arabów, którzy stawiali opór, zastrzelono. W Haifie aresztowano 25 Arabów pod zarzutem uprawiania akcji terrorystycznej.

Jerozolima (PAT). Powstańcy arabscy uprowadzili trzech robotników, którzy wraz z całym oddziałem zatrudnieni byli na robotach publicznych na szosie Jerozolima — Nablus. Między uprowadzonymi znajduje się syn szeika Arif El Husein, który przebywa poza granicami Palestyny.

Jak utrzymują w Jerozolimie, wszystkie drobne posterunki policyjne rozsiane po całej Palestynie mają być ściągnięte do większych ośrodków celem skuteczniejszej obrony przed napadami powstańców.

Paryż. (PAT). Następca tronu Hedżasu Emir Saud oświadczył przedstawicielom prasy, iż w obecnej chwili wszystkie kraje arabskie żywo interesują się sytuacją w Palestynie. Kraje arabskie są zdania, że Palestyna również jest krajem arabskim i nadal arabską musi pozostać. Emir Saud zakończył swe oświadczenie stwierdzeniem, że Arabowie kraj do nich należęcy będą musieli bronić.

Fiasko zjazdu genewskiego Ligi Narodów

Najważniejsi ministrowie przyjechali — Ożywienie dopiero po deklaracji Hitlera

Genewa. (ATE). W nastroju zupełnej apatii dokonało się otwarcie jesiennej sesji Rady Ligi Narodów. Również zaczynające się nadzwyczajne rozmowy orientacyjne między poszczególnymi delegatami nie wykazywały ożywienia. Zupełny brak zainteresowania sprawami ligowymi znalazł swój wyraz w nieobecności czołowych delegatów, przybywających dotąd tradycyjnie na inauguracyjne posiedzenia jesiennych obrad. Również zjazd dziennikarzy jest słaby.

W kuluarach Ligi cała uwaga skupiona jest na aktywności dyplomatycznej okolic europejskich w związku z ostatnimi wydarzeniami w zatargu czechosłowackim oraz na odbywającym się w Norymberdze zjeździe partyjnym narodowych socjalistów. Ożywienie obrad nastąpi dopiero w połowie przyszłego tygodnia, po zapoznaniu się z mową Hitlera.

Paryż (PAT). W kołach politycznych podkreślają, że min. Bonnet, który odroczył swój wyjazd do Genewy, nie będzie mógł opuścić Paryża przed wtorkiem przyszłego tygodnia.

Budapeszt (PAT). Urzędowo donoszą, że wobec decyzyj powziętych przez ministrów Halifaxa, Bonneta i Becka, odraczających wyjazd do Genewy, minister spr. zagr. Węgier de Kanya postanowił również nie wyjeżdżać dzisiaj do Genewy.

Zdobycze gen. Franco

Salamanka. (PAT). Komunikat oficjalny kwatery głównej wojsk gen. Franco donosi, że na odcinku rzeki Ebro wyparto wojska „czerwone" z 5 kolejnych linij obronnych. W czasie tej akcji wojska narodowe posunęły się znacznie naprzód i zdobyły wielu jeńców i bogaty materiał wojenny.

CUKIERNIA i OWOCARNIA
we WŁOCŁAWKU
została przeniesiona z ul. 3-go Maja 40 na **PLAC WOLNOŚCI 7** — Polecam się i nadal względom Szanownej Klienteli
K. Mielczarski, Plac Wolności 7

Zagadnienie Niemców sudeckich straciło na ostrości

(Ciąg dalszy ze stronicy 1)

sekwencją przesądu, że każdy problem polityczny może być rozstrzygnięty przez „kompromis". Chociaż Niemcy zdają sobie sprawę, że bez zasady „do ut des" ani w życiu ani w polityce nie można się obejść — to jednak, jeżeli chęć kompromisu trzyma się ściśle formy, staje się niebezpieczna. Jeżeli w sudeckiej autonomii będzie zasiadało choćby 5 pct Czechów, co według nowego planu jest zupełnie dopuszczalne, to w praktyce umożliwiłoby to kompletny sabotaż tej autonomii. Tak samo w całym szeregu innych postanowień liczne niedomówienia pozwalają na dowolną interpretację autonomii przez Czechów".

Znamienny głos pisma niemieckiego

Berlin. (PAT). „Berliner Tageblatt" przytacza na czołowym miejscu streszczenie artykułu organu Niemców sudeckich „Die Zeit", stawiającego pytanie, czy rząd praski w swoim obecnym składzie posiada w ogóle prawo występowania jako partner w rokowaniach. Pismo sudeckie wyciąga bowiem ze wspólnej deklaracji przedstawicieli mniejszości narodowych, zamieszkujących Czechosłowację, wniosek, że obecnie rząd czeski reprezentuje mniejszość czeską.

Pismo włoskie za plebiscytem

Rzym. (PAT). „Messagero" przypomina, iż w 1919 r. delegacja czeska pod przewodnictwem Benesza złożyła na konferencji pokojowej w Wersalu uroczystą deklarację, zawierającą zobowiązanie nowego państwa czechosłowackiego szanowania tych samych praw mniejszości, jakich domagają się dzisiaj Niemcy sudeccy. Benesz w celu uniknięcia wniosku delegacji amerykańskiej, żądającego plebiscytu, oświadczył stanowczo, iż rząd czeski uczyni z Republiki Czesłosłowackiej rodzaj Republiki Szwajcarskiej.

To kategoryczne zobowiązanie Benesza zapobiegło plebiscytowi, który nigdy by nie doprowadził do obecnej formy państwa czechosłowackiego. Wskazuje to, dlaczego istnieją w opinii publicznej świata prądy, które widzą w plebiscycie radykalne rozwiązanie zagadnienia.

Sprawa zajść w Morawskiej Ostrawie

Zarządzenia Rady Ministrów zadowoliły posłów sudeckich

Praga. (Tel. wł.) Premier dr Hodża przyjął w piątek wieczorem przedstawicieli Niemców sudeckich — posła Kundta i dra Rosche'go, którym zakomunikowano uchwałę Rady Ministrów w sprawie likwidacji zajść w Morawskiej Ostrawie. Uchwała brzmi:

1) Urzędnicy policyjni, którym udowodni się, że bili aresztantów, ukarani zostaną w drodze przyspieszonego procesu sądowego. Urzędnik policji dr Malac został zawieszony w czynnościach i wytoczono mu postępowanie. 2) Policjant, który szpicrutą uderzył posła May'a, został na własne życzenie zawieszony w czynnościach i wytoczono mu postępowanie dyscyplinarne. 3) Na własne życzenie wytoczono postępowanie dyscyplinarne dyrektorowi policji w Morawskiej Ostrawie, by stwierdzić czy i w jakim stopniu jest on odpowiedzialny za ostatnie wypadki. Aż do ukończenia tego postępowania został on zawieszony w czynnościach. 4) Śledztwo przeciw przebywającym w więzieniu śledczym w Morawskiej Ostrawie zostanie specjalnie przyspieszone. Zostaną oni zwolnieni po ukończeniu śledztwa, nawet wówczas, gdyby zostało im wytoczone postępowanie karne.

Przedstawici[illegible] Partii Niemców Sudeckich przyję[illegible] oświadczenia do wiadomości z za[illegible]eżeniem kontroli nad przeprowad[illegible] zapowiedzianych zarządzeń, [illegible]ając na razie wypadki w Morawskiej Ostrawie za formalnie zlikwidowane.

Wznowienie rokowań

Praga. (PAT) Z kół Partii Niemiecko-Sudeckiej donoszą, że dziś, w sobotę, o godz. 11,15 premier Hodża udzielił przedstawicielom SDP wyjaśnień w sprawie ostatniej propozycji rządu. Wyjaśnienia te nie mogły być wcześniej udzielone, gdyż wypadki w Morawskiej Ostrawie przerwały rokowania. Dalsze rokowania na temat rozwiązania sprawy narodowościowej w Czechosłowacji pomiędzy SDP a rządem praskim wznowione będą we wtorek.

Nowe zajścia

Berlin. (PAT). NBI donosi z Pragi: W Bodenbach (Podmokly) odbyła się w piątek manifestacja Niemców sudeckich, protestująca przeciwko zgromadzeniom komunistycznym. Żandarmeria i policja wystąpiły przeciw demonstrantom niemieckim z pałkami gumowymi, szablami i bagnetami. Ośmiu manifestantów odniosło rany, spośród nich jeden ciężkie.

Praga. (PAT). W czwartek wieczorem w Czeskim Krumlowie odbyła się manifestacja przeszło 4 tys. Niemców, mieszkańców miasta i okolicy, którzy wznosili okrzyki: „Jedna Rzesza, jeden naród, jeden wódz", „Chcemy powrotu do Rzeszy", „Chcemy plebiscytu".

Prez. Roosevelt o stanowisku Stanów Zjednoczonych

Nowy Jork. (PAT) W związku z pewnymi informacjami prasowymi, pozwalającymi przewidywać udział Stanów Zjednoczonych w regulowaniu spraw europejskich i z uwagi na możliwe oddźwięki podobnych informacyj w opinii publicznej przy zbliżających się wyborach, prezydent Roosevelt, przyjmując wczoraj dziennikarzy amerykańskich w Hyde Parku, stwierdził, iż Stany Zjednoczone nie są związane żadną umową z tzw. demokracjami europejskimi.

Na pytanie, czy Stany Zjednoczone są moralnie związane z tzw. demokracjami Europy w ewentualnej akcji przeciwko Hitlerowi, prezydent odpowiedział:

„Włączenie Stanów Zjednoczonych do frontu Francji i W. Brytanii przeciwko Hitlerowi jest stuprocentowo fałszywą interpretacją dziennikarzy politycznych".

W konkluzji prezydent zaznaczył, iż powołuje się na przemówienie swoje własne i sekretarza stanu Hulla, które ściśle definiują zasady, na jakich opiera się polityka zewnętrzna Stanów Zjednoczonych.

Słowa prezydenta Roosevelta są szeroko komentowane przez prasę nowojorską, która stwierdza, że prezydent sprecyzował ponownie politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych, ponieważ wrażliwość opinii amerykańskiej, zwiększona wskutek pewnych informacyj europejskich, mówiących o pomocy amerykańskiej, zwraca się przeciwko angażowaniu Ameryki w sprawy Europy, co nie leży w zamiarach polityki zagranicznej, ustalonej przez Roosevelta i Hulla.

Powitanie wojska

Warszawa (Tel. wł.) W nadchodzący wtorek 13 bm, odbędzie się tutaj wielka uroczystość powitania wracających wojsk z manewrów. (w)

Doktorat król. Wilhelminy

Haga. (PAT) W auli uniwersytetu amsterdamskiego odbyła się podniosła uroczystość, podczas której królowej Wilhelminie nadano tytuł doktora honoris causa ekonomii politycznej.

B. sekretarz Trockiego

Paryż. (PAT). Dochodzenie policyjne ustaliło, że wydobyte przed kilku tygodniami z wody w pobliżu Meuland zwłoki należą do b. sekretarza Trockiego Rudolfa Element, który w swoim czasie zaginął bez wieści.

Negus nadal reaguje

Londyn. (PAT). Negus wystosował notę do Ligi Narodów zawiadamiając, że rząd abisyński nie weźmie udziału w obradach i nie wyśle swej delegacji, gdyż na porządku dziennym nie figuruje żadna sprawa, interesująca bezpośrednio Abisynię.

Ładny „duchowny"!

Warszawa. (Tel. wł.). Śledztwo przeprowadzone tutaj przeciwko tzw. „duchownemu" Narodowego Kościoła Stanisławowi Piekarzowi, zostało już ukończone. Piekarczyk oraz jego pomocnik z Łomży Pechulski są oskarżeni o to, że dokonywali systematycznych oszustw i fałszerstw, mając na celu korzyści materialne z udzielania rozwodów. Uprawiany przez nich proceder przynosił im poważne zyski. Ujawniono już bowiem kilkadziesiąt wypadków pobrania przez Piekarza opłaty za rozwód w sumie od 100 do 1.000 zł. (w)

Niepowodzenie komunistów we Francji

Paryż (PAT). Krajowa Rada Górników Francuskich zatwierdziła umowę zarobkową dla górników, przewidującą poza podwyżką zarobków poważne powiększenie czasu pracy w górnictwie, jak również intensyfikację produkcji węgla we Francji.

Tego rodzaju wynik obrad Krajowej Rady Górników jest uważany za poważną klęskę akcji komunistów na terenie zawodowym. Toteż komuniści po podpisaniu tej umowy rozpoczęli kampanię wśród górników departamentów północnych za jej odrzuceniem.

Marsylia (PAT). W piątek rano przystąpiło do pracy w nowych warunkach 2 tys. robotników portowych i dokowych.

„Dom Modelowy"
Kozłowska - Mikulska
Łódź, Piotrkowska 136, tel. 234-99
poleca
PALTA, SUKNIE, KOSTIUMY, FUTRA
oraz ubiory uczniowskie
Przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów. Pracownia na miejscu. Ceny umiarkowane
n 17 292

CO PISZĄ INNI:

Gdańskie łgarstwa

Jak wiadomo, w Rzeszy odbyć się ma powszechny spis ludności. Ostatnio sprawą tą zainteresowało się pismo gdańskie „Der Deutsche im Osten". Pismo to, odpowiadając na memoriał Zw. Polaków w Rzeszy, w którym podkreślono, że spis ludności zmierza do pomniejszenia liczby naszych rodaków zza niemieckiego kordonu, twierdzi, że Polacy sztucznie (!) doszli do określenia liczby swoich rodaków w Niemczech na 1 500 000, określając jako polski także języki — mazurski, kaszubski i śląski. „Deutsche im Osten" określa te języki jako pra-germańskie, pra-gotyckie!...

Słusznie w związku z tym pisze „Kurier Polski":

„Gdyby iść tą drogą złośliwą, a nie poważną, nie pozostawałoby nic innego, jak języki Niemców w Polsce określić jako pra-słowiańskie, bo przecież nawet Prusy to było plemię słowiańskie, a koloniści niemieccy w Polsce są w wielu wypadkach potomkami wychodźców z Prus lub zgermanizowanych plemion słowiańskich. Nikt rozsądny w Polsce jednak nie zamierza tego rodzaju fałszywej statystyki ani progagować, ani stosować. Można by nad wywodami „Der Deutsche im Osten" przejść do porządku dziennego, gdyby nie to, że reprezentuje on opinię i mentalność tych czynników, które na los naszej mniejszości w Niemczech mają wpływ decydujący".

„Wara od szkoły!"

We wrześniowym numerze organu Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, w *„Przeglądzie Pedagogicznym", ukazał się artykuł dra Chirowskiego pt.* „Trochę prawdy o współpracy domu ze szkołą". Artykuł ten jest niezwykle ostrą napaścią na dom, jako czynnik wychowawczy.

P. Chirowski pisze tak:

„Jeżeli dom wychowuje, to robi to po swojemu, nie zawsze kompetentnie, często przeszkadza wychowaniu i niszczy to co stwarza szkoła. Dlaczego tak jest — odpowiedź prosta: dom nie dorasta w większości wypadków do ogarnięcia wszystkich dążności szkoły i przeciwstawia im swoje dążności, z myślą o powodzeniu, o karierze dzieci, a nie o ich istotnem wyrobieniu duchowym".

P. Chirowski nie poprzestaje na tym ciężkim oskarżeniu, pisze bowiem dalej:

„Ze zbliżania się, na terenie szkoły, rodziców do szkoły wyrasta zło naturalne, a podłożem do niego interesowność rodziców". I dalej: „Czas już żeby dom przypomniał sobie tę starą prawdę, że szkoła nie jest po to, by ustępowała i ulegała domowi, że dom ma popierać szkołę we wszystkich jej dążeniach na swoim terenie, a niepożądane jest szukanie wpływów na terenie szkoły. Tylko te wpływy domu są pożądane, które odpowiadają szkole, jako dopasowane do dzieła wychowania, stawianego i rozwiązywanego przez szkołę. Jest to niewątpliwie jeden z przejawów kryzysu moralnego, owo mieszanie się domu w sprawy szkoły".

Dziwnie rozumie p. Chirowski ten „kryzys moralny", którego jednym z przejawów (według p. Ch.) jest mieszanie się domu w sprawy szkoły. Rozumowanie p. Ch. jest typowe dla tego rodzaju prądów, które, niestety, dominują w naszym szkolnictwie. „Wara rodzicom od szkoły" — teraz, później „wara rodzicom od dzieci" — oto następstwa działalności pedagogów w rodzaju p. Chirowskiego. Nie chcemy twierdzić, że p. Chirowski „nawraca" nas na bolszewicką wiarę, sądzimy bowiem, że nie zorientował się, w jaki popadł konflikt z najżywotniejszymi interesami Narodu. Jak jednak nazwać rozumowanie p. Chirowskiego, jeśli zdamy sobie sprawę z tego, że właśnie w Sowietach najbardziej stanowczo odgrodzono rodziców od szkoły?...

Z NASZEGO STANOWISKA

Jesteśmy nacjonalistami a nie szowinistami

Słowo „s z o w i n i z m" — z francuskiego „chauvinisme" — pochodzi od nazwiska bałwochwalczego wielbiciela Napoleona I, grenadiera Chauvina, który w pismach ulotnych, zredagowanych pompatycznie i hałaśliwie, sławił cesarza po jego powrocie z Elby. Z czasem „szowinizmem" poczęto nazywać patriotyzm zaślepiony, bezkrytyczny i ekskluzywny — i w tym znaczeniu słowo to zostało przyjęte także przez inne języki europejskie.

Szowinista — to człowiek, który w narodzie swym widzi same doskonałości, nie dostrzega wcale jego wad i gloryfikuje nawet te cechy swego społeczeństwa, które są dla bytu i rozwoju narodu szkodliwe.

Stojąc na tym stanowisku szowinista poza swym narodem nie uznaje wartości dodatnich u narodów innych lub uznaje je tylko wyjątkowo, i to w skromnej mierze. Stosunek jego do obcych narodowości jest skrajnie nietolerancyjny; ideałem jego jest narzucenie całemu światu tych właściwości, jakie reprezentuje jego naród.

Jeśli naród ten ma w dodatku skłonności militarne, wówczas szowinizm doprowadza prostą drogą do tego typu niebezpiecznej dla całego świata z a b o r c z o ś c i, jakiej przykład dawała nam sprusaczona Rzesza Niemiecka po roku 1870/71 i jaka coraz silniej zaznacza się także w dzisiejszych Niemczech narodowo-socjalistycznych.

Drugim następstwem szowinizmu może być dążność do uczynienia z kultu narodu czy rasy nowej r e l i g i i, stojącej w *sprzeczności z nadprzyrodzonymi i uniwersalistycznymi — choć zgoła nie kosmopolitycznymi — ideałami chrześcijaństwa.* Ta właśnie dążność, zaznaczająca się również w kołach kierowniczych Trzeciej Rzeszy, stała się niewątpliwie główną przyczyną ostatnich autorytatywnych wystąpień głowy Kościoła Katolickiego.

Stosunek n a c j o n a l i s t y — w ściślejszym tego słowa znaczeniu — do własnego narodu jest zupełnie inny niż u szowinisty. Polega on na głębokim przeświadczeniu, że naród posiada w swej duszy zbiorowej, jako jej trzon najgłębszy, pewne w a r t o ś c i ś w i ę t e, w i e c z n e i n i e z n i s z c z a l n e i że dziejowym obowiązkiem każdego pokolenia jest właściwości te uzewnętrzniać i rozwijać, by przekazać je następnie w tej wzbogaconej postaci pokoleniom dalszym.

Poczucie tego wielkiego dziedzictwa nie zaślania jednak nacjonaliście oczu na to, co w jego narodzie jest słabe, chore czy złe nawet. Wprost przeciwnie — jednym z zasadniczych znamion kierunku narodowego jest właśnie ciągła, nieubłagana walka z tym wszystkim, co naród osłabia czy to moralnie, czy materialnie, — jest walka o rzeczywistą wewnętrzną siłę i zdrowie narodu.

A jak się przedstawia stosunek nacjonalisty — mówimy w tej chwili o nacjonaliście polskim — do narodów innych? Stosunek ten znalazł swój wyraz już w twórczości wielkich wieszczów naszych pierwszej połowy XIX wieku, którzy zagadnieniami nacjonalizmu zajmowali się bardzo gorąco właśnie w łączności z ideą religijną. Taki Zygmunt Krasiński określa narody jako stworzone przez Boga t y p y d u c h a l u d z k i e g o; ich rozmaitość — według niego — stwarza dopiero pełną symfonię dzieła Bożego. W podobny sposób ujmowali istotę narodów Mickiewicz, Słowacki i Norwid. Wszyscy oni przypisywali poszczególnym narodom posłannictwo, wypływające z ich takich czy innych właściwości psychicznych, — jakże daleki jest jednak pojmowany przez nich w ten sposób imperializm ducha od późniejszego brutalnego ekskluzywizmu pruskiego!

Tak myślano i odczuwano w Polsce ideę narodową sto lat temu. Kilka pokoleń dzieli nas od tych czasów, dzielą nas od nich także narodziny nowoczesnego nacjonalizmu polskiego, nacjonalizmu Popławskich i Dmowskich, dostosowanego do praktycznych wymogów rzeczywistości polskiej, — a przecież podstawy naszego narodowego poglądu na świat pozostały te same.

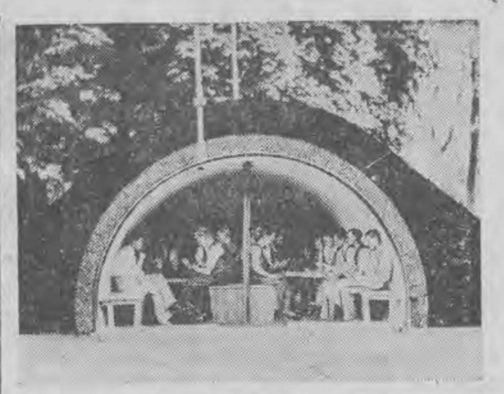
Wierzymy mocno, że jednostka tylko przez ścisły związek z życiem swego narodu, jego kulturą i tradycją, zdolna jest najlepiej rozwinąć swe możliwości twórcze i w ten sposób spełnić swe przeznaczenie w życiu ziemskim. Wierzymy, że służąc narodowi, służy ona zarazem najlepiej ideałom pełnego człowieczeństwa, — bowiem skarbnicę kultury ogólnoludzkiej bogaci przede wszystkim oryginalna i różnorodna twórczość poszczególnych narodów, a nie oderwany od gleby rodzimej kosmopolityzm, twórczość tę zubożający i wyjaławiający.

Uznając rację bytu innych narodów, odnosząc się z szacunkiem do naprawdę wartościowych owoców ich cywilizacji i kultury, nacjonalista polski uważa się jednak za uprawnionego w pełni do walki z wrogami swej ojczyzny, zarówno zewnętrznymi, jak wewnątrz kraju zamieszkałymi. Jest to zresztą nie tylko jego prawo, ale i święty obowiązek: o b o w i ą z e k b r o n i e n i a w s z e l k i m i s i ł a m i b y t u, r o z w o j u i i n d y w i d u a l n o ś c i w ł a s n e g o n a r o d u. Tym się też tłumaczy stanowisko polskiego ruchu narodowego wobec żywiołu żydowskiego, zagrażającego przede wszystkim stopniowym odebraniem Polsce jej własnego, narodowego oblicza.

Od szowinizmu kierunek narodowy różni się jednak w dużej mierze tym właśnie, że przeważają w nim momenty p o z y t y w n e, dążność do rozwijania i doskonalenia narodu własnego, — podczas gdy u szowinisty na plan pierwszy wybija się często moment n e g a c j i, nienawiści do tego, co obce, oraz łącznie z tym instynktów zaborczych.

Tak pojęty nacjonalizm — w najgłębszym naszym przekonaniu — mieści się całkowicie w ramach katolickiego poglądu na świat, co więcej, jest jego naturalnym uzupełnieniem, płynącym właśnie z faktu, że Bóg stworzył narody, stworzył więc także ich dusze zbiorowe, miłość ojczyzny i poczucie narodowej solidarności. Nie jest więc sprzeczny nasz nacjonalizm z tym, co Stolica Apostolska głosi nie od dzisiaj, a co koła masońskie i żydowskie od pewnego czasu coraz zuchwalej próbują nadużywać dla swych celów.

Dlatego o zwycięstwo takiego nacjonalizmu, który był gwiazdą przewodnią wielkich duchów Polski i zarazem ich testamentem dla pokoleń przyszłych — będziemy walczyli nadal, w miarę wszystkich swych sił i możności.



W Anglii, a specjalnie w Londynie, zakłada się na gwałt schroniska zabezpieczające przeciw najazdom lotniczym

Z satyry politycznej

Najlepsza rada

Na radzie gabinetowej w Pradze, rząd naradza się, jak zwalczać propagandę narodowo-socjalistyczną w Sudetach.

— Najlepiej zorganizować kilkadziesiąt wycieczek popularnych dla Niemców sudeckich — proponuje jeden z ministrów.

— Dokąd?

— Do Wiednia...

Pytanie na czasie

— Wiesz, że na kanclerza w Norymberdze nie wolno rzucać kwiatami.

— A czym wolno?

Różnica

Jaka jest różnica między pościelą a Żydami?

— Pościel można trzepać tylko do 12-ej.

O misji lorda Runcimana

Chociaż misja lorda Runcimana nie przynosi widocznych rezultatów, Anglicy nie tracą nadziei i mówią: „sursum lorda".

Finansowe kłopoty „Ozonu"

W wileńskim „Słowie" czytamy taką wiadomość z Warszawy:

„Przed dwoma dniami socjalistyczny „Dziennik Ludowy" podał wiadomość o trudnościach finansowych „Ozonu", czyniąc równocześnie aluzje do zabiegów władz „Ozonu" w kołach rządowych o potrzebne fundusze. Informacje „Dziennika Ludowego" są zupełnie ściśle. Widocznie to pismo *„opozycyjne"* jest wcale nieźle *wprowadzone informacyjnie w stosunki obozu rządowego. Rząd odmawiał dotychczas* pomocy finansowej, ale jest rzeczą prawdopodobną, że teraz wobec bliskich wyborów samorządowych zmieni stanowisko. W każdym razie ze strony „Ozonu" będzie w najbliższym czasie wywarta na rząd silna presja."

Równocześnie prasa donosi, że „Ozon" „wagonami" drukuje deklaracje członkowskie. Dla kogo?

Imieniny p. starosty

W jednym z pism warszawskich („ABC") czytamy:

„Tak się zdarzyło, że w jednym z powiatów podwarszawskich zastępca starosty ma na imię Stefan.

„Fakt ten pozornie drobny miał jednak specjalne następstwa. Oto bowiem w dniu 1 września kancelaria starostwa nadała telefonogram do urzędów, mających siedzibę w tym mieście powiatowym, a więc m. i. do wydziału powiatowego, zarządu miejskiego itd. — polecając przedstawicielom poszczególnych urzędów, ażeby w dn. 2 września o godz. 6 min. 20 rano stawili się na posterunku policji w celu złożenia życzeń imieninowych p. wicestaroście. Tak wczesna pora tej „oficjalnej" wizyty spowodowana była tym, że p. wicestarosta w dniu swych imienin wyjeżdżał w dalszą podróż.

„Dobrze, że nie zarządzono przymusowego doprowadzenia gratulantów na posterunek przez funkcjonariuszy P. P."

Tyle pismo warszawskie. Jak się *okazuje, duch wschodni wciąż jeszcze pokutuje* w niektórych ośrodkach naszej administracji. Nie potrzebujemy dodawać, jakie to pociąga za sobą następstwa...

PAT o tym nie wie

Polska Agencja Telegraficzna podała przed kilku dniami wiadomość, że w uroczystości urządzonej w Brukseli ku czci uczestników wyprawy statku „Belgica" do Antarktydy wzięli udział j e d y n i żyjący członkowie tej wyprawy, dyr. Melaerts i prof. Dobrowolski. Równocześnie stwierdza PAT, że w wyprawie brał udział prof. dr Henryk Arctowski.

Prof. dr Arctowski do dziś dnia zajmuje katedrę we Lwowie, a więc dyr. Melaerts i prof. Dobrowolski nie są j e d y n y m i żyjącymi uczestnikami wyprawy „Belgici" — o czym PAT powinna wiedzieć.

TROPIKA mydło toaletowe wyróżnia się subtelnym i odświeżającym zapachem Henryk Żak Poznań
P 6940-Ż 1503-7

Kto pomaga „czerwonym" w Hiszpanii?

Powrót legionistów włoskich — Zdobycze armii gen. Franco — Kłamstwa prasy „czerwonej"

„Słowo" wileńskie przytacza w korespondencji z Włoch niezwykle charakterystyczne cyfry z wojny hiszpańskiej. Do Włoch powróciło właśnie 50 legionistów włoskich, rannych lub rekonwalescentów. Ochotnikom zgotowano w Neapolu entuzjastyczne przyjęcie. Korespondent „Słowa" przeprowadził rozmowę z jednym z powracających do ojczyzny Włochów.

Informator ten podkreślił na wstępie, że wojna w Hiszpanii przeciąga się wskutek wybitnej pomocy Sowietów i Francji, które to kraje dostarczają „czerwonym" broń i amunicję. O rozmiarach tej pomocy świadczy poniższe zestawienie zdobyczy (od początku wojny do 31 lipca rb.) armii gen. Franco:

	sowieckich	francuskich	angielsk.	ameryk.
czołgów	84	24	4	17
dział	71	85	—	33
moździeży	275	89	47	—
ciężk. karab. masz.	577	112	—	630
lekkich karab. masz.	561	465	410	—
karabinów	35.912	29.370	3.530	3.430
nabojów	91.000	22.400	1.500	11.700
pocisków	60.425.000	24.000.000	9.127.479	—

Ponadto w potyczkach i bitwach oraz w miastach zdobytych znaleziono 3.100 karabinów, 21 l. k. m. oraz 11.250.000 nabojów produkcji meksykańskiej, nieznaczne ilości sprzętu pochodzenia czeskiego oraz dawną broń carską, najprawdopodobniej dostarczoną przez Sowiety.

Od początku wojny domowej do dnia 30 czerwca rb. według tejże statystyki wojska gen. Franco zestrzeliły 809 samolotów produkcji sowieckiej i 139 produkcji francuskiej. Czyli ogółem 948 samolotów.

Zestawienie to, z którego bohaterska armia narodowa może być dumną, mówi samo za siebie. Wymowa tych suchych cyfr jest tym większa, że „czerwoni" nie sprostowali ich, ani też nie przedstawili swoich „zdobyczy". Deklamacje prasy tzw. demokratycznej o tym, że „czerwoni" nie otrzymują żadnej pomocy, jest zwykłym fałszem. Gdyby nie pomoc sprzymierzeńców „czerwonej" Hiszpanii, wojna byłaby już dawno zakończona. Nieubłaganego przeznaczenia — klęski „czerwonych" nic nie zdoła odsunąć.

Okólnik premiera o „czystych“ wyborach

do wojewodów, starostów i innych czynników wyborczych — Jakie mają być wybory?

Warszawa. (PAT). Prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych wydał dn. 9 września rb. do pp. wojewodów, komisarza rządu na m. st. Warszawę, starostów i przewodniczących wydziałów powiatowych, komisarza rządu w Gdyni oraz wszystkich zarządów miejskich, zarządów gminnych na obszarze całego państwa z wyjątkiem województwa śląskiego okólnik, ujmujący zasadnicze wytyczne w sprawie wyborów samorządowych. Treść tego okólnika jest następująca:

W związku ze zbliżającymi się wyborami samorządowymi uważam za konieczne udzielenie panom wojewodom i starostom oraz przełożonym gmin wiejskich i miejskich następujących ogólnych wytycznych:

Swobodne wykonywanie praw wyborczych

Intencją rządu przy wnoszeniu projektów samorządowych ustaw wyborczych oraz wolą izb ustawodawczych przy uchwalaniu tych ustaw było zapewnienie szerokim masom obywateli takich warunków, aby mogli oni w pełni i z całą swobodą decydować zarówno o doborze kandydatów, jak i głosowaniu na tych, których darzą swym zaufaniem. O takim stanowisku rządu i izb ustawodawczych świadczą dogodne dla wyborców ustawowe terminy czynności wyborczych, przewaga czynnika obieralnego w komisjach wyborczych i prawo udziału w akcji wyborczej mężów zaufania wyborców oraz decydujący udział czynników samorządowych w rozstrzyganiu protestów.

Toteż wyborcy powinni być wolni zarówno od niewłaściwej ingerencji władz, jak i presji czynników niepowołanych. Rola władz administracyjnych, sprawujących nadzór nad czynnościami wyborczymi polega na pieczy nad prawidłowym ich biegiem, a interwencja może mieć miejsce jedynie w wypadku bezpośredniego naruszenia przez organa wyborcze lub inne osoby praw wyborców oraz pogwałcenia ustawy, mogącego spowodować nieważność aktu wyborczego.

Rzetelność aktu wyborczego

Drugą podstawową przesłanką, jaka przyświeca samorządowym ustawom wyborczym, jest zapewnienie rzetelności aktowi wyborczemu. Chociaż w ustawach tych nie ma sankcyj za naruszenie tej zasady, na straży jej stoi kodeks karny, grożący karami za nadużycia wyborcze do 5 lat więzienia (art. 118 — 124 k. k.).

Apeluję do wszystkich obywateli, którzy zasiadać będą w komisjach wyborczych, o należyte przeprowadzenie powierzonych im ustawowo czynności wyborczych i przeciwstawienie się jakimkolwiek próbom zniekształcania woli wyborców bez względu na to, z którejkolwiek strony byłoby podjęte.

Troska o pozostawienie wyborcom swobody w wykonaniu prac wyborczych oraz o rzetelne przeprowadzenie aktu wyborczego, nie może jednak nikogo zachęcać do lekkomyślnego wnoszenia niesłusznych i oszczerczych oskarżeń. Takie doniesienia ścigane są z urzędu z mocy art. 143, 144 i 147 k. k., niezależnie od odpowiedzialności karnej z oskarżenia prywatnego o oszczerstwo.

Protesty wyborcze

Omówione wskazówki dotyczą również postępowania przy rozstrzyganiu protestów wyborczych. Podległe mi władze oraz współdziałające z nimi z głosem stanowczym kolegia obywatelskie powinny badać je z całą skrupulatnością i obiektywizmem. Protesty bowiem w zasadzie powinny być wyrazem reakcji przeciw ewentualnym nieprawidłościom w przeprowadzeniu aktu wyborczego i powinny stanowić podstawę do skontrolowania, czy przepisy ustaw wyborczych oraz scharakteryzowane powyżej ich intencje nie zostały w postępowaniu wyborczym wypaczone i czy akt wyborczy jest wyrazem woli obywateli. Od tego rodzaju uzasadnionych protestów odróżnić należy protesty, które mogą być częstokroć wyrazem jedynie demonstracji grup wyborczych, niezadowolonych z wyniku wyborów. Wyborcy powinni uświadamiać sobie, że wnoszenie protestów bezpodstawnych przynosi tylko szkodę samorządowi, opóźnia bowiem termin wyborów do organów wyższego stopnia a w związku z upływem kadencji dotychczasowych rad, może nawet pozbawiać gminę na pewien czas reprezentacji samorządowej.

Skład komisyj wyborczych

Jedną z podstawowych rękojmi prawidłowego przebiegu wyborów będzie należyty dobór przewodniczących i członków komisyj wyborczych spośród osób, znanych ze swej uczciwości obywatelskiej i obiektywizmu oraz cieszących się powszechnym szacunkiem w danym środowisku. Powinny to mieć na względzie władze zarządzające wybory, jak również magistraty i kolegia samorządów gminnych przy doborze składu komisyj wyborczych.

Konferencje instrukcyjne

W celu gruntownego zaznajomienia organów gminnych i wyborczych z przepisami ustawy wyborczej i wydanymi do niej wskazówkami pp. starostowie winni przeprowadzić z przełożonymi gmin oraz przewodniczącymi komisyj wyborczych konferencje instrukcyjne, na których należy zwrócić uwagę w szczególności:

a) Aby spisy wyborców były sporządzone z całą dokładnością i uwzględnieniem wszystkich wyborców.

b) Aby wszelkie obwieszczenia przedwyborcze, jak o zarządzeniu wyborów, listach kandydatów, terminie głosowania itp. ogłaszane były w terminach ustawowych i w sposób gwarantujący udostępnienie we właściwym czasie treści wszystkim wyborcom.

c) Aby w postępowaniu reklamacyjnym komisje wyborcze nie czyniły żadnych trudności i nie stwarzały nawet pozoru szykan.

d) Aby unieważnienie zgłoszeń kandydatów i ich list miało miejsce jedynie w przypadkach, w których wymagają tego przepisy ustaw wyborczych.

e) Aby głosowanie było aktem nieskrępowanej woli wyborców, oraz aby obliczenie wyników głosowania dokonane było z całą ścisłością i rzetelnością, a unieważnienie głosów ograniczone do wypadków, wyraźnie ustawowo przewidzianych.

Tekst niniejszego okólnika władze zarządzające wybory obowiązane są przesłać wszystkim przewodniczącym komisyj wyborczych, celem odczytania jego treści na pierwszym posiedzeniu komisji.

(—) **Sławoj Składkowski**
minister

ZE ŚWIATA

Burza, która szalała w ciągu 24 godzin nad depart. Bas Languedoc, wyrządziła duże szkody w miastach i wsiach, niszcząc drogi i zatapiając zbiory. W Caissargues niedaleko Nimes utonęła 20-letnia dziewczyna. Ulice Montpellier zamieniły się w potoki, a grad zniszczył zbiory.

*

Włoskie Ministerstwo Afryki Wschodniej donosi, iż na ogólną ilość 44.000 robotników włoskich, zatrudnionych w Afryce Wschodniej, zmarło w ub. miesiącu tylko 65. W porównaniu do sierpnia 1937 r. ilość zgonów zmniejszyła się do 8 pct.

*

Dyrekcja policji w Morawskiej Ostrawie wydała zarządzenie zakazujące ulicznym sprzedawczom gazet wykrzykiwania tytułów depesz i artykułów dzienników.

*

Niemieckie biuro informacyjne donosi z Pragi, że w czwartek proklamowano w Pradze strajk szkolny na znak protestu przeciwko zarządzeniom władz szkolnych, uniemożliwiającym dzieciom niemieckim uczęszczanie do szkół niemieckich.

*

„Lietuos Žinios“ podaje, że na ostatnim posiedzeniu litewskiej Rady Ministrów przyjeto m. in. ustawę o amnestii dla uczestników rozruchów w porcie kłajpedzkim w dniach 21 i 28 czerwca rb.

*

Jak donosi „Reichsanzeiger“, majątek Gotfrieda i Jana Henryka Treviranusów, którzy z dn. 22 czerwca rb. utracili obywatelstwo niemieckie, uległ konfiskacie na rzecz państwa.

*

Na podstawie specjalnej umowy, zawartej między rządem włoskim a niemieckim, w najbliższych dniach udać się ma do Niemiec 6 tys. włoskich robotników budowlanych, którzy mają być zatrudnieni przy budowie fabryki „Herman Goering“ w Salzister.

*

W Bułgarii, w okolicach m. Gabrowo nastąpiło oberwanie się chmury. Rzeka Liantra wystąpiła z brzegów, zalewając kilkadziesiąt niżej położonych domów i wywołując panikę wśród ludności. Zbiory winogron w tym rejonie zostały całkowicie zniszczone.

NA UBOCZU

Prawda historyczna pani Pohoskiej

Z kół rodzicielskich piszą nam:

Nowy rok szkolny i — nowe podręczniki. Biorąc do ręki podręcznik do nauki historii dla VI kl. szkół powszechnych — „Z naszej przeszłości“, opracowany przez „głośną“ p. Hannę Pohoską i M. Wysznacką.

Dużo dałoby się powiedzieć o tym podręczniku. Wszakże to, co czytam w nim o historii Polski ostatnich paru dziesiątków lat — to już jest bezceremonialne obejście się z prawdą. Na 32 stronach czytam o czynach Legionów — w porządku! Dlaczego jednak p. Pohoska przemilcza wiele innych rzeczy?

Pisząc króciutko o armii polskiej we Francji p. Pohoska powiada: „w czerwcu 1917 roku rząd francuski pozwolił na stworzenie na ziemiach francuskich samodzielnej armii polskiej“, nie może jednakże wykrztusić, czyich to zabiegów wynikiem było. Wspomina o Komitecie Narodowym, „który miał się zaopiekować tym wojskiem“, ale znów nie przechodzi jej przez gardło nazwisko tego, który komitet stworzył i nim kierował. P. Pohoska Romana Dmowskiego z historii Polski wymazała. Nie było go w ogóle! Nie wie nic o *Traktacie Wersalskim!*

Oto do czego doprowadza fanatyczna, nieprzytomna zaciekłość partyjna.

Można by to jeszcze od biedy zrozumieć, gdyby to znalazło się w jakiejś agitacyjnej ulotce dawnego Be-Be. Ale taka „prawda historyczna“ podana jest niestety w podręczniku, przeznaczonym przez Min. Oświaty do nauki w szkołach polskich! To już jest smutne. Bo można jeszcze ostatecznie darować, gdy ktoś prawdę przemilcza, ale niesposób wybaczyć, gdy **prawdę zniekształca się!**

Takiej „prawdy historycznej“ uczą nasze dzieci w szkołach polskich, w dobie natrętnego głoszenia haseł „zjednoczenia narodowego“! **pr.**

Reprezentacyjne Kino „RIALTO“ Łódź

ma zaszczyt przedstawić niezrównaną czarodziejkę ekranu **Shirley Temple w swej najlepszej i najnowszej roli, która przejdzie do historii kinematografii, w filmie p. t.**

„HEIDI“

Łzy i uśmiech! Sentyment i piosenka! Wiosna najpiękniejszych uroków!

Dziś dwa poranki, ceny miejsc od 85 gr.

SPRAWY GOSPODARCZE

Uwagi o chałupnictwie

W ostatnim czasie ożywiło się wsród władz państwowych i samorządowych zainteresowanie chałupnictwem. Niedawno temu Komitet Ekonomiczny Ministrów powołał do życia przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu specjalną podkomisję dla badania chałupnictwa, stanowiącą odrębną komórkę „Komisji dla Spraw Przemysłu Ludowego i Domowego“. Celem tej podkomisji jest przyjście z pomocą organizacyjną i finansową ośrodkom chałupniczym. Równolegle podjęte zostały prace ze strony Ministerstwa Opieki Społecznej i Funduszu Pracy dla przestudiowania tej kwestii ze strony socjalnej.

Również i samorząd przemysłowo-handlowy podjął na swoją rękę studia nad chałupnictwem. Tak np. poznańska Izba Przemysłowo Handlowa przystąpiła do monograficznego opracowania stanu i potrzeb chałupnictwa w Wielkopolsce.

Zainteresowanie to jest łatwo zrozumiałe. W całym szeregu ośrodków chałupniczych doszło ostatnio do zaburzeń socjalnych, grożących komplikacjami, co z kolei stawia władze wobec konieczności ustalenia polityki w dziedzinie chałupnictwa. Chałupnictwo w Polsce jest zagadnieniem doniosłym, gdyż zarówno wieś na skutek przeludnienia szuka łatwego zarobku lub dorobku w chwilach wolnych od zajęć, jak z drugiej strony drobny przemysł i rzemiosło, nie mając kapitału i łatwego kredytu, wiąże się z kupcem w umowie nakładczo-chałupniczej. Licznie rozsiane ośrodki chałupnictwa rzemieślniczego dowodzą silnego rozwoju tej zarobkowości. Ze strony gospodarczej przemysł ten daje zarobki (wprawdzie marne) setkom tysięcy chałupników i ich rodzin i jest źródłem pracy i utrzymania. Nie uregulowane ustawowo chałupnictwo jest konkurencją dla rzemiosła, gdyż nakładca, korzystając z taniej pracy pracownika, często nie ponosząc świadczeń socjalnych, podatkowych, łatwo rywalizuje ceną z wyrobami rzemieślniczymi w ścisłym tego słowa znaczeniu. Z punktu widzenia społecznego jaskrawo występują usterki w ustawowej opiece nad chałupnikiem, który nie mając należytej ochrony socjalnej, ubezpieczeń społecznych itp. często wykorzystywany bywa przez nakładcę.

Jak dotychczas, opinia publiczna w Wielkopolsce mało zajmowała się chałupnictwem, uznając mylnie że jest to zagadnienie obce naszemu regionowi. W rzeczywistości jednak cały szereg przemysłów, jak np. przemysły: konfekcyjny, stolarski, wikliniarstwo i i., korzystają z pracy chałupniczej. Nadto wraz ze zubożeniem ludności wielkopolskiej chałupnictwo coraz bardziej u nas się rozrasta.

Toteż potrzeba w Wielkopolsce nie tylko studiów teoretycznych ale i praktycznych rozwiązań. Trzeba roztoczenia opieki nad chałupnictwem i ujęcia go w ramy sprawnej i solidnej organizacji handlowej.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 10. 9. Żyto 14.25—14.50; pszenica 19.00—19.25; jęczmień I st. 14.50—14.75, II st. 14.25—14.50; owies 14.00—14.25; otręby żytnie 10.75—11.25; otręby pszenne m. 11.25—11.75, śr. 11.75—12.25, gr 12.50—13; mąka żytnia 65% 22.75 do 23.25; mąka pszenna 65% 30.50—31.50.

Katowice, 10. 9. Żyto 16.25—16.50; pszenica cz. 22.50—23., j. 22—22.50, zb. 21.50—22; jęczmień przem. 17—17.50, past. 16—16.50; owies j. 17—17.50, zb. 16.25—16.75; otręby żytnie 10.00 do 10.50; otręby pszenne gr. 12.25—12.75, śr. 10.75 do 11.25, m. 10.00—10.50; mąka żytnia 65% 26.75 do 27.25; mąka pszenna 65% 34.00—36.00.

Lwów, 10. 9, Żyto I st. 15.25—15.50 II st. 15—15.25; pszenica cz. 21.25—21.50, zb. 19.75 do 20, biała 25.25—25.50, zb. 24.25—24.50; jęczmień przem. 15.75—16.25, past. 13.50—13.75; owies I st. 17—17.25, II st. 16.50—17; otręby żytnie 8.00 do 8.25; otręby pszenne gr. 9.50—9.75, śr. 8.50 do 8.75, m. 9.75—10.75; mąka żytnia 65% 27.75 do 28.25; mąka pszenna 65% 37.50—38.50.

Łódź, 10. 9. Żyto 16.00—16.25; pszenica j. 22.00—22.50 zb. 21.75—22.00; jęczmień przem. 14.50—15.00; owies j. 16.50—17.00 zb. 16.00 do 16.50; otręby żytnie 9.50—9.75; otręby pszenne śr. 10.25—10.50, gr. 10.50—10.75; mąka żytnia 65% 27.50—28.50; mąka pszenna 65% 35.50—36.50.

Warszawa, 10. 9. Żyto 14.50—15; pszenica cz. 23—23.50, j. 21.50—22, zb. 21—21.50; jęczmień I st. 15.50—16 I st. 15.25—15.50; owies I st. 15—15.50, II st. 14.75—15; otręby żytnie 9.00 do 9.50; otręby pszenne gr. 11.75—12.25, śr. 11.00 do 11.50, m. 11—11.50, mąka żytnia 65% 24—24.75 mąka pszenna 65% 34—35.50

Kamienie żółciowe

powstają wskutek złego funkcjonowania wątroby. Wątroba jest filtrem dla krwi. Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. **Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest** normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyźmie, mają zastosowanie zioła lecznicze „Cholekinaza“ H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fiz.-chem. „Cholekinaza“ H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy **Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.**

n 17 45

Krwawa zbrodnia pod Przemyślem

Dotychczas nie ustalono, kto zamordował spokojnego wieśniaka

Przemyśl. — Pod wsią Sierakośce, obok Niżankowic, dokonano strasznego odkrycia. Na polu znaleziono trupa mężczyzny z rozstrzaskaną czaszką. Przy denacie nie znaleziono żadnych dokumentów, jedynie stwierdzono, że zabity został w czasie snu.

W zmarłym rozpoznano miejscowego gospodarza, Michała Sydora. Dotychczas nie ustalono, kto zabił wieśniaka, ani też jakie były przyczyny zbrodni.

Maltretowany mąż zabił żonę

Złośliwa kobieta wywołała kłótnię, która tak tragicznie się skończyła

Warszawa. — Przed Sądem Okręgowym stanął Kazimierz Wernicki, który kilkoma uderzeniami siekiery zabił na podwórzu swą żonę Franciszkę.

Werniccy pobrali się w 1927 r. Od pierwszego dnia małżeństwa wynikały między nimi kłótnie i nieporozumienia, których przyczyną było niezwykle złośliwe usposobienie małżonki. Urządzała ona co dzień awantury mężowi i często biła go. Rodzina uradziła oddać ją do zakładu dla nerwowo-chorych, jednak Wernicka nie zgodziła się, lecz przeciwnie coraz bardziej dokuczała mężowi. 23 maja Wernicki, nie panując nad sobą, uderzył żonę siekierą. Ciosy były śmiertelne.

Nadużycia w Min. Komunikacji przed sądem

Urzędniczka i dwaj woźni kradli znaczki

Warszawa. (Tel. wł.). Na wokandzie Sądu Okręgowego figuruje bardzo ciekawa sprawa nadużyć w Wydziale Turystycznym Ministerstwa Komunikacji. Przed sądem stanęła urzędniczka wydziału Janina Machnikówna, oraz dwaj woźni Nasiorowski i Kamiński, oraz Stefania Kwiatkowska, właścicielka kiosku urzędu pocztowego przy Wspólnej.

Od szeregu lat w Wydziale Turystycznym panowały dziwne stosunki. Wprawdzie ministerstwo wydawało olbrzymie sumy na propagandowe druki turystyczne, które wysyłano za granicę do poszczególnych konsulatów, jednakowoż druki te gdzieś ginęły. Okazało się, że Machnikówna przywłaszczyła sobie pieniądze przeznaczone na znaczki. W ten sposób przywłaszczyła sobie kilkanaście tysięcy zł. Za jej przykładem poszli woźni, którzy mieli odmienną metodę. Odlepiali oni naklejone znaczki pocztowe z przesyłek i sprzedawali je właścicielce kiosku przy Wspólnej. Druki również sprzedawali jako makulaturę.

Afera wyszła na jaw po dłuższej obserwacji ze strony wywiadowców, którzy zdołali aresztować Nasiorowskiego w chwili sprzedaży znaczków pocztowych. Zarządzona rewizja w mieszkaniu wykazała, że miał on 7 paczek druków przeznaczonych do wysyłki za granicę. Nasiorowski tłumaczył się, że do nadużyć skłonił go Kamiński. Dochody woźnych z tego procederu były dobre, gdyż z jednej paczki mieli 5 — 16 zł dziennie. (w)

Dr med. A. MILKE
specjalista chorób serca, krwi i płuc
Łódź, ul. Wólczańska 62 — przyjmuje 5—7, telefon 24-299 — elektro-kardiografia

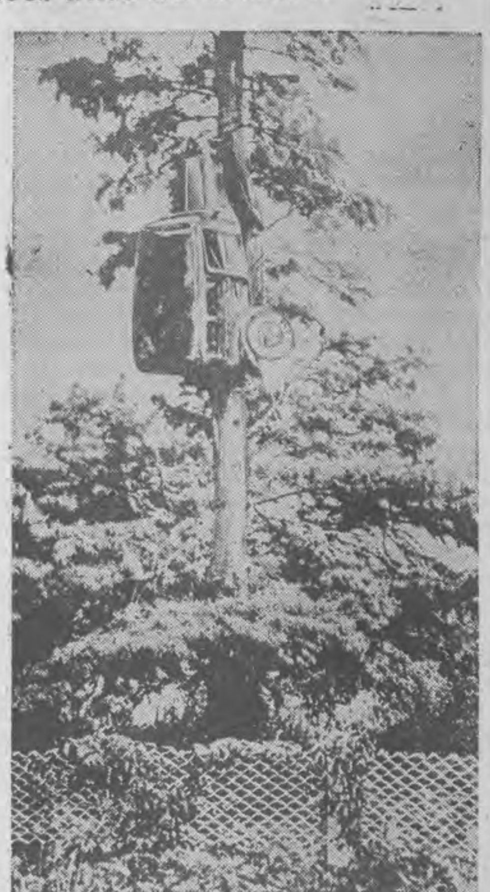


Wyrób Zakładów „Persil" Polska Spółka Akc. Bydgoszcz
Pz 6671/2-P. 2521



„ARNOLD FIBIGER"
w jakości równy najsłynniejszym markom światowym lecz w cenie dostępny dla każdego. Kalisz, Szopena 9.
Gener. przedstawiciel: Centralny Magazyn Pianin, Poznań, Pierackiego 11.
Ng 17 163/4

Nie jabłko, lecz auto na drzewie



W stanie amerykańskim Karolina Północna zawieszono na drzewie na niebezpiecznym zakręcie model auta, jako ostrzeżenie dla nieostrożnych automobilistów.

Zdefraudował 200 tys. i uciekł do Rumunii

Nowa afera w Warszawie — Trzeba lepiej pilnować swoich interesów

Warszawa. (Tel. wł.). Policja rozesłała listy gończe za Leopoldem Chwalczyńskim, zamieszkałym na Bielanach, dyrektorem jednej z większych febryk metalowych.

Przed kilku tygodniami Chwalczyński wyjechał na urlop do Rumunii. Miał wrócić 1 września, ponieważ nie wracał, fabryka zaniepokoiła się losem swego przełożonego i zaczęła się dowiadywać, co się z nim dzieje. Gdy wysłano gońca do mieszkania dyrektora, okazało się, że Chwalczyński sprzedał już swoją posesję przed wyjazdem na urlop. Po tym odkryciu do biura zaczęły wpływać weksle wystawiane przez Chwalczyńskiego z żyrem fabryki. Wobec tego zarządzone rewizję ksiąg, która wykazała olbrzymie nadużycia. Chwalczyński na cele prywatne pobrał przeszło 200 tys. zł. Ustalono też, że w obiegu znajduje się weksli na sumę 100 tys. zł, wystawionych przez Chwalczyńskiego z żyrem fabryki.

Istnieje przypuszczenie, że nadużycia popełnione są również w innych działach. Policja rozesłała listy gończe do tych krajów, do których miał się udać defraudant. (w)

W sezonie konserw i marynat....

Ocet spirytusowy czy ocet z esencji?

Każda z dobrych gospodyń przygotowuje obecnie zapasy konserw i marynat na cały rok. I tylko jedna kwestia wywołuje niepotrzebne wahania — jaki ocet użyć do marynat, spirytusowy czy z esencji octowej.

Który lepiej konserwuje marynaty i nie szkodzi zdrowiu?

Lekarze i hygieniści twierdzą, że obydwa rodzaje octów są dla zdrowego organizmu nieszkodliwe.

Octu powinni unikać jedynie chorzy na nadkwaśność żołądka i przy schorzeniach wątroby.

Farmakopea Polska w II-im wydaniu (str. 62) dopuszcza do użycia zarówno ocet spirytusowy jak i rozcieńczony z esencji octowej, a więc równouprawnia pod względem zdrowotnym obydwa rodzaje octu.

Ocet spirytusowy, jak wiadomo, zawiera w sobie bakterie fermentacyjne, a po stosunkowo krótkim czasie mętnieje.

Ocet z esencji żadnych bakteryj nie zawiera i nie przypieka, a po dłuższym staniu nie psuje się i nie mętnieje i pod tym względem ma on przewagę nad octem spirytusowym, zwłaszcza gdy chodzi o zabezpieczenie marynat na szereg miesięcy.

ng wzgg

Brat sułtana Trengganu zakochał się w pedicurzystce

Rząd angielski ma nowy kłopot z kochliwymi książętami

Londyn. — Stolica Anglii ma swoją sensację. Oto brat sułtana Trengganu, 24-letni książę Mahmud zakochał się w londyńskiej pedicurzystce.

„Ubóstwiam ją, bez niej do Trengganu nie wrócę. Ożenię się z nią, nawet wbrew woli mego brata sułtana. Jestem zresztą przekonany, że gdyby brat ujrzał moją narzeczoną, pochochałby ją również miłością braterską" — oświadczył zakochany młodzieniec prasie londyńskiej.

Książę Mahmud poznał pannę Blencow na jednym z londyńskich dancingów. Jedno przetańczone tango wystarczyło, aby kochliwy Malajczyk zakochał się bez pamięci. Wyznaczono datę ślubu, jednak plany popsuł telegram sułtana Trengganu, który stanowczo sprzeciwił się matrymonialnym projektom brata, prosząc rząd brytyjski o utemperowanie zakochanego. Obecnie więc rząd angielski ma nowy kłopot. Nie lepiej powodzi się księciu Mahmudowi, któremu brat odebrał apanaże. Nie wiadomo, czy nie ochłodzi to jego miłości.

Fabryka fałszywych bilansów

Katowice (Tel. wł.) Dokonano ubiegłje nocy niespodziewanej kontroli w biurze niejakiego Józefa Grossera. Rewizja dała rewelacyjne wyniki. Zastano mianowicie w biurze urzędników buchalteryjnych, którzy zajęci byli „przepisywaniem" różnych ksiąg handlowych, różnych firm katowickich. Księgi kasowe oraz dowody 7 przedsiębiorstw, które się znajdowały w biurze, policja opieczętowała. Okazuje się, że rewizja została przeprowadzona na skutek doniesień licznych specjalistów i rewizorów ksiąg. Stwierdzono, że księgi były prowadzone niezgodnie z przepisami, a dowody były wystawianie przez fikcyjnych wystawców.

Ulubieniec zwierzyńca londyńskiego



Jest to młody tygrys, który jakby całkiem wyrodził się ze swego gatunku, bo jest zupełnie łagodny, a przy tym nieco niezgrabny. Ale — czy głos rasy nie odezwie się z czasem?

Ostrzeżenie zarządu łódzkiego obwodu LOPP

Łódź, 10. 9. Zarząd łódzkiego obwodu LOPP przestrzega wszelkie instytucje, zakłady i urzędy przed działalnością osobnika, podającego się za porucznika rezerwy, nazwiskiem Tomaszewskiego, który legitymuje się fałszywymi świadectwami, grożąc represjami organizuje odczyty oraz przeprowadza zapisy członków.

Echa wybuchu kotła w fabryce Rozenblatta

Łódź, 10. 9. W związku z wybuchem kotła w firmie Rozenblat (Żwirki 36) wczoraj na miejscu bawił prokurator i przedstawiciele policji, przeprowadzając ponowne badania przyczyn eksplozji.

Wyniki badań trzymane są w tajemnicy. Spodziewane jest jednak zatrzymanie osób, które ponoszą winę za katastrofę.

Wybuch butli acetylenu poranił robotnika

Łódź, 10. 9. Na ul. Bandurskiego nr. 3, w czasie naprawy betoniarki, przy robotach brukarskich, nastąpił wybuch butli acetylenowej przy spawaniu metalowych części maszyny.

Wybuch poranił i poparzył ciężko robotnika 38-letniego Stanisława Błaszczyka (Zarzew 9), zatrudnionego w firmie Kalinowski, budującej nawierzchnię. Drugi robotnik został lekko ranny.

Pożar zniszczył trzy zagrody

Łódź, 10. 9. We wsi Kurowice Rządowe pod Łodzią pożar zniszczył trzy zagrody a mianowicie Andrzeja i Władysława Popków oraz Franciszka Wośćkowskiego, wyrządzając strat na 30 tys. złotych.

Pikietowanie żydowskich księgarń

Łódź 10. 9. — Jak komunikuje Wydział Gospodarczy Stronnictwa Narodowego, w wczorajszą sobotę przeprowadzono pikietowanie wszystkich żydowskich księgarń. Pikietujący w czasie swej akcji uświadamającej rozdawali ulotki z wykazem chrześcijańskich firm księgarskich.

W kilku punktach zatrzymano pikietujących i odebrano im ocenzurowane przez Starostwo Grodzkie ulotki.

Stan zatrudnienia na robotach publicznych

Łódź. 10. 9. — Na dzień 3 bm. na terenie Wojewódzkiego Biura Pośrednictwa Pracy w Łodzi było zatrudnionych na robotach publicznych 12 692 robotników w tym w samej Łodzi 3 697 osób.

W tym samym czasie na terenie województwa łódzkiego zanotowano 32 011 osób poszukujących pracy.

Spadek liczby bezrobotnych w porównaniu z okresem poprzednim wynosi 463 osoby.

Duch Bluma pokutuje w P. P. S.

Socjaliści zamierzają rzucić hasło 40-godzinnego tygodnia pracy — Odstraszający przykład Francji — Czy czas teraz na podobne eksperymenty?

Łódź, 10. 9. — W październiku odbędzie się w Łodzi ogólnopolski zjazd delegatów klasowego związku włókniarzy. Na zjeździe tym, jak informuje prasa socjalistyczna, ma być wysunięty postulat wprowadzenia w przemyśle włókienniczym 40-godzinnego tygodnia pracy.

Socjaliści już nie od dziś szermują hasłem 40-godzinnego tyogdnia pracy, ale czynią to nie ze względów ekonomicznych i społecznych, a mają na widoku **interes polityczny.** Jeśli chodzi o przemysł włókienniczy, stale przy wszelkich zatargach obok wielu żądań socjaliści wysuwają właśnie postulat 40-godzinnego tygodnia pracy. Jest to oczywiście tylko dla schwytania mas robotniczych, rozkołysania ich i zarazem zastraszenia strony przeciwnej i sfer decydujących przy pertraktacjach w sprawie zatargu.

DLA POPARCIA ŻĄDAŃ KOMUNISTÓW?

Obecnie ten postulat skrócenia czasu pracy znowu jest wysuwany na widownię, albowiem nadchodzą wybory i trzeba wyborcom rzucić jakiś miraż i zdobyć ich głosy.

Nie tylko to jednak.

Trzeba zważyć, że w tej chwili w związku ze zniesieniem 40-godzinnego tygodnia pracy we Francji, francuskie socjalistyczne związki zawodowe skupione w Generalnej Konfederacji Pracy **osławionego burżuja, milionera Jouhaux,** którego syn przyłapany został w Belgii na przemycie broni, partia socjalistyczna z **Żydem Blumem na czele, również milionerem i współudziałowcem fabryk samolotów,** oraz **francuska partia komunistyczna z Thorezem na czele** — rozpętały niebywałą kampanię, nieprzebierającą w środkach i nie liczącą się z dzisiejszym poważnym, jeśli nawet nie groźnym, położeniem Francji przeciwko zarządzeniom o zwiększeniu czasu pracy.

Dochodzi do strajków, manifestacji i obecnie inicjatywa i kierownictwo akcji przesunęło się do rąk komunistycznych.

Również, jakby dla poparcia żądań francuskich komuniści w Anglii ogłosili strajk w całym niemal przemyśle lotniczym.

Dość powiedzieć, że w samym Birminghang strajkuje 10 000 robotników. Można przyjąć, jako pewnik, że komuniści w Anglii posiłkują i wspomagają przez akcję strajkową swych partyjnych towarzyszy we Francji.

My nie chcemy stawiać tezy, aby nasi rodzimi socjaliści, występując z hasłem 40-godzinnego tygodnia pracy, mieli, obok czysto wyborczych celów, wspomagać akcję francuskich socjalistów. Tego nie twierdzimy, ale powiadamy zbieżność posunięć takie może nasuwać wnioski.

FIASKO WE FRANCJI

We Francji zasada 40-godzinnego tygodnia pracy, z którą Front Ludowy skupiający ugrupowania polityczne od radykalnej burżuazji do komunistów włącznie, szedł do wyborów, a potem uważał jako jedną z najważniejszych swych zwycięstw, poniosła całkowite fiasko, została pogrzebana i zarazem staje się powoli grobem dla Frontu Ludowego, ostatnio mocno zachwianego w swych podstawach.

Cóż bowiem dało skrócenie czasu pracy gospodarstwu społecznemu? **Jakie korzyści przyniosło klasie robotniczej?** Jedyną odpowiedzią byłoby wskazanie na fakt, że urzędujący premier Francji, członek Frontu Ludowego, **Daladier,** a więc ten sam, który niedawno wprowadził 40-godzinny tydzień pracy, ustawę o skróceniu czasu pracy uchylił i przywrócił dawny. To by wystarczyło.

ANARCHIA I STRAJKI...

My wszelako przypominamy, jakie były następstwa tej socjalnej ustawy, która miała być dobrodziejstwem dla mas pracujących, a stała się przekleństwem Francji.

Zaczęło się **od katastrofalnego załamania franka, który obecnie ma jedną dziesiątą kursu sprzed rządów Frontu Ludowego, czyli kliki socjal-żydowsko-komunistycznej.**

W gwałtowny sposób zaczął spadać dochód społeczny, który jest obecnie nawet niższy, jak przed wojną. Panika ogarnęła ludność, robotnicy zamiast zyskać zaczęli tracić. Zarobki, choć formalnie wysokie, wobec spadku kursu franka, nie mają dawnej swej wartości nabywczej. Masy robotnicze zaczęły się burzyć, a bechtane i anarchizowane przez techników komunistycznych, zaczęły stawiać coraz dalej idące żądania, aż do zniesienia własności prywatnej.

Rzadko spotykane *strajki we Francji, pod rządami socjalistycznymi, pod rządami tow. Bluma,* stały się zjawiskiem normalnym i nagminnym, stałym i codziennym. Stawały jedne po drugim całe działy przemysłu, unieruchomiano kopalnie, wielkie zakłady metalurgiczne, chciano wygłodzić Paryż, unieruchomiono komunikacje, **całe życie gospodarcze zamierało i upadało.**

SABOTAŻ I ANARCHIA

Aż doszło do tego, że w fabrykach pracujących na potrzeby wojenne zaczął się szerzyć sabotaż, rozprzężenie rosło do tego stopnia, że ministerstwo wojny nie mogło realizować swego planu produkcji samolotów i musiało sprowadzać je z Anglii i Stanów Zjednoczonych. Wtedy to zauważono, że anarchistyczna działalność Generalnej Konfederacji Pracy mierzy w same podstawy bytu Francji, niszczy i rujnuje jej siłę zbrojną. Wtedy to najpierw położył się premier Blum. I przyszedł Daladier, który trzeba to przyznać miał odwagę w imię interesów Francji powiedzieć: dość zabawy w nowoczesne ustawodastwo, trzeba z tym skończyć tym bardziej, że sąsiedzi zbroją się na gwałt, że produkują dzień i noc bomby i samoloty. **Wyrzucił ze swego rządu na pysk dwóch socjalistycznych ministrów i nakazał nawrót do zwiększonego tygodnia pracy.**

Tym zarządzeniem zadał śmiertelny cios Frontowi Ludowemu, który coraz bardziej chyli się ku upadkowi i zdaje się, że mu nic już dziś nie pomoże. Tak więc zasada 40-godzinnego tygodnia pracy wprowadzono po krótkim swym istnieniu, jako godząca w obecnych warunkach i tak zapalnym układzie stosunków międzynarodowych, w całość i spokój państwa, została pogrzebana.

I czy nasi towarzysze nauczyli się cośkolwiek na odstraszającym przykładzie Francji, czy do ich głów nie przemawiają podane fakty?

Czy trzeba dowodzić, że my nie możemy sobie pozwolić na żadne eksperymenty w tej właśnie chwili, kiedy na horyzoncie europejskim zaczynają się gromadzić groźne chmury i słychać już nadciągającą burzę? Chyba nie.

40-godzinny tydzień pracy i kwestie jego wprowadzenia zostawmy na czas spokojniejszy i pewniejszy.

(M. W.)



Z poświęcenia gmachu łódzkiej Izby Rzemieślniczej. Na pierwszym planie (od lewej) J. E. ks biskup Jasiński, wicemin. przemysłu i handlu Rose oraz wojewoda łódzki Henryk Józewski. *(Fot. A. Woźniak)*

DEMASKUJEMY ŁÓDZKIE GETTO (2)

„Pokorny" wilk żydowski ssie dwie mamki

W samej tylko Łodzi jest 36 rabinów, 60 kantorów, 200 rzezaków i przeszło 30 domów modlitwy

Łódź, 10. 9. — W uwagach rozpoczynających rozważania na temat łódzkiego getta, a zamieszczonych w poprzednim numerze niedzielnym, wskazaliśmy m. i. na zagadnienie żydowskich forpoczt, czujek i jaczejek, działających jawnie i z ukrycia. Podkreśliliśmy przy tym, że przystępując do likwidacji wpływów getta na całość życia Łodzi, trzeba przede wszystkim zdekonspirować i unicestwić te ośrodki żydowskiego oparcia.

Trzeba skończyć z mieszanymi organizacjami polsko-żydowskimi, trzeba usunąć Żydów ze stanowisk radców prawnych instytucyj samorządu gospodarczego, należy pozbawić Żydów dygnitarstw, jakie piastują w polskich z nazwy zrzeszeniach.

DWA ŹRÓDŁA DOCHODÓW

Przy dzisiejszym układzie warunków, kiedy Żydzi odgrywają decydującą niejednokrotnie rolę w instytucjach o charakterze ogólnym, żydowskie organizacje posiadają podwójne źródła dochodu.

Korzystają z kolosalnego poparcia własnego społeczeństwa i własnych wielkich przemysłowców, a prócz tego zasilane są przez publiczne instytucje. I tak Izba Przemysłowo-Handlowa rok rocznie subsydiuje wcale pokaźny szereg żydowskich zrzeszeń, a wśród nich nawet takie, które rozwijają działalność rolniczą.

Również Zarząd Miejski łoży znaczne sumy na cele żydowskich instytucyj i stowarzyszeń.

„Pokorny" wilk żydowski ssie dwie mamki...

BOŻNICE I RABINI

Charakteryzując wpływy żydowskiego getta trzeba sobie uświadomić, jaką rolę w jego życiu spełniają bóżnice i rabini.

Bóżnice są nie tylko ośrodkiem kultu religijnego, ale także centrami ogniskującymi całość żydowskich spraw.

Rabin bowiem jest sędzią, doradcą, rozstrzygającym wszelkiego rodzaju spory, a co najważniejsze jest ośrodkiem dyspozycji dla żydostwa, on nakazuje i wyznacza kierunek postępowania, zachowania się w poszczególnych sytuacjach wobec środowiska chrześcijańskiego.

W Łodzi jest 36 rabinów z nadrabinem Trajstmanem na czele. Liczba domów modlitwy sięga cyfry 30, a ponadto są 4 synagogi.

Oprócz rabinów obrzędy religijne spełniają podrabini. W żydowskich domach modlitwy czynnych jest około 60 kantorów stałych lub dorywczo zajmujących się tym zawodem. Na usługach żydowskiego getta pozostaje poza tym przeszło 200 rzezaków.

Na terenie województwa łódzkiego — dodajmy na zakończenie informacyj z tego zakresu — istnieje **przeszło** 30 gmin wyznaniowych. (V

Wrzesień
11
Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Prot, Jacek m.
Poniedziałek: Im N M. P., Walery
Kalendarz słowiański
Niedziela: Iścisław
Poniedziałek: Radzimir
Słońca: wschód 5.19 zachód 18.19
Długość dnia 13 g. 00 min.
Księżyca: wschód 18.30. zachód 7,11
Faza: 2 dzień po pełni

Adres redakcji i administracji w Łodzi:
Piotrkowska 91, tel. 173-55
Godziny przyjęć: 11 — 13 i 16 — 17

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Pastorowa. Łagiewnicka 96. Kahane (Żyd). Limanowskiego 80. Koprowski. Nowomiejska 15 Rozenblum (Żyd). Śródmiejska 21. Bartoszewski. Piotrkowska 21, Czyński, Rokicińska 53. Zakrzewski. Kątna 54. Siniecka, Rzgowska 51 Trawkowska, Brzezińska 56.

TELEFONY

Pogotowie miejskie 102-90.
Pogotowie P. C. K. 102-40
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111 18
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.

TEATRY

Teatr Polski (Cegielniana 27) — „Aszantka"
Teatr Popularny — „Dama od Maksyma".

KINA

Capitol — „Rapsodia"
Corso — „Serce i szpada"
Ikar — „Motyl hiszpański".
Metro — „Prawda zwycięża".
Oświatowy-Słońce — „Niedorajda"
Palace — „Czardasz".
Przedwiośnie — „Dunia córka poczmistrza"
Stylowy — „Szeik".
Rialto — „Heidi"

KOMUNIKATY

Uwaga absolwenci szkół powszechnych!
Zapisy do Miejskiej Świetlicy Warsztatów przy ul. Podmiejskiej 21, są przyjmowane codziennie w godz. 19—21.

Świetlica posiada warsztaty stolarskie, ślusarskie, introligatorskie, tokarskie, bibliotekę itp.

Świetlica jest bezpłatna. Zgłaszać się należy ze świadectwem ukończenia szkoły powszechnej.

Krótkie wiadomości

KWESTIA BUDOWY SZKÓŁ

Aktualnym zagadnieniem w Łodzi jest sprawa budowy gmachów szkół powszechnych. Ciasnota bowiem w szkołach powszechnych jest nadmierna. Nauka odbywa się na dwie zmiany w warunkach, które wiele pozostawiają do życzenia.

Przed kilkoma miesiącami na posiedzeniu Rady Miejskiej na wniosek jednego z mianowanych radnych uchwalono zaciągnięcie na budowę szkół 10 milionów zł.

Był to ze strony Rady tylko gest, który właściwie miał bardzo słabe widoki powodzenia. W myśl bowiem przepisów tymczasowa Rada Miejska nie może zaciągać większych kredytów bez zezwolenia ciał ustawodawczych.

Obecnie wobec bliskich wyborów i powołania Rady, pochodzącej z wyborów kwestia ta spadła w ogóle z porządku dziennego. Jakie będą losy owej pożyczki trudno przewidzieć.

OBROTY WEKSLOWE

— Na rynku towarów włókienniczych w ostatnim tygodniu sygnalizują dalsze znaczne obroty w związku z sezonem zimowym. Nastroje na rynku panują optymistyczne. Hurtownicy prowincjonalni czynią poważne zakupy.

Jedyną ujemną stroną jest kwestia płatności, bowiem w przeważającej części dokonywuje się obrotów wekslowych.

OSTRE PRZEPISY SZKOLNE

— Władze szkolne wydały ostatnio bardzo ostre przepisy w sprawie zachowania się młodzieży szkolnej. Policja kobieca otrzymała np. ostatnio zarządzenia zatrzymywania i legitymowania uczniów. którzy „wagarują".

W stosunku do tych, którzy zostaną zatrzymani na gorącym uczynku „wagarowania" będą stosowane bardzo surowe sankcje, aż do wydalenia ze szkoły włącznie.

KRONIKA DNIA

Na ul. Andrzeja 17 najechana została przez motocykl 26-letnia Wiktoria Mordka, bez stałego miejsca zamieszkania odnosząc złamanie ręki i nogi. Ranną przewieziono do szpitala.

Na rogu Pabianickiej i Bednarskiej jadący rowerem Lucjan Lamus (Jagiellońska 115) został najechany przez samochód A. Rodeckiego i odniósł ogólne obrażenia ciała.

Ignacy Rudnicki (Ciesielska 30) zameldował, że kuzynka jego Helena Marcinkowska z Będzina podczas noclegu skradła z jego mieszkania rzeczy wartości 500 zł i zbiegła.

Zazdrosny mąż postrzelił przechodnia

Nie przyjmuj sublokatora, gdy masz ładną żonę

Łódź, 10. 9. Na dworcu Łódź Kal. miała miejsce strzelanina, spowodowana przez kasjera tejże stacji 49-letniego Franciszka Barlaka, zam. przy ul. Daniłowskiego 5.

Barlak pracował razem z 25-letnim Bronisławem Mołonem, którego jeszcze przed dwoma laty przyjął do swego mieszkania jako sublokatora, a następnie podejrzewał, iż romansuje z młodszą znacznie i dość przystojną Barlakową.

Na tym tle doszło do awantur i w rezultacie Barlakowa wyprowadziła się od męża, a równocześnie wyniósł się i Mołon. Barlak podejrzewając, iż Mołon zabrał mu żonę, oczekiwał na niego przed dworcem, napadł i pobił kolbą rewolweru. Gdy Mołon rzucił się do ucieczki kierując się po schodach na górne piętro dworca, Barlak oddał w jego kierunku kilka strzałów z rewolweru.

Nie trafił uciekającego Mołona, natomiast jedna z kul raniła przechodzącego 30-letniego Jana Michalaka z ul. Żwirki 14. Kula trafiła Michalaka w oko raniąc go dość ciężko.

Rannego po opatrzeniu przewieziono do szpitala. Barlaka obezwładnili funkcjonariusze posterunku policyjnego na dworcu i osadzili w areszcie.

Program uroczystości powitania garnizonów łódzkich

Łódź, 10. 9. W związku ze zbliżającym się terminem organizowanych uroczystości powitania wojska wracającego z letnich ćwiczeń „Komitet obywatelski" przypomina, że program tych uroczystości w dniu 13 bm. przewiduje: o godz. 16,30 zbiórkę przedstawicieli władz przed bramą powitalną przy szosie pabianickiej, pod wiaduktem, o godz. 17 powitanie dowódcy całości przez tymczasowego prezydenta miasta, o godz. 17,20 — wypuszczenie tysiąca gołębi pocztowych, po czym przemarsz oddziałów wojskowych ulicami: Pabianicką, Wólczańską, Zamenhofa i Piotrkowską, wreszcie o godz. 18,40 defilada na pl. Wolności przed gmachem Zarządu Miejskiego.

Odezwa Str. Nar.

Łódź, 10. 9. Stronnictwo Narodowe wzywa wszystkich Polaków-narodowców do wzięcia udziału w powitaniu wojsk, powracających z manewrów w poniedziałek, dnia 12 bm.

Stronnictwo Narodowe w Łodzi.

Naczynia kościelne w dole kanałowym przy ul. Żwirki

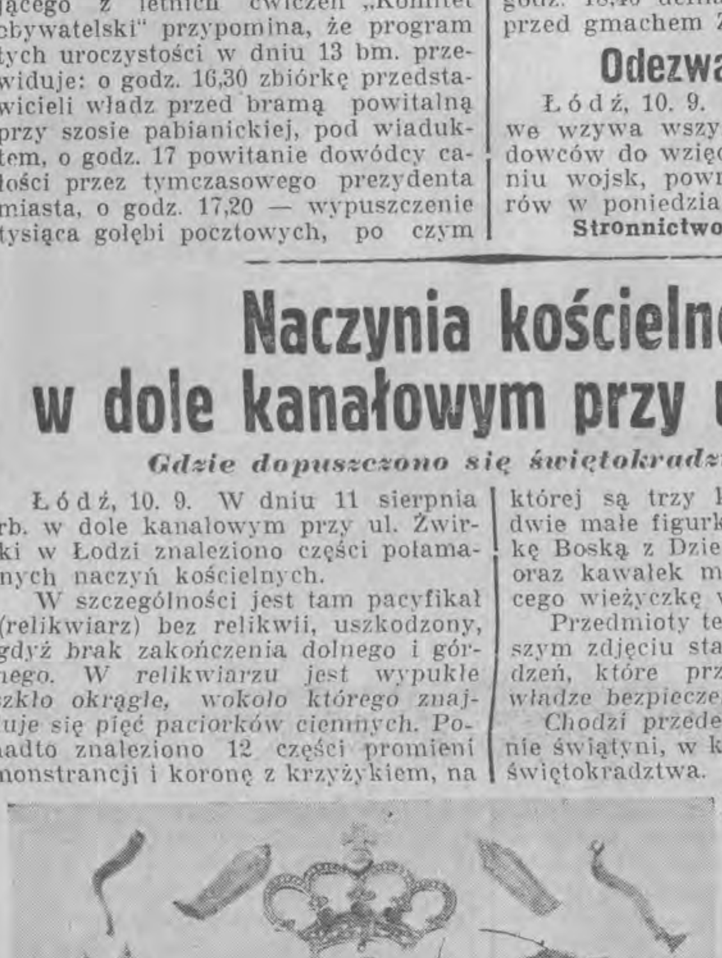
Gdzie dopuszczono się świętokradztwa?

Łódź, 10. 9. W dniu 11 sierpnia rb. w dole kanałowym przy ul. Żwirki w Łodzi znaleziono części połamanych naczyń kościelnych.

W szczegółości jest tam pacyfikał (relikwiarz) bez relikwii, uszkodzony, gdyż brak zakończenia dolnego i górnego. W relikwiarzu jest wypukłe szkło okrągłe, wokoło którego znajduje się pięć paciorków okrągłych. Ponadto znaleziono 12 części promieni monstrancji i koronę z krzyżykiem, na której są trzy kamienie w oprawie. dwie małe figurki, wyobrażające Matkę Boską z Dzieciątkiem i św. Józefa oraz kawałek metalu, przedstawiającego wieżyczkę w stylu gotyckim.

Przedmioty te, uwidocznione na naszym zdjęciu stanowią ślady dochodzeń, które przeprowadzają łódzkie władze bezpieczeństwa.

Chodzi przede wszystkim o ustalenie świątyni, w której dopuszczono się świętokradztwa. R-r.



Części połamanych naczyń kościelnych, znalezionych w dole kanałowym przy ul. Żwirki

10-lecie pracy artystycznej na terenie Łodzi

Wystawa prac znanego i cenionego artysty-malarza prof. Wacława Dobrowolskiego

Łódź. 10. 9. — Znany artysta malarz profesor Wacław Dobrowolski, założyciel i kierownik Szkoły Sztuk Pięknych im. Cypriana Norwida, jeden z przywódców grupy „Ryngraf", obchodzi w bież. roku dziesięciolecie swej pracy artystycznej na terenie Łodzi.

W związku z tym będzie zorganizowana w najbliższym czasie w Łodzi wystawa prac obejmująca jego dorobek twórczy.

Wystawa ta, jak nas informują koła artystyczne, zapowiada się niezwykle interesująco.

Gdy się biją dwie służące

Łódź, 10. 9. — Na ul. Sienkiewicza służąca Jadwiga Olszewska (Piotrkowska64) zadała młotkiem rany czaszki i twarzy służącej Reginie Brzezińskiej.

Spadł z dachu

Łódź 10. 9. — 27-letni Henryk Graczyk syn właściciela domu (Pułaskiego 11) w czasie naprawy dachu spadł z wysokości kilkunastu metrów i doznał pęknięcia czaszki oraz uszkodzenia kręgosłupa.

Samobójstwo nieuleczalnie chorego

Łódź, 10. 9. W mieszkaniu swym przy ul. Bronisławy 34, popełnił samobójstwo przez powieszenie się 48-letni Karol Szefler. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba.

Zbiórka na rzecz niewidomych

Łódź, 10. 9. — W dniach 17, 18 i 19 bm. odbędzie się w Łodzi zbiórka na rzecz ociemniałych.



Adwokat Witold Kotowski, nowopowołany przewodniczący łódzkiej delegatury Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie. P. adw. Kotowski jest członkiem zarządu łódzkiego oddziału Związku Adwokatów Polskich.

Pchnął żonę nożem

Łódź, 10 9. — W kolonii Złotowizna rolnik Stanisław Kołodziej pchnął żonę nożem w serce, lecz ostrze natrafiło na żebro i złamało się.

Ranną Kołodziejową odwieziono do szpitala.

Siedzący trup na wozie

Łódź, 10. 9. — Odwożąc do Łodzi letników, 56-letni Otton Szeps z Gałkówka w drodze powrotnej wieczorem zmarł nagle na wozie wskutek udaru serca.

Trup w pozycji siedzącej przyjechał na wozie do zagrody, gdzie go dopiero znaleźli domownicy.

Strajk 800 robotników w przemyśle dzianym

Łódź, 10. 9. — Strajk w przemyśle dzianym zarobkowym trwa, obejmując około 800 robotników.

Strajk kontynuowany jest nie tylko przez robotników, którzy domagają się stosowania w pełni nowych stawek umownych, ale i przez samych fabrykantów zarobkowych, którzy przez wstrzymanie się od produkcji dążą do uzyskania podwyżki opłat za produkcję od nakładców.

Zuchwały napad rabunkowy

Łódź, 10. 9. — Na ul. Prądnickiej na przechodzącą 25-letnią Stanisławę Kozakiewicz (Brudna 11) napadł jakiś osobnik w chwili, gdy przechodziła przez pole i nagłym ruchem powalił na ziemię i wyrwał torebkę z pieniędzmi w ilości 45 złotych.

SPORT

Pod adresem łódzkiego W. S. S. Ostatniej niedzieli sędziowie łódzcy odczytali apel PZPN do graczy, lecz apel ten nie wywarł spodziewanego skutku. Mimo apelu grano dalej dość ostro i bezwzględnie. W. S. S. musi obsadzać zawody poważniejsze sędziami, którzy by dawali pełną gwarancję umiejętnego prowadzenia meczu. Dziś nie wolno przeprowadzać eksperymentów. Wiemy doskonale że obecna sytuacja W. S. S. nie jest różowa. Ostatnie wypadki zniechęciły niektórych członków do współpracy i wycofali się zupełnie z grona czynnych członków Młode talenty sędziowskie muszą jednak jeszcze poczekać na bardziej sprzyjające warunki. Ciągle apeluje się, grozi i karze za grę brutalną, lecz poprawy nie widać Jedynym wyjściem jest trzymanie drużyn w karbach przez sędziego i bezwzględne tępienie brutalności na boisku Dobrze by było gdyby łódzki W. S. S. zwołał swoich członków na plenarne zebranie i omówił z nimi ostatnie sprawy. (m)

Dlaczego Ł. K. S. przegrał zawody z Polonią? Końcowe zawody ligowe mają już tradycję ustaloną. Kluby zagrożone spadkiem nie przebierają w środkach. by utrzymać się w Lidze. Co uczyniła ostatnio Polonia by zawody z Ł. K. S em wygrać? Czując się słabą na boisku Polonia zaatakowała sędziów piłkarskich kwestionując umiejętność wyznaczonego p. Strzeleckiego i wszystkich lwowskich sędziów, stwierdzając że nie ma do nich zaufania. WSS niestety poszedł na rękę Polonii i odwołał p. Strzeleckiego. Kluby po porozumieniu się wybrały na arbitra p. Schneidera z Krakowa. Doskonały znawca sportu piłkarskiego kpt. dr Mielech, tak pisze w jednym z dzienników o meczu: Zawody przeszły spokojnie Przyczynił się do tego głównie fakt, że Polonia wygrała. Sędzia zaś p. Schneider całym swym zachowaniem dawał do poznania, że z publicznością chce być w zgodzie. Jednego gola zdobytego przez Ł. K. S. nie uznał, jednego gracza wyłączył im z gry za faul, nic dziwnego że był oklaskiwany „Zwycięstwo Poloni nie było zasłużone". Cała prasa warszawska stwierdziła, że sędzia skrzywdził Ł. K. S.

Kiedy na dorocznym zebraniu Ligi, wszystkie kluby głosowały za wnioskiem by sędziów Żydów nie wyznaczać na zawody ligowe, jedynie Ł. K. S. i Cracovia nie głosowały za wnioskiem. Dziś napewno **Ł. K. S. żałuje, ale jest to już zapóźno...** (m)

Migawki łódzkie

Kajakiem na chojeńskich wodach

— Że też ty nigdy nie możesz dostać urlopu w lipcu...

— Przecież miałem dwa lata temu...

— Ale wtedy lało.

— Przyznasz, Kundziū, że ja o pogodzie nie decyduję.

— A o czym ty w ogóle decydujesz? O urlopie nie ty, o pensji nie ty, o promocji dzieci nie ty...

— Przepraszam cię bardzo, jestem głową domu...

— A tobie czego się zachciewa?! Do gospodarstwa mi się wtrącać?! — Anastazy, — radzę ci, uważaj, co mówisz... W sprawach wydatków ja decyduję.

— Mogę ci dać przykład, że ja...

— Anastazy! Co ty wygadujesz? Kiedy coś podobnego miało miejsce.

— A ostatni krawat sam sobie kupowałem.

— Mój kochany. To było jeszcze przed kryzysem i wtedy jeszcze mogliśmy sobie pozwolić na luksusy. Ale wróćmy do sprawy. Co my zrobimy z tymi dwoma tygodniami twojego wy-ma-rzo-ne-go urlopu.

— Jak będzie pogoda, to myślę, pójdziemy do parku Poniatowskiego na spacer. Oczywiście, jeżeli będziesz chciała.

— I ja z tym człowiekiem piętnaście lat młodość marnuję! A może w Aleje Kościuszki? Będzie bliżej... I o dziesiątej nie zamykają. Anastazy, puknij ty się w tę łysą głowę.

— Ależ Kundziu, ja nie nalegam. Przecież wyraźnie powiedziałem: jeżeli będziesz chciała.

— A cóżeś ty myślał. Może byś mnie chciał po prostu w tramwaj wsadzić, podwójny bilet wykupić za 45 gr i zawieźć do parku. O — co to — to nie.

— No więc zadecyduj sama...

— A ty myślałeś może, że ciebie o decyzję poproszę?

— Wcale nie myślałem...

— No proszę! Zawsze mu to mówię, że nie myśli, a on mi ze swoimi mądrościami wyjeżdża. Mój Boże. Inni mężowie, to swoje żony na rękach noszą...

— Zważ Kundziu, że ważysz 82 kg...

— Nie przerywaj, kiedy mówię. A zresztą tylko 81 kg 65 dkg.

— No to przecież i tak nie „skóra i kości"...

— Anastazy! Jak ty się do mnie odzywasz?

— Już nic nie mówię.

— No, ja myślę Inni mężowie to żony zabierają w góry, nad morze, do Grotnik, albo do Rudy na kajaki. A ty... Oh, lepiej nic nie mówić...

— Chwała Bogu. Ale wiesz co? Do Rudy na kajaki moglibyśmy nawet pojechać. Józio akurat wrócił z wycieczki. Ma swój kajak. Pożyczy mi na pewno Bo my tak sobie wzajemnie pożyczamy. Właśnie mu wczoraj scyzoryk do ołówka pożyczyłem. Nie odmówi napewno.

I tak się też stało. Bo pani Kunegunda zadecydowała.

Nazajutrz walizki były spakowane, kajak od Józia sprowadzony, i skoro świt państwo Anastazy Grzybek i Kunegunda z Bedłków Grzybkowa zapakowali się na resorkę i ruszyli w drogę. Doszli jednak do wniosku, że jachać prosto do Rudy, to za mało wrażeń. Lepiej będzie dostać się tam drogą okrężną via Rzgów—Pabianice.

Pani Kunegunda zadecydowała, że faktycznie tak będzie lepiej. Ale skoro wjechali w Rzgowską, w panu Anastazym zjawiła się ni stąd, ni zowąd krew flisaków, zaczął poklepywać kajak i konia wiosłem poganiać.

— Hej, — mówił — żeby się gdzieś kawałek wody znalazło po drodze. Zaraz byśmy w te fale...

I można powiedzieć, że tym razem zadecydował. Ledwo minęli rogatkę na Chojnach, spojrzy pan Anastazy w prawo, a tam jak strzelił między domami tafla wody lustrzana. Ale na pierwszym domu była tabliczka z napisem: „Pryncypalna". Pan Anastazy był urzędnikiem jednej z dalszych kategoryj, więc pomyślał sobie, że to nie dla niego ta rzeka. Pojechał więc dalej. Ale niedaleko druga taka sama. Nawet jeszcze ładniejsza. „Knejppa" się nazywała. Pan Anastazy lubił takie nazwy. Więc woźnicy kazał zaczekać a z małżonką w kajak wsiedli, żeby tam i nazad popłynąć.

Ale to nie tak łatwo. Zanim przepłynęli 200 metrów, dwie doby minęły. Bo co chwilę w bagna wpadali.

A dobrze im tak. Po co gdzieś za granice Łodzi wyjeżdżają.

Mogli po prostu na ul. Chłodną pojechać.

Tam by w bagna nie wpadli.

Bo środkiem ulicy wody na trzy metry wali.

JUWICZ — Łódź.

Przemysłowcy zwalczają skotonizowany len

Łódź, 9. 9. — Zamierzone zmniejszenie kontyngentów wwozowych bawełny pozostające w związku z wprowadzeniem od produkcji włókienniczej ksotonizowanego lnu, nie doszło niestety do skutku spowodu interwencji wielkiego przemysłu.

Jak widać wielki przemysł znów odniósł zwycięstwo kosztem siły i niezależności gospodarczej kraju.

NA ŁÓDZKIEJ PROWINCJI

Miasto bez dziur w budżecie

W gminie Męka pod Sieradzem — Zduńska Wola o całych brukach, ukwieconych ulicach i pełnej kasie

Łódź, 10. 9. — Sznur aut zatrzymuje się przed pięknym, w stylu dworku staropolskiego zbudowanym domostwem urzędu gminnego we wsi Męka pod Sieradzem. Gromadę łódzkich dziennikarzy, przybyłych w rejon powiatu sieradzkiego, aby zapoznać się bezpośrednio, z zagadnieniami samorządu wiejskiego i ze sprawami prowincjonalnego samorządu miejskiego, wita w krótkich słowach, tak po chłopsku, od serca wójt Walenty Sikarek, mężczyzna na schwał, Sieradzak całą gębą.

Rzekł co swoje, odsapnął i prowadzi przybyłych ze starostą sieradzkim Lazarskim i burmistrzem Zduńskiej Woli Szaniawskim na czele, w ściany jasnych, czystością i schludnością błyszczących pokoi urzędowych.



Jedna z ulic na przedmieściu Zduńskiej Woli. Piękne rabaty mile pieszczą wzrok

Wkrótce rozmaite gminne książki i teczki urzędowe wertują spostrzegawcze oczy. A to wcibskie i wszędobylskie szperanie urozmaicają objaśnienia i wypowiedzi urzędowych osób.

Ażeby uwolnić gminniaków od wędrownych „łajzów" uruchamia się w powiecie gromadzkie domy noclegowe. Okazuje się, że domy te działają tak odstraszająco na przygodnych i zawodowych wędrowców jak flit na muchy. Wsie wyposażone w domy noclegowe omijane są pilnie — mówi starosta.

COŚ NIE COŚ O POWIECIE SIERADZKIM

Sypią się pytania jak z rogu obfitości. A to szkolnictwo? A parcelacja, komasacja, wędrówka do miast za zarobkiem?

Ciekawość wszystkich zostaje zaspokojona.

Sieć szkół w sieradzkim powiecie coraz bardziej się zagęszcza. W ostatnim czteroleciu przybyło 14 nowych budynków szkolnych. Zadziwiająca jest ofiarność ludności wiejskiej na cele budownictwa szkolnego.

Parcelacja? Mało jest ziemi na parcelację w Sieradzkim. Parcelacją też nie rozwiąże się palącego zagadnienia przeludnienia wsi. Pragnąc podwyższyć dochodowość gospodarstw uprzemysławia się je przez sadownictwo, pszczelarstwo, warzywnictwo, hodowlę ziół leczniczych, wikliniarstwo. Jednostki ruchliwsze i bardziej przedsiębiorcze stawiają stragany na rynkach miast. Wieś się uaktywnia i staje się coraz bardziej samodzielnym i wartościowym czynnikiem w całokształcie życia powiatu.

ZUCHY SIERADZKIE Z WSI CZECHÓW

Wracając do Zduńskiej Woli przejeżdżamy przez wieś Czechy, żyjące z furmaństwa. W ostatnim czasie mieszkańcy Czechów idąc z duchem czasu stworzyli samochodowe przedsiębiorstwo przewozowe.

— Żydzi nie są wcale zadowoleni z tej motoryzacji przedsiębiorczych mieszkańców Czechów — informuje mnie już po przyjeździe do Zduńskiej Woli jeden z autochtonów.

— No tak konkurencji oni w ogóle nie znoszą, nie cierpią, jak im ktoś „psuje" interes — dodaje inny.

DWANAŚCIE CHRZEŚCIJAŃSKICH TKALNI MECHANICZNYCH

Żydowskie „humory" nie są jednak przeszkodą w narastaniu polskiej siły gospodarczej w Zduńskiej Woli. W tym doprawdy pięknie utrzymanym mieście, o skrzętnie uporządkowanych jezdniach ulic, o ukwieconych rabatami chodnikach, polskość niepożyta, polskość zwycieska i dynamiczna toruje sobie drogi w gąszczu żydowskiej i niemieckiej obcości.

Oto w ostatnim czasie powstało w Zduńskiej Woli dwanaście nowych chrześcijańskich tkalni mechanicznych. Czyż to nie wspaniały dowód tężyzny polskiego majstra, co to nie dośpi, nie doje, a warsztat tkacki „rychtuje" i Żydom konkurencję robi.

Polacy w Zduńskiej Woli mają niejeden ciężki orzech do zgryzienia. Przede wszystkim żydowska zachłanność, butna i nie licząca się z żadnymi hamulcami, rozpiera się wszędy kościstymi łokciami. Robotników Polaków usuwa Żyd przedsiębiorca, zastępując ich swymi współplemieńcami. W fabrykach niektórych procent żydowskich robotników dochodzi już do cyfry 25.

MIASTO BEZ... DEFICYTÓW

I gdyby właśnie Żydów w Zduńskiej Woli nie było, żydowskich fabryk i przedsiębiorstw handlowych, możnaby zaliczyć to miasto do wybranych, niezwykłych i zgoła zdumiewających. Bo Zduńska Wola, to miasto, które nie wie co to niedobory budżetowe. Zduńska Wola ma znaczną większość ulic doskonale zabrukowanych. Zduńska Wola w okresie dwunastu lat powiększyła swój majątek z 68 tys. zł do blisko dwóch milionów 200 tys. zł. Zduńska Wola zamknęła rok budżetowy 1937/38 nadwyżką!

Z ROBOTNIKA PRZEDSIĘBIORCĄ

Po zwiedzeniu rzeźni miejskiej, która nieomal że kokosy robi na rytualnie ubijanych zwierzętach dla Żydów kaliskich i poznańskich, wspaniałego gmachu szkoły powszechnej na 1 400 dzieci, parku miejskiego z 700-letnim wiązem, przemierzamy przestrzeń przyszłego parku sportowego.

Przy okazji dowiadujemy się, że teren pod park ten był swego czasu własnością hakatystycznego towarzystwa, którego członkowie wespół z moskiewskimi „stupajkami" strzelali do polskich powstańców w 1863 r. Za tę gorliwość „bohaterskim" hakatystom władze rosyjskie wystawiły pomnik.

Jeszcze odwiedzamy Ochotniczą Straż Pożarną, mogącą niejednej bratniej organizacji być wzorem, Polski Czerwony Krzyż, bodaj że najliczniejsze stowarzyszenie i jesteśmy na ostatnym etapie.

Ostatnim etapem zduńsko-wolskiej wędrówki, to zwiedzenie dużej, znanej chlubnie w kołach fachowych garbarni p. Kozłowskiego. Doszedł on do posiadania tej placówki własną, ciężką pracą. Rozpoczął jako robotnik.

*

Na łódzkiej prowincji wiele jest ciekawych spraw i zagadnień. Wiele jest interesujących ludzi i poczynań.

(j. wyg.)



Skwer przed gmachem Zarządu Miejskiego w Zduńskiej Woli

Kartele ciążą na życiu gospodarczym Łodzi

Uprzywilejowanie członków kartelu przędzalń bawełnianych przy zakupie sztucznego jedwabiu

Łódź, 8. 9. Doszło do ostrego zatargu pomiędzy fabrykantami niezrzeszonymi, produkującymi przędzę oraz zarobkowcami przędzalnikami a kartelem przędzalń bawełnianych.

Na podstawie poufnej umowy zawartej między Fabryką Sztucznego Jedwabiu a kartelem przędzalń bawełny, firmy zrzeszone w kartelu otrzymują przy nabywaniu sztucznego jedwabiu specjalne opusty, wynoszące około 12 pct (50 gr taniej na kilo).

Fabrykanci podjęli u władz starania w celu unormowania cen sztucznego jedwabiu.

Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską"!

potkała wlepiony w siebie pożądliwy wzrok młynarza. Spuściła oczy, a gdy niecierpliwić ją poczęło, że patrzy na nią bez przerwy, przysunęła się do Józka i za kapotę lekko go pociągnęła. Ten, że był zagadany wielce i gorzałka widno w smak mu poszła, obrószył się jeno.

— Czegój?

— Matula kazali na połednie wrócić — rzekła.

— Widzita, już jej markotno, że se człek krzynę odpocznie w chłodnej izbie w skwar taki.

— Bo matula ze strawą czekają.

— Wyjdź se na podwórko i wagi przypilnuj, kiej ci się ckni w izbie — rzekł Józek, zaś Jagna żywo poskoczyła ku wyjściu.

— Bóg wam zapłać za poczęstunek — rzuciła od drzwi młynarzowi i wybiegła na dziedziniec.

— Niczego sobie dziewucha — zauważył Szymko po jej odejściu.

— Urody ani wiana nie brak — pochwalił Józek — to ci się też parobcy ubijają o nią.

— Ale przecie swatów żaden nie posyłał — wtrącił młynarz.

— Bo dziewucha zara z miejsca odpaliła, ale tera to już chyba swaty przyjdą niedługo.

— Ciewy! A od kogo?

— Kowala ze dwora se upatrzyła i matulę uprosiła, a ja, choć ta i nie bardzo rad, bo on nie rolny, zgodę przyrzekłem.

— Kowal to zdatny chłop — pochwalił Szymko.

— Ale goły — młynarz na to.

— Ja to zara pedałem, że on jeno młot ma a kowadło, ale jak ci Jagna z matką chlipać a lamentować poczęły, zgodziłem się.

— I dobrzeście zrobili — rzekł Szymko.

— Nie wiadomo — dorzucił młynarz.

— Jak pedacie? — spytał zaniepokojony Józek.

— Tak... — odszepnął, tuląc ją mocniej do siebie i wpił się w jej usta do krwi i niepamięci.

A z zanadrza, nagłym ruchem wytrząśnięte, potoczyły się na surową podłogę niespostrzeżenie, dźwięcząc żałośnie, jeden po drugim srebrne grosze na mszę świętą przygotowane i złote obrączki dla Jagny i w szparze pod ścianą przepadły z jękiem...

*

Budził się dzień. Wstawał świt z mgieł i oparów nocnych. Różowiało blade niebo na wschodzie coraz bardziej, coraz świetlaniej. Była wokoło cisza jeszcze napół senna, lecz tu i ówdzie odzywać się już poczęły to piania grzebieniastych kogutów, to ćwierkania wróbli psotników, lub poszczekiwania umęczonych nocnym czuwaniem psów, stróżów mienia ludzkiego. Choć szaro było jeszcze, ludziska poniektórzy, co widno, pracowitsi byli, dźwigać się już poczynali ze swych legowisk a do chudoby zaglądać i bydło na pastwisko wyganiać.

Stary pastuch, worek ze zgrzebnego płótna na głowę sobie zarzuciwszy, jako od mgły ochronę, zawstydził poranne słonko. Bo nim pierwszy promyk strzelił łukiem złocistym do góry, on już swe bydełko na dworski ugor wygnał, długi bicz w rowie położył a na skręconej z wierzbiny fujarce grał tęskno i rzewnie. Niosło echo poranne głos po rosie daleko. Rozlewały się dźwięczne tony hen, aż pod las, biegły aż nad potok szumiący i tu cichły dopiero, jakby zdumione, że potok w biegu nie stanie a słuchać ich nie pocznie, lecz szumi swawolnie, głośno i płynie w dal, nie troszcząc się o swoje rwące fale.

A fale płyną wartko zrazu, potem rozlewają się szeroko, tworząc rzekę cichą, głęboką i poważną. Poniżej nieco zasuwa drewniana stanęła falom na po-

naciągnął do konwi drewnianych. Potem z pomocą parobka ze młyna jął zrzucać jeden po drugim pękate worki z wozu, postękując za każdym razem.

— Chodźta do izby odpocząć krzynę przy kieliszku — zaprosił go uprzejmy gospodarz.

— Bóg zapłać — odparł Szymko i stukając głośno podkutymi butami podążył do chłodnej izby i usiadł na ławie obok długiego stołu.

Wnet ci butla spora stanęła przed nim i kawał wędzonej kiełbasy jak lśniący wąż ułożył się na misie. Gawęda potoczyła się wartko. Boć wiadomo, że nic tak łacno gąb nie otworzy, a serc na wierzch nie wyjmie i łez tyla nie wyciśnie, jak właśnie on napój ognisty, smaczną kiełbasą przegryzany.

Jęło się tedy młynarzysko stare skarżyć a biedę swoją rozpowiadać, jako gospodarstwa swego nijak upilnować nie może przed złodziejami, jako parobek każdy kłania mu się do ziemi, a co może, to chyłkiem do domu wynosi.

Powiadają, żeśta skąpy bardzo — rzekł Szymko.

— Ludziska zawdy złe ino w każdym widzą, ale nie wierzcie temu. Co się komu należy, rzetelnie płacę, ale jak na złodziejstwie przyłapię, to precz ze służby wyganiam. Jeno babskie gospodarstwo straśnie nie sporo im idzie.

— Mieliśta przecie zdatną gospodynią łońskiego roku.

— Ee — machnął ręką młynarz — latawiec ci była baba, że jaż wstyd .Zawdy ino do parobków zęby szczerzyła i po nocy wałęsała się, Bóg jeden wie, którędy.

— Babę by wam wziąć się zdało, stateczną jaką.

— A bo to jest jaka stateczna niewiasta na świecie? Wszystkie one jednakie. Stara czy młoda, jednako zerka ślepiami na wszystkie strony, gospodar-

stwo i chłopa swego zaniedbując. Albo to wasza lepsza?

— Jużci, prawdę pedacie — westchnął Szymko wspominając, jako mu się nieraz baba w ciemną nockę z chałupy wymknie.

— Już ja myślałem nieraz o ożenku, jeno mi zawdy przed oczy staje nieboszczka żona moja pierwsza, co to dla mnie słowa dobrego nie znała i jeno ciągiem ujadała w chałupie i kole chudoby leniła się chodzić.

— To se jaką potulniejszą wyszukajcie.

— Dziewka każda je przylipka, że ino do rany przyłóż, a po pokładzinach zaraz każdej rogi wyrosną.

— Może wdowa jaka, leciwsza nieco, by się wam zdała? Czekajta-no! A jakby tak Rzepicha?

— A tobyście mi naraili! Jej już chyba z 50 roków będzie, a co za jęzior, co za plotkara, jeno by się swarzyła ciągiem i za łby targała z kumoszkami.

— Ciewy! To chyba dziewka jakowa, jeno że wam już skronie bieleją, a dziewki tutejsze to same młódki.

— Niechby ta już i młódka była, byleby gospodyni dobra a stateczna.

— Dajta pyska — rzekł na to rozczulony Szymko, boć dno w butli było już widne — będziewa hulać a pić na weselisku, jeno se jaką swarną a krasną dziewuchę wybierzta.

Znowu ładowna fura zajechała skrzypiąc przed młyn. Zlazł z niej przodkiem rosły chłop i lejce u krawędzi woza zawiązał.. Zadem zesunęła się z niej dziewka w zgrzebnej wyszywanej koszuli pod gorsetem błyszczącym i w fałdzistej kiecce, którą między nogi se zgarniała, bo wóz drabinę miał wysoką, zaś parobków wiela stało opodal. Zarumieniła się też jak wiśnia, gdy niesforna kiecka za kołek na wozie się uczepiwszy przy zeskakiwaniu do góry się zadarła. Zerknęła też wraz po parobkach, czy też pod wąsem

przek i kazała uczynić im staw rozlewny, aby ludziskom pożytek dawał.

Nad zasuwą stał duży, bielony, gontami kryty młyn. Koło wielkie, co zawdy na milion kropel srebrzystych wodę rozpryskiwało, stało nieruchome, jakby zadumane o swej pracy wczorajszej. Woda szemrała cicho, boć czas to jeszcze był wielki dzienną pracę rozpoczynać. Spracowane koło młyńskie i niezmordowany potok też rade po nocy wypocząć i w ciszy i spokoju nad dawnymi czasy pomarzyć.

Lecz mimo wczesnej pory i tu życie budzić się poczynało. Skrzynęły drewniane drzwi i wyszła z nich rosła dziewka, poziewając głośno. Skręciła ku rzece i czerwonymi nogami do kostek w wodzie stanąwszy, jęła chlustać sobie zimną wodą ręce, twarz i szyję. Wytarłszy się fartuchem, głośno nos utarła, przeciągnęła się po twardym śnie i do chlewów podążyła. Wraz gwarno uczyniło się na podwórzu. Wybiegły z ciasnych chlewów opasłe świnie i wieprzki, z kurników krase kury i koguty, z przylegającej komórki stadko białych, rozkrzyczanych gęsi i kaczek i wszystto, za dziewczyną bieżąc w oczekiwaniu na sute śniadanie, gęgało, gdakało i pomrukiwało radośnie.

Już i parobek ze stajni konie wyprowadził do rzeki a zaś do obory insza dziewka ze skopcem podążyła śpiewając. Widno, że gospodarstwo było wielkie i zamożne.

Niebawem i ciężkie koło młyńskie pracę swą rozpoczęło. Po podwórzu uwijać się między płochliwym ptactwem poczęli biali od mąki parobcy, to wory, pełne zboża niosący do młyna, lub też mąką napełnione ustawiali w przyległym śpichlerzu.

Od gościńca wiodła do młyna dróżka między polami, którą wraz jakowaś furmanka ku młynowi zdążała powoli, zebrany plon w zgrzebnych płachtach wioząc do młynarza. Młynarz we wrotach stał, ręce do

kieszeni włożył i na czeladź pokrzykiwał, bo mu nigdy w niczym dogodzić nie mogła.

Twarz miał ogorzałą i spasioną, boć mu wszelakiego dobra nie brakowało a pracy nijakiej się nie imał, jeno doglądał zawdy, jak to najemnicy jego polecenia wykonują. Włosy miał już nieco siwizną przyprószone, oczki małe, latające i bystre.

Widziały one wszystko: jak czasami któryś parobczak nieco zboża przez nieuwagę rozsypał; jak zaś inszy woreczek zboża nieduży za pazuchę schował i do domu swego ukradkiem zanieść zamierzał. Jak dziewka mleka o pół kwarty mniej od udoju niż zwyczajnie przyniosła;, jak kogut niektóry, miast w kurniku noc przepędzić na drzewie w sadzie spanie sobie urządził. Zaraz dziewka do sadu po nocy iść musiała, a na drzewo się spinać i trzepocącego skrzydłami ptaka w kurnik wsadzać. Trąc oczy zaspane musiała liczyć, zali wszystkie kury do kurnika, gęsi i kaczki do komórki, a wieprzki do chlewu zapędziła, bo bieda by jej była, gdyby nazajutrz brak jakowyś się pokazał.

Stał tedy młynarz z rękoma w kieszeni na przyzbie śpichrza i doglądał, jak parobcy ważyli przywiezione do młyna zboże.

Właśnie nadjeżdżał pełen zboża, skrzypiący, drabiniasty wóz, powożony przez Szymka z leśniczówki, któren cmokaniem głośnym, lub też trzaskaniem z bicza popędzał zgrzane koniska.

— Ale ci też to świat drogi do was — zamruczał, złażąc powoli z wozu — zmordowały się koniska, aż żal człekowi patrzeć.

— Pocośta tyla naładowali? W taki gorąc to się wam docna bydlęta zmarnują.

Machnął jeno ręką zafrasowany Szymko w odpowiedzi na słowa młynarza i koło zgrzanych koni się zakrzątał. Więc uzdy zdjął im z pysków, obroku nasypał i wodą napoił, którą z pobliskiej studni żurawiem

któren się nie uśmiechnie z tej niefortunnej przygody, ale nic takiego nie zauważyła. Każden tak swoją pracą był zajęty, że nawet i do woza żaden nie poskoczył pomóc zdjąc worki i na wagę zanieść.

We wrotach ukazał się Szymko a za nim młynarz poważny.

— Pochwalony — rzekł przybyły, uchylając kapelusza.

— Na wieki — odparł młynarz — dawno już nie zaglądaliśta do mnie.

— Jakoże się macie Józku! — wykrzyknął serdecznie Szymko i nuże po pysku całować go jął a ściskać z całej siły, bo mu gorzałka w głowie dobrze już szumiała.

I gwarzyć poczęli zara to o urodzajach i zbiorach, to o inszych sprawach i rajcując tak, zaszli powoli do izby, gdzie na stole znowu butla z gorzałką stanęła.

— Czemuż to dziewuchy do izby nie prosicie? — zapytał Szymko gospodarza, któren do kieliszka piekącą gorzałkę nalewał i kiełbasą gości częstował.

— A dyć prawda, trza i jej gardło zwilżyć po takim skwarze — co rzekłszy wyjrzał na dwór przez małe okno, na dziedziniec prowadzące.

Ale ona stała z dala zadem odwrócona od domostwa, więc wstał od stołu młynarz i poszedł ku niej.

— Chodź do izby na gorzałkę z kiełbasą — zaprosił.

— Bóg zapłać, nie piję gorzałki.

— Czegój to?

Na całą odpowiedź zarumieniła się jeno.

— No, czegój to nie chcesz się napić? — nalegał na odpowiedź młynarz.

— Bo to wstyd dla dziewuchy gorzałkę pić — odrzekła spuszczając oczy.

— Bogać tam wstyd, jaki wstyd znowu! — żachnął się młynarz i z upodobaniem spojrzał na zarumienione policzki dziewczyny.

— Jak ci na imię? — spytał znienacka.

— Jagna.

— A Józek to twój brat?

— Brat.

— A swaty słali już do matuli po ciebie?

Rumieniec wstydu ogarnął jej czoło i szyję.

— Nie — odrzekła ledwo dosłyszalnym szeptem.

— To dziwno.

— Czegój dziwno? — zapytała przemógłszy wstyd, dziewczyńskim instynktem przeczuwając, że pochwali jej urodę.

— Boś urodna, Jaguś. A wiela roków se liczysz?

— Dziewiętnaście na Matkę Boską Gromniczną.

— Pójdź do izby, mleka zsiadłego z białym chlebem ci postawię, kiej wstyd dziewusze gorzałkę pić.

Jagna chciała odmówić, ale na skwar taki mleko zsiadłe za wielką było dla niej pokusą, więc zgodziła się i poszła za młynarzem do mrocznej izby, kędy on, jako uprzejmy gospodarz gości swoich suto podejmował. Wnet też wielka misa, pełna smakowitego mleka, stanęła przed nią.

— Jedz Jaguś — zapraszał młynarz, podając jej drewnianą łyżkę i kawał pachnącego chleba przed nią kładąc.

Chłopy zaś, piekącą gorzałkę przepijając, gwarzyły o ubiegłych żniwach, chwaląc jeden przez drugiego urodzajne zbiory. Młynarz od czasu do czasu niespostrzeżenie zerkał na Jagnę. Wlana w gardło nadmierna ilość gorzałki i uprzednio prowadzona z Szymkiem rozmowa nasuwała mu dziwne myśli, kazała zapomnieć o przyprószonych siwizną włosach.

Jagna tymczasem, zjadłszy ze smakiem mleko, otarła zapaską usta i rozglądnąwszy się po izbie na-



Na jarmarku w Limanowej

Wszędzie Żydzi — Trudna i ciężka, lecz zaszczytna praca pikieciarza — Rośnie uświadomienie narodowe — Nie zaginęła szacowna pieśń dziadowska

Limanowa, we wrześniu.

Limanowa, typowa mieścina podhalańska nie przedstawiająca nic specjalnie ciekawego ani pod względem historycznym, bo należy do najmłodszych stosunkowo biorąc miast Sądecczyzny, (nie ma zdaje się więcej niż dwieście do trzysta lat. w przeciwieństwie np. do Sącza lub Różnowa wiążącymi się z najwcześniejszym okresem naszych dziejów), — mało również interesująca pod względem architektonicznym z wyjątkiem może rynku z charakterystycznymi podcieniami, jest jednak siedzibą jednego z największych powiatów wojew. krakowskiego i z tego względu odznacza się życiem dość ruchliwym.

Widzi to się zaś szczególnie dzisiaj, bo odbywa się tu właśnie jarmark i ulice Limanowej zatłoczone są bydłem, końmi, ludźmi; w gorącym, letnim, trochę dżdżystym powietrzu unosi się gwar głosów ludzkich, nawoływań, szwargotu, beku owiec i krów, rżenia koni i kwiki świń. Udaje mi się wreszcie jakoś przedrzeć do rynku, gdzie ma miejsce najciekawsza partia jarmarku, mianowicie handel towarów konfekcyjnych i spożywczych. Widzę rzędami ustawione stragany a ponad nimi wysoko mniejwięcej w środku rynku *napisy na płóciennych transparentach, nawołujące do popierania* jedynie rodzimego handlu i przemysłu. Transparenty świadczące, że akcja uświadomienia narodowego *ogarnia coraz* szersze kręgi i dociera do *każdego* zakątku naszego kraju. „Doskonale mówię sobie, ale ciekawe jak wygląda rzeczywistość" i wciskam się w tłum tłoczący się przy straganach. Uderza mnie przyjemnie jedna rzecz: są stragany chrześcijańskie, co jak na straszliwie zażydzoną Małopolskę nie jest zjawiskiem wcale częstym, i dalej, że posiadają wywieszki z napisem, że to stragan polski, chrześcijański, katolicki, co już jest dużo. Dowodzi to bowiem, że ta zasadnicza linia orientacyjna, linia przedziału została przeprowadzona. Ale — i tutaj przychodzi do głosu rzeczywistość — nie widzę, by stragany chrześcijańskie miały wielkie powodzenie. Przy żydowskich tłoczno, uwijają się z zapałem za ladą pejsaci sprzedawcy, przy tych zaś mały krąg nabywców. Posuwam się w głąb straganowej uliczki i nagle dochodzą mi do uszu czyjeś głośne słowa. Docieram wreszcie do miejsca, gdzie jest największe zgrupowanie ludzi i widzę taką scenę: po obu stronach stragany żydowskie, przy nich ciśnie się chłopstwo, przeważnie kobiety, opodal przystanął pewien młody człowiek i mówi ironizując:

„Tak, tak pieknie robicie, katolickie matki i córki, że obsługujecie Żydów, że dajecie im swoich ostatnich parę groszy, podczas gdy chrześcijańscy kupcy przymierają głodem. Pieknie robicie, nie ma co mówić..." Robi się lekka konsternacja, widzę, że słowa pikieciarza, jedynego jaki tam się wziął, robią wrażenie. Wieśniaczki uśmiechają się wyraźnie zażenowane, robią się niepewne, wahają się, nie dobijają się tak skwapliwie do lady, a nawet widzę jak jedna i druga wycofuje się wstydliwie z ciżby i znika dzierżąc w ręku sakiewkę z ocalonymi w ostatniej chwili przed żydowską zachłannością pieniędzmi.

Ale oto pojawia się kontrakcja Gdzieś spod jakiegoś straganu żydowskiego wychyliło się pewne indywiduum i z dużym tupetem zaczyna odpierać atak pikieciarza. Żydom, którzy bez żadnego protestu przyjmowali słowa pikieciarza i widać było po ich niewyraźnych minach, że jest to dla nich nowość, że są tym zaskoczeni — przybyła odsiecz. Indywiduum przemawia w ten sposób: „Co ty tu będzie godoł? A gdzie mają iść, jak nie do Żyda? Żyd ma wszystko i sprzedaje taniej, a chrześcijanie nie mają tyle towaru i sprzedają drożej... Lepiej byś nie wtrącał się tutaj i nie robił zakłócenia... Żyd ma takie same prawa, jak każdy Polak..."

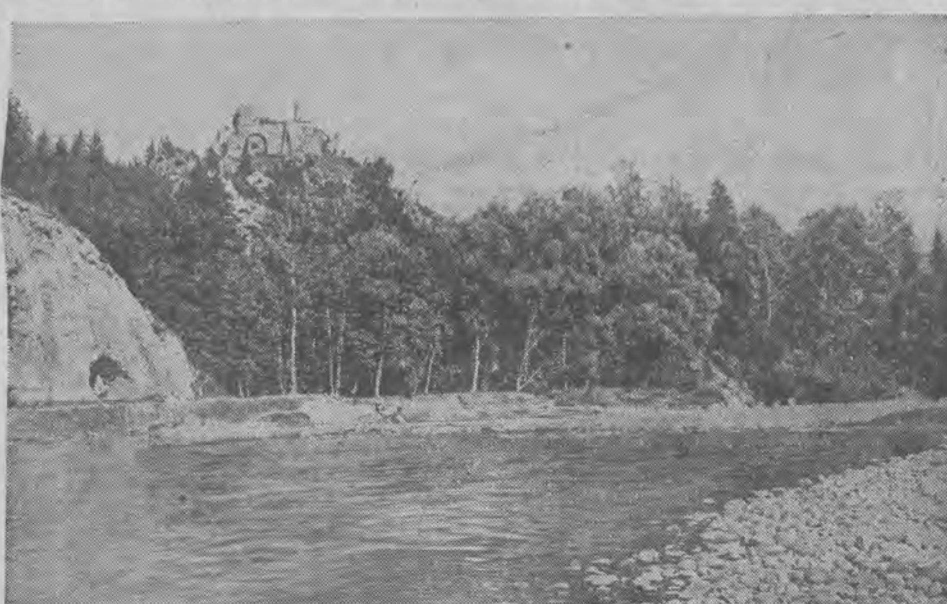
Rudy Żyd z naprzecwka patrzy na mnie i uśmiecha się z zadowoleniem. Bardzo mu się to podoba. Jednak pikieciarz nie daje się wytrącić z równowagi i ledwo indywiduum przestało mówić, wymierza mu celny sztych. Nie zbija jego argumentów, nie wdaje się w jakąś utarczkę słowną, bo by to nie miało żadnego znaczenia. Tu trzeba działać szybko i zręcznie. I podziwiam jego węch urodzonego polemisty, gdy wypuszcza swoją strzałę: „Napewno od Żyda jupkę dostałeś za to godanie..."

Wystarczy. Indywiduum leży znokautowane i chociaż rusza jeszcze językiem, ale nikt tego nie słucha, stracił autorytet. Pikieciarz poszedł spokojnie dalej i zaczął w innym miejscu na tyle ile mógł „oczyszczać teren".

Ta migawkowa scena była jakby autentycznym fragmentem walki, jaka toczy się na rozległym i ciężkim terenie naszego życia gospodarczego o rozszerzenie polskiego stanu posiadania, o unarodowienie naszego handlu i przemysłu i o zorganizowanie ich uświadomionych konsumentów.

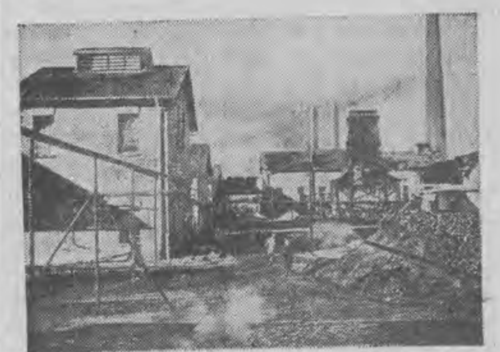
W parę chwil po tym odnalazłem tego szarego, bezimiennego obrońcę naszej niezależności gospodarczej, przypominającego mi żywo owego Michałka z noweli Prusa, który jeden jedyny spośród ciżby ulicznej zdobył się na wyratowanie dziecka z walącej się kamienicy i nie myśląc o nagrodzie zginął w tłumie. I zapytałem go się, jak stoją te sprawy w Limanowej.

Dowiedziałem się, że akcja narodowa dopiero co zaczęta, że wszystko jest na najlepszej drodze, że dzisiaj wyjątkowo idzie gorzej, bo na jarmark przybyła ludność z dalszych okolic, do której akcja jeszcze nie sięgnęła, że rozrzuca się tysiące ulotek, które wywołują pewien efekt, że np. w Mszanie Dolnej straganiarstwo polskie rozwija się nadzwyczaj pomyślnie, że warto pracować w tym kierunku, warto walczyć, warto się poświęcać... Z dużą satysfakcją słuchałem tego dzielnego człowieka. Ile w nim zapału, ile energii, ile wiary! Pożegnałem go życząc mu największych sukcesów.


Przełom Dunajca w Pieninach — w głębi zamek w Czorsztynie

Idę teraz obejrzeć dalsze partie targu. Oto stragany z ubraniami. Sami Żydzi. Jak się doskonale czują, tu im nikt nie przeszkadza, są panami na własnych śmieciach! Uderza ręka żydowskiego sprzedawcy o rękę polskiego chłopa na znak dobijania targu. Chłopa, który sprzedał coś ze swego chudego dobytku, by mieć za co się przyodziać! Jednemu Żydowi sprzedał krowę, drugiemu oddaje pieniądze.

Gdy tak patrzę na to, przystępuje do mnie pewien kmiotek. „Pan katolik prawda? — pyta się. Długo ci będą się u nas panoszyć? — wskazuje na Żydów. Kiedy wreszcie my, Polacy będziemy mieli swój własny handel?..." A więc to jeden z uświadomionych. Widać, jak ciężko mu na sercu leżą te sprawy. Jeden z niewielu, którzy patrzą trochę dalej poza opłotki swej chudoby, nie tak, jak ta bierna, nieoświecona jeszcze masa, która tak tłoczy się przy żydowskich straganach. Gdy dowiedział się, że jestem z Poznania, rozjaśnia mu się twarz. „Poznań, jedyne prawdziwie polskie miasto — mówi. U nas, w Małopolsce wszędzie Żydzi górą, tylko tam w Poznaniu może człowiek dobrze się czuć, czy nie prawda?" Przytaknąłem mu, bo Poznań naprawdę może jeszcze uchodzić za oazę.


Fragment rafinerii nafty w Limanowej

Kończąc swoją przechadzkę po rynku w Limanowej natrafiam na coś, co można by dowcipnie nazwać reprodukcją artystyczną. Produkuje się przed dość licznym audytorium jakieś oberwane trio wokalne: mistrz w środku i dwie dziewczyny po boku. Śpiewają rzeczy, od których jakby powiedział stary Ujejski, „bieleje włos". Wcale nie dziwię się, że audytorium w tak nabożnym znieruchomieniu wysłuchuje tych śpiewów.

Oto pieśń o „Strasznej zbrodni córki, która swą matkę gorącą wodą uparzyła":

„..Bogobojnie żyła rodzina złożona,
była jedna córka, mąż i jego żona,
ojciec przygarbiony latami dużemi,
zakończył swe życie rozstając się z niemi."

A potem jak to często bywa wszystko w swe ręce wzięła córka i „stała się dla matki taką niegodziwą", że życzyła jej jak najrychlejszej śmierci. Ale śmierć nie przychodzi na zawołanie. Trzeba więc jej pomóc i „obmyśliła córka straszną zbrodnię, bo gorącej wody w garnku nastawiła".

„I rzekła do matki: wstańcie jak możecie,
woda jest ciepła to się wykąpiecie (w garnku!)
W tem biedna staruszka nic nie przeczuwała,
siadła na stołeczku, przy piecu czekała.
Córka widzi matkę przy piecu siedzącą,
pchnęła na nią garnek z wodą gotującą,
z okrzykiem przeraźliwym na dwór wyskoczyła
wołając ratunku! matka się sparzyła!"

Nic nie pomogło, matka zmarła, zbrodnia zatajona. „Ale Bóg najwyższy nie przebaczył tego, karę na nią zsyłał od dnia pierwszego". Kara polegała na tym, że matka przychodziła do córki po śmierci z wizytą i „spokoju nie dała na żadnym kroku".

Finał tej makabrycznej historii taki, że córka udręczona tymi wizytami wyznała wszystko policji, dostała się do więzienia, ale gdy i tam po dawnemu matka przychodziła, „żółć jej z żalu pękła, życie zakończyła".

Zakończyła się również moja udręka. Taką straszną zbrodnię to niełatwo jest znieść. Odetchnąłem z ulgą. Ale nie nadługo. Bo oto jako drugi punkt programu usłyszałem: „Straszna zbrodnia wyrodnego ojca, który zamordował pięcioro dzieci". Przelękłem się, nie wytrzymałem, uciekłem.

Ale gdy szedłem sobie już uspokojony do domu piękną drogą mordarkowską, przyszła mi do głowy pocieszająca myśl: „Nie, stanowczo, nie jest z nami tak źle, skoro jeszcze nie zginęła polska szacowna pieśń dziadowska!..."

ALEKSANDER ROGALSKI


Budowa zapory w Rożnowie

Sto lat temu urodził się Adam Asnyk

Napisał Ignacy Chrzanowski

Pierwsze moje asnykowskie wspomnienia mają datę już nieco odległą... Było to w Warszawie przed laty pięćdziesięciu siedmiu, w czasie Wielkiego Postu. Co rocznie odbywały się w tym czasie, w wielkiej sali ratuszowej, odczyty publiczne na rzecz Osad Rolnych; cieszyły się ogromnym powodzeniem, te zwłaszcza, które wygłaszali prelegenci przyjezdni: dosyć przypomnieć odczyty Włodzimierza Spasowicza o Polu i Stanisława Tarnowskiego o Mickiewiczu i o Fredrze. Otóż w roku 1881 wygłosił dwa odczyty profesor botaniki w Uniwersytecie Jagiellońskim, Józef Rostafiński — ale nie o roślinach, tylko o współczesnym poecie.

Byłem wówczas w szóstej klasie gimnazjalnej i — pomimo że z domu rodzicielskiego wyniosłem miłość literatury ojczystej, zwłaszcza Krasickiego, Mickiewicza i Krasińskiego — wyznaję ze wstydem, że o istnieniu poety, tworzącego pod pseudonimem El. . y, dowiedziałem się dopiero z zawiadomienia w „Kurierze Warszawskim" o odczytach profesora Rostafińskiego pt. „Nowy zwrot w poezji Asnyka".

*

Zaciekawiony, wystarałem się o dwa pierwsze tomy tej poezji, przed zwrotem, i pochłonąłem je z wielkim zajęciem. Wprawdzie nie poznałem się wówczas jeszcze na piękności pieśni „Gdybym był młodszy, dziewczyno..." i „Ja ciebie kocham", nie bardzo rozumiałem „Sen grobów", ale rozrzewniło mnie „Echo kołyski", wiersze „karmelkowe" ubawiły, „Poeci do publiczności" i „Publiczność do poetów" dały mi dużo do myślenia, a cykl „Odpoczywa" wzruszył mnie tym głębiej, że mi żywo stanęły w pamięci opowiadania rodziców o powstaniu 63 roku.

*

Poszedłem na pierwszy odczyt, byłem i na drugim, a po kilku dniach z oburzeniem czytałem w tych dwóch pismach, które dla mej młodości były alfą i omegą mądrości, tj. w „Przeglądzie Tygodniowym" i w „Prawdzie", bardzo niekorzystne dla prelegenta sprawozdania z jego odczytów. Oburzyły mnie zaś te recencje dlatego, że mnie te odczyty, zwłaszcza drugi (niedzielny) zachwyciły.

Szczegółów dzisiaj nie pamiętam, ale doskonale pamiętam myśl przewodnią, tę mianowicie, że w poezji Asnyka nastąpił zwrot od zwątpienia ku wierze, od „melancholii ze słabości" do „melancholii z mocy", od egoizmu do altruizmu; a nade wszystko pamiętam jak pięknie deklamował Rostafiński niektóre wiersze Asnyka, nade wszystko „Ucisz się, serce!", „Daremne żale. próżny trud, bezsilne złorzeczenia" i „Szukajmy prawdy jasnego płomienia!". Zwłaszcza ten ostatni wiersz zwrócony „Do młodych", żeby szukając „nowych, nie odkrytych dróg", nie deptali „przeszłości ołtarzy", wywarł na mnie ogromne wrażenie i ożywił w młodej duszy, karmionej po wyjściu z domu rodzicielskiego ideami „pozytywizmu" warszawskiego, te ziarna, którymi karmili ją rodzice — ziarna „romantyzmu" i kultu tradycji.

I odtąd tom trzeci „Poezyj" Asnyka stał się na długie lata moją ukochaną lekturą i jest nią do dziś dnia, — ten tom, w którym tak szczerze, a jednocześnie tak dyskretnie odsłonił najpiękniejsze pierwiastki swej duszy jeden z najszlachetniejszych ludzi i największych mistrzów słowa poetyckiego, w jednej osobie intelektualista i liryk, myśliciel i marzyciel, pozytywista i romantyk. Wyznaję otwarcie, że mi jego filozofia, w tym trzecim tomie zawarta, dała dużo więcej, niż „idealno-realna" filozofia Henryka Struvego, którego wykładów słuchałem w uniwersytecie warszawskim przez całe cztery lata.

*

Minęło od odczytów Rostafińskiego lat trzynaście. Byłem wówczas (mając już za sobą dwa lata pracy nauczycielskiej i dwa lata studiów uniwersyteckich we Wrocławiu) studentem uniwersytetu berlińskiego. Nałykałem się do syta różnorodnych filozofij niemieckich — na wykładach Baumkera, Freudenthala, Lossona, Paulsena, wielkiego (bez ironii) Diltheya i jeszcze innych profesorów i docentów, z których każdy niemal mówił bądź po cichu — samemu sobie, bądź głośno — słuchaczom: „Ich bin einer anderen Meinung". (Ja jestem innego zdania). D l a ż y c i a te filozofie dały mi tyle, co nic — z wyjątkiem filozofii Teodora Lippsa, znakomitego estetyka i nieubłaganego rzecznika „radykalizmu etycznego".

I oto w roku 1894, podczas studiów berlińskich, przysłano mi z Krakowa tom czwarty (i niestety ostatni) „Poezyj" Asnyka", zawierający w sobie (oprócz słabej tragedii „Kiejstut" i drobnych utworów) wspaniały wiersz „W dwudziestopięcioletnią rocznicę powstania 1863 roku" oraz ten utwór, który jest koroną jeśli nie poezyj Asnyka, to jego filozofii, i zarazem koroną polskiej poezji filozoficznej: cykl trzydziestu sonetów „Nad głębiami". I znowuż — nigdy nie zapomnę, jak wielkie wrażenie wywarły na mnie te sonety.

Ich tytuł mówi prawdę: poeta rozmyśla nad głębiami bytu i nad centralnym zadaniem życia ludzkiego.

Czy człowiek może poznać i s t o t ę bytu? — Nie, — odpowiada Asnyk, — nie zna jej i nigdy nie pozna; czasem wprawdzie „łudząca Maja otworzy ci oczy, migając widzeń różnobarwną tęczą", ale cóż z tego, kiedy „ledwie rękę wyciągnąłeś do niej, łudząca Maja oczy ci zasłoni", i oto człowiek dochodzi do smutnego przekonania, że „to, co dostrzec możemy, jest niczym, przed tym nieznanym, skrytym, tajemniczym, co nam mrok wieczny zasłania zazdrośnie".

*

Jakto? i to ma być filozofia życia — ten, zdawałoby się, beznadziejny agnostycyzm spencerowski? Ależ jest to dopiero punkt wyjścia. Człowiek — tak r o z u m u j e i tak w i e r z y Asnyk — chociaż nie zna istoty bytu, co więcej, chociaż nie wie na pewno, jaki jest cel o s t a t e c z n y życia ludzkiego, wie jednak, j a k żyć. Oto, ponieważ jest cząstką świata, więc może i powinien odegrać w jego rozwoju „świadomą rolę", postępując tak, żeby „z całością się splatać". Myśl ta już dawniej powstała w duszy Asnyka, czego dowodzi wspomniany wyżej wiersz:

Ucisz się serce! — swoich strat
Już nie opłakuj. stroskane;
Ale wschodzący pozdrów świat
I jego jutrznie różane.

Błogosław nowym życia dniom.
Temu. co wschodzi i rośnie.
Świeżym nadziejom. świeżym snom.
Świeżej młodości i wiośnie.

W sonetach „Nad głębiami" rozwija Asnyk tę myśl: człowiek może i powinien sobie uświadomić swoją łączność z całą ludzkością, zarówno przeszłą jak przyszłą, czyli, mówiąc inaczej, powinien oparłszy się na dorobku przeszłości, pracować dla przyszłości. A co powinno być przewodnią gwiazdą tej pracy? Odpowiada Asnyk:



Mogiła Asnyka na cmentarzu w Zakopanem (w głębi grób Witkiewicza)

Miłość, która prędzej czy później odniesie zwycięstwo nad złością:

Co złość zniweczy, co występek zburzy,
To miłość z gruzów napowrót postawi.
Upadłą ludzkość z krwi i łez kałuży,
Gdzie ją spychają występni i krwawi..

Czyn poświęcenia podniesie i zbawi.
Myśl, która dobru powszechnemu służy,
Wiedzie za sobą duchów zastęp duży,
Jak łańcuch w niebo lecących żórawi.

Cichych poświęceń nieustanna praca
I serc szlachetnych dobroć promienista
Grzesznej spuścizny przekleństwo odwraca,

I coraz głębiej przenikając, czysta,
Powszechny skarbiec duchowy wzbogaca,
Z którego każdy czerpie i korzysta.

*

Lecz ten nakaz kategoryczny, żeby się wszystkie bez wyjątku jednostki wyzbyły egoizmu i pracowały dla dobra i dla postępu całej ludzkości, i przekonanie, że „ten wzajemności twardy obowiązek" „utrwala wielki religijny związek, łączący członków *rozpierzchłej rodziny w Duchu, co wszystko ożywia jedyny*", — *to dopiero pierwsza naczelna myśl* sonetów „Nad głębiami". A z tej myśli wynikają inne. Człowiek, który spełnia ten „twardy obowiązek", „już się nie czuje bezsilnym atomem", przeciwnie — coraz lepiej uświadamia sobie, że „jest cząsteczką tej wielkiej potęgi, co się rozciąga w nieskończoność wszędzie", że nawet „śmierć jest stopniem wyższego rozwoju", bo chociaż człowiek umrze, ale z jego pracy korzystać będą przyszłe pokolenia, jak on korzystał z pracy pokoleń przeszłych. Tym sposobem „umarli ponoszą częściowo odpowiedzialność za żywych, a żywi za tych, co żyć będą po nich". Ta myśl — „odpowiedzialności wspólnej człowieczeństwa" i łączności przeszłości z teraźniejszością, a teraźniejszości z przyszłością, myśl, którą niedawno rozwijał i uzasadniał Benedetto Croce i która stanowi integralną część filozofii narodowej Romana Dmowskiego, — kiełkowała w poezji Asnyka już dawniej (choćby np. w wierszu „Do młodych"), ale dojrzała dopiero w sonetach „Nad głębiami". Wywarły one na mnie tym większe wrażenie, że kończyły się wiarą w zmartwychwstanie Polski:

Taką jak byłaś — nie wstaniesz z mogiły!
Nie wrócisz na świat w dawnej swojej krasie!
Musisz porzucić kształt przeszłości zgniły,
Na którym teraz robactwo się pasie;

Musisz zatracić niejeden rys miły
I wdzięk w dawniejszym uwielbiany czasie..
Lecz nową postać wziąć i nowe siły
I nowych wieków oręż mieć w zapasie.

Grób cię nie odda światu — widmem bladym,
Z mogilnej pleśni i zgnilizny plamą,
Do wnętrza śmierci przesiąkniętą jadem..

Lecz przystrojona w królewski diadem
Musisz do życia wkroczyć życia bramą,
Musisz być inną! choć będziesz tą samą!

Piękność i głębokość myśli w tym sonecie zawartych niech sobie czytelnik sam rozważy i niech sobie sam odpowie, czy, odzyskawszy niepodległość, pozbyliśmy się już tej pleśni mogilnej, którą nas okryła przeszło wiekowa niewola.

I g n a c y C h r z a n o w s k i

K r a k ó w

PUSTYNIA MA RODZIĆ PSZENICĘ



W stanach amerykańskich Arizona i Kalifornia Południowa przeprowadzana jest w olbrzymich rozmiarach budowa zespołu kanałów irygacyjnych, mających udostępnić dla uprawy zbóż pustynię Colorado. Woda ma spłynąć do kanałów z rzeki Colorado. Na obrazku tama główna koło m. Yuma w Arizonie.

Autograf Asnyka w Kórniku

Wśród wielu wysokiej wartości pamiątek po całym szeregu najznakomitszych Polaków, między którymi znajdują się takie autografy jak Mickiewicza „Dziadów cz. III", Słowackiego „Beniowski" listy Norwida, Matejki, Grottgera, rękopisy Kościuszki, Bema, Kraszewskiego — zasobne zbiory kórnickie posiadają i drobny liścik Adama Asnyka, rzucający pewne światło na stosunki, jakie łączyły tego najznakomitszego poetę pozytywizmu z ostatnim właścicielem zbiorów i Fundatorem „Zakładów Kórnickich" — Władysławem Zamoyskim.

List był pisany 14 stycznia 1897 r., ,a więc przed wyjazdem Asnyka do Włoch, który stał się ostatnią jego dłuższą podróżą w życiu. Po powrocie bowiem z Włoch w kwietniu poeta zapada silniej na zdrowiu i umiera w sierpniu tegoż 1897 roku. Jak wynika z listu, Władysław Zamoyski zaprosił poetę w styczniu do siebie do Zakopanego. Poeta skorzystał chętnie z okazji zobaczenia raz jeszcze ukochanych Tatr. Podany niżej autograf jest właśnie odpowiedzią na zaproszenie hr. Zamoyskiego.

Kraków d. 14. 1. 1897 r.

Wielce Szanowny Panie!

Wobec tak łaskawego i serdecznego zaproszenia uważałbym za niestósowne z mej strony wzdragać się i ceremoniować. Przyjmuję więc z wdzięcznością ofiarowaną mi gościnę i stawię się niezawodnie w sobotę, ciesząc się, że wedle słów listu już w owym Targu będę miał sposobność podziękować osobiście za Jego dobroć i życzliwość.

Z głębokim poważaniem
Adam Asnyk".

Autograf mieści się na półarkusiku listowego gładkiego papieru w odcieniu zielonkawo-niebieskawym ze znakiem wodnym Mill Ażur Paper. W dacie poprawka: początkowo poeta napisał 1896, po czym przerobił 6 na 7. To przesądza i określenie miesiąca, gdyż cyfra oznaczająca datę miesięczną jest cokolwiek niezdecydowana, z leciutkim zakrętem w prawo i mogłaby uchodzić za niewyraźną 6. W tekście żadnych skreśleń i poprawek. Ze znaków przestankowych uzupełniono tylko niektóre kropki i przecinki, oraz uzgodniono pisownię 2 wyrazów z obowiązującymi przepisami.

Stanisława Jasińska, Kórnik-Biblioteka.

Dr med. H. ZIOMKOWSKI
spec. chorób skór, wener. i moczopłciowych
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33.
Przyjmuje 9-12 i 3-9, w niedzielę: 9-12.
n 15 099

ZZA KULIS MASONERII (II)

Masoneria a żydostwo

Świątynia Salomona — Loża a bóżnica to jedno — „Całe życie byłem Żydem i umieram Żydem"

Po skreśleniu kilku słów o genezie masonerii i jej historii (patrz „Związek uczynnych grabarzy" — Oręd. z 5. 9.) przejdziemy teraz do zobrazowania stosunku masonerii do żydostwa.

Jak już wspominaliśmy, masoneria stała się w ręku żydostwa posłusznym narzędziem — w myśl tzw. prawa Noego: „Zwierzchności żydowskiej być posłusznym" — do walki z Kościołem i katolicką organizacją społeczną. By lepiej zrozumieć ten związek zanalizujmy jego symbolikę.

SYMBOLIKA MASOŃSKA

Zacznijmy od wyrazu „loża". Słowo to przywędrowało do nas z Zachodu Europy („loge", „loggia"), ale źródłosłów swój wywodzi z wyrazu hebrajskiego **„lische"** czyli „pokój przyległy".

I otóż masońska „loża" — jest w terminologii wolnomularskiej określana jako **„pokój przyległy do świątyni Salomona"**.

— Świątynia Salomona? — zapyta czytelnik. — A cóż to za nowe określenie?

Wyjaśnijmy więc, że w ceremoniale masońskim obrządek tzw. budowy „Świątyni Salomona" stanowi jedną z ważniejszych części. Ideowo zaś cała praca masonerii — to budowa Świątyni Salomona, a masoni to właśnie „wolno-mularze"!

Potwierdza nasze wyjaśnienia **dr Gustaw Karpeles,** członek zakonu **„Bnei Brith"** pisząc w swym dziele („Der Orden des Judentums" str. 12): „Idea wolnomularstwa wyszła z naturalną koniecznością z żydostwa; sprowadza przecież początek swego zakonu do króla, który widział **największy rozkwit Izraela;** ważna też część jej ceremoniału odnosi się wyraźnie do budowy *Świątyni* Salomona..."

Przyjrzyjcie się zresztą rysunkowi fartuszka masońskiego. Na dole w środku jest owa świątynia wyhaftowana. Po siedmiu schodach (7 — cy*fra magiczna* żydowskiej Kabały) wchodzi się do świątyni. Na dole jama, w której leżą czaszki niewiernych, ośmielających się wedrzeć do świątyni. To symboliczne stwierdzenie, że **zdrajcom tajemnic masonerii grozi śmierć!** W świątyni stoi człowiek w ubiorze masońskim, na fartuszku mając wymalowaną sześcioramienną gwiazdę Dawida.

Ten sam znak święty żydostwa spotykamy po lewej stronie księgi. Na księdze zaś ekierki i cyrkiel odpowiednio ułożone tworzą również 6-ramienną gwiazdę. Te same gwiazdy otaczają księżyc po prawej stronie.

Zastanówmy się teraz nad symboliką rysunków fartuszka: 6-ramienne gwiazdy, księga z napisem **„Thora"** (święta księga żydostwa), świątynia Salomona — to wszystko symbole żydostwa.

A reszta znaków? Na kolumnach spoczywają globusy — masoneria jest podporą świata; klucze i strzały — masoneria otwiera wszystkie drzwi i wszędzie trafi; kielnie, piony, łopata, kilof — masoneria buduje świątynię Salomona, czyli dąży do panowania króla żydowskiego.

Tyle odcyfrowaliśmy z symboliki masońskiej, ze znaków na wolnomularskim fartuszku.

MASONI I ŻYDZI O „ZWIĄZKU UCZYNNYCH GRABARZY"

Sięgnijmy teraz do cytat Żydów i masonów. Niech te świadectwa ludzi spod znaku M.·. oświetlą nam zagadnienie stosunku masonerii do żydostwa.

Pismo „Verité Israèlite" (tom V. r. 1861 str. 74) pisze:

„Duch masonerii — to duch żydostwa w jego wierzeniach podstawowych, to są jego idee, to jest jego język, to jest prawie jego organizacja... Nadejście czasów masońskich, czyż znaczy co innego, jak ukoronowanie wreszcie tego cudownego domu wszechnarodów, którego Jerozolima stanie się ośrodkiem i symbolem triumfującym".

Nie będziemy wyczerpywać wszystkich cytat, których pełno jest w dziełach masońskich. Dla podkreślenia żydowskości masonerii dodajemy tylko taką notatkę z pisma „Sierodnia":

„Annie Kleinfeld jest pierwszą w Anglii kobietą, której ślub odbędzie się w świątyni masońskiej. Ponieważ jednak Annie Kleinfeld jest Żydówką, przeto ślubu udzielą rabini: londyński Farber i rabin Cardifa-Jerewicz".



Diabeł Asmodeusz ukazuje się w loży (stare malowidła masońskie)

Z zestawienia tych faktów widać jasno, że **nie ma istotnej różnicy między świątynią masońską o bóżnicą żydowską.** I tu i tam rabin jest na swoim miejscu.

Powyższe nasze objaśnienia, cytaty, a przede wszystkim rysunki, jasno wykazują, że masoneria a żydostwo to jedno.

A teraz zastanówmy się. Obrońcy masonerii uporczywie dowodzą, że początkowo w masonerii nie było Żydów. Miast w odpowiedzi cytować nazwiska zagraniczne, zacytujemy szereg nazwisk pierwszych masonów polskich — Żydów; rabin Szorr z Rohatyna, Krysa Leib z Nadwórnej. Jaskier, Wollf Emanuel, mistrz Aloe Eliasz (szpieg rosyjski), Bloch, Glücksberg, Birnbaum Joel i inni.

Fałszem jest zatem twierdzenie przeróżnych „znawców" masonerii, jak „brat" Szymon Aszkenazy, że nie ma związku między masonerią polską a żydostwem. Nie wymieniając licznych neofitów, którzy jak Bloch w testamencie pisali „Całe życie byłem Żydem i umieram Żydem", nazwisk żydowskich w historii masonerii jest wiele.

I dopiero po tej analizie wyznaniowej możemy zrozumieć dlaczego przegraliśmy oba powstania, wywołane przez masonerię. Potrzebne to było dla opanowania przez Żydów, szpiegów rosyjskich, naszego życia gospodarczego i kulturalnego.



Fartuch masoński (pięciokrotnie zmniejszony)

Makabryczne pomysły milionerów

Jak nagromadzony pieniądz wraca znowu do rąk szerokiego ogółu

Wiele pomysłów wykazują ludzie w różnych kierunkach. Zdarzają się genialni politycy, genialni wynalazcy, genialni ludzie nauki. Poza geniuszami spotyka się niezmiernie przedsiębiorczych ludzi w handlu, którzy nieoczekiwanymi przez nikogo pomysłami robią posunięcia, na których zyskują miliony. Często także czyta się o ludziach, którzy w pomysłowy sposób urozmaicają sobie życie oryginalnymi wymysłami. Najczęściej oczywiście z wypadkami tego rodzaju spotykamy się u ludzi, których na to stać, a więc przede wszystkim u ludzi bogatych, przeważnie milionerów i to w kraju wszelkich możliwości oryginalnych pomysłów i rekordów — w Ameryce.

Czytelnicy z pobłażaniem czytają np. wiadomość, że milioner nawet w szczegółach wprowadza mechaniczne urządzenia do swego mieszkania, które sprawiają, że za pociśnięciem guzika na stole w jadalni zjawia się nie tylko nakrycie stołowe, ale gotowy obiad czy kolacja. Jak w bajce. Ale zdziwienie, a często nawet niesmak, wzbudzają pomysły ludzi bogatych, którzy w swej niezdrowej fantazji stwarzają oryginalne pomysły urządzenia swego własnego pogrzebu.

Tak naprzykład — jeden z bardzo bogatych przemysłowców amerykańskich, George Skip, postanowił w testamencie, że bezpośrednio po pogrzebie nad grobem jego odbędzie się huczna zabawa, na którą przeznaczył bardzo wysoką sumę i rozesłał zaproszenia na tę zabawę do wszystkich swoich znajomych „wesołków", których był pewny, że woli jego w niczym się nie sprzeciwią.

Inni każą się chować w kolorowych trumnach i odpowiednio się charakteryzować, aby po śmierci robili wrażenie uśmiechniętych.

Jednak na niezwykle oryginalny, a jednocześnie niesmaczny pomysł wpadł jeden z milionerów amerykańskich. Mianowicie prosił on w testamencie jego wykonawców, by kilka apartamentów jego wytwornego pałacu przerobiono na salę dancingową, w której co tydzień, za zapisane przez niego w testamencie fundusze, odbywały się wesołe zabawy z udziałem „div" miejscowego kabaretu oraz, by bufet dancingowy był zawsze obficie zaopatrzony w napoje wyskokowe. „Clou" całego testamentu stanowi klauzula, by zwłoki jego pochowano w podziemiach tuż pod salą dancingową. Ażeby prędzej „doczekać się" wypełnienia testamentu, milioner wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

Wolę jego obecnie spełnia się w szczegółach, wskutek czego sztab majstrów i architektów pracuje nad przerobieniem jego pałacu.

Ojciec św. błogosławi

J. Em. Ks. Kardynał Hlond, Prymas Polski, otrzymał z Citta del Vaticano od J. Em. ks. kardynała Pacelliego następującą depeszę: „Ojciec św. z radością przyjął synowską wiadomość, przesłaną Jemu przez Szanownego Pana Spaltensteina w imieniu Zjazdu inteligencji polskiej i życzy dla Studium tak ważnych problemów, ożywionej, zgodnej i zbożnej działalności, błogosławiąc osoby, prace i wnioski. (—) Kardynał Pacelli".

Działalność szlachty zagrodowej

Związek szlachty zagrodowej rozpoczął w roku bieżącym w Stanisławowskim rozległą akcję w kieruknu organizowania półkolonij letnich z których korzystało 4 000 dzieci miejscowej szlachty zagrodowej. Prócz akcji dożywiania dzieci kładziono w pracy nacisk na pogłębianie w dzieciach uczuć narodowych.



n 16209



WNUCZĘTA KRÓLOWEJ MARY POWRÓCIŁY DO LONDYNU
Książę Edward i księżniczka Aleksandra, dzieci księstwa Kentu, powróciły do Londynu z wakacyj letnich, spędzonych na wsi u królowej matki



Kwiatki rzeczywistości



Dzik w departamencie sztuki.



Wojewoda w łapciach.



Józewski w Łodzi.



Kintop w pewnej Zdobniczej Szkole.



Kino w „Ozonie".

PASY PĘDNE
oraz wszelkie artykuły techniczne
w znanych od 60 lat najwyższych jakościach
poleca
Z. MAZURKIEWICZ, Sp. z o. o.
Fabryka pasów transmisyjnych i Składnica Art. Technicznych
Poznań, ul. Kantaka 8/9. Telefon 30-22.

n 16 325/6



Nieprawdopodobne

— Tak jest, pani już prawie gotowa, za 5 minut tam będzie.

Flota i flota.

Do Gdyni przybyły francuskie okręty wojenne. Na powitanie przemówił jeden z naszych dygnitarzy:

— Drodzy goście... my bardzo lubimy f l o t ę francuską.

Spiesz się powoli.

Do sklepu z wózkami dla dzieci przychodzi klient:

— Chcę wpłacić ostatnią ratę za wózek.

— Bardzo proszę, a jak się ma dziecko?

— Dziękuję, jutro wychodzi za mąż.



Wymowa pocałunku

On: — Tym pocałunkiem powiedziałem ci wszystko o mej miłości.

Ona: — Oh, mój ukochany, powtórz to jeszcze raz, bo nie wszystko dokładnie zrozumiałam.

Reminiscencje.

W cukierni, gdzie solidni panowie zbierają się na pogawędkę jeden ze stałych bywalców opowiada o trzęsieniu ziemi w Tokio.

— Nic nie zwiastowało katastrofy. Nagle dom zatrząsł się w posadach, rozległy się krzyki i brzęk tłuczonych naczyń...

W tym miejscu inny gość przerywa opowieść:

— Przepraszam bardzo. Ale przypomniałem sobie właśnie, że czeka na mnie żona w domu.



Kiepska pociecha

— Nie bój się! Sznur jest solidny, z wyjątkiem jednego kawałka w środku.



Energiczna małżonka

— Mówiłam ci już tyle razy, że nie znoszę dymu z cygara.

Dowód.

— Ależ to można ze skóry wyskoczyć!...

— A widzisz! Zawsze mówiłam, że z ciebie żmija!...

Rozsądny synek.

Doktorowa pyta synka:

— Czy modliłeś się za zdrowie mamusi i tatusia?

— Tak, mamusiu.

— A za zdrowie wszystkich?

— Nie, bo tatuś nie miałby pacjentów.



Podwójna wartość

— Zaręczam panią, że 200 fr. za ten obraz, to wcale nie drogo. Niech pani spojrzy, przecież na tym obrazie są dwa krajobrazy, więc na każdy wypada tylko 100 fr.

Ocenił.

Przed wieloma laty do dyrektora opery w Kazaniu przyszło dwóch młodych ludzi, którzy oświadczyli, że pragną zostać śpiewakami.

Dyrektor polecił obu zaśpiewać coś i po chwili oświadczył jednemu z nich:

— Angażuję pana na trzy próbne miesiące.

Potem spojrzał na durgiego z politowaniem, pokiwał smutnie głową i powiedział:

— Muszę panu niestety powiedzieć, że nie posiada pan żadnych kwalifikacyj na śpiewaka.

Pierwszym z tych kandydatów był późniejszy wielki pisarz, Maksym Gorkij, a drugim... Teodor Szaliapin.



Bardzo proste

— Bój się Boga, chłopcze, jak można zrobić tyle kleksów?

— Ach, to bardzo proste, panie profesorze, wystarczy tylko dobrze umaczać pióro w atramencie.

Pojedynek.

Pomeranc i Kugelman posprzeczali się. Odbywa się między nimi amerykański pojedynek. Ciągną losy i Pomeranc, który ma pecha, wyciąga czarną gałkę.

Jest blady, ale podnosi dumnie głowę i wychodzi z rewolwerem do sąsiedniego pokoju. Po chwili rozlega się strzał... Cisza. Nagle drzwi otwierają się i do pokoju wchodzi... Pomeranc.

— Możecie mi pogratulować, nie trafiłem do siebie...

— Pomeranc — oświadczają surowo „sekundanci" — Coś ty narobił? To ty teraz jesteś nie honorowy, tobie teraz nikt nie poda ręki.

— A jakbym ja był trup, to ty byś mi podał rękę?...

Proza życia.

W zacisznej alejce parku siedzą młodzieniec i panna.

Młodzieniec wzdycha i mówi:

— O, jakże chciałbym paść teraz przed panią na kolana i wyznać jej moją miłość! Niestety, boję się.

— Czego?

— Żeby mi szelki nie pękły, bo mam za krótkie...



Siła przyzwyczajenia

Gdy pan znający dobrze przepisy samochodowe jedzie na karuzeli, wyciąga rękę na znak, że skręca na prawo.

U cadyka cudotwórcy.

Mojsze Szwarcman pokłócił się ze Lejbą Wajsblatem i pojechał do słynnego cadyka w Górze Kalwarii.

— Rebe — oświadczył — ja jestem Lejba Ajsblat, powiedz mi, co mnie czeka?

— Oj, źle będzie z tobą: żona powije ci bliźnięta, z których tylko jedno będzie twoje, geszefty ci się nie powiodą, a potem umrzesz nagle.

— No to bardzo dobrze rebe — powiedział Mojsze promieniejąc — bo ja wcale nie jestem Leibą Wajsblatem, tylko Mojsze Szwarcman, galanteria.

Anegdoty satyryczne

Grupa dziennikarzy prosi lorda Runcimana o wywiad.

— Pytacie się panowie, czy da się utrzymać pokój. O, niewątpliwie wojny nie będzie, radziłbym jednak panom kupić maski gazowe.

*

Na zgromadzeniu w Niemczech przemawia jakiś mówca.

— Będziemy walczyć do ostatniej kropli krwi...

Cisza.

— Będziemy walczyć do ostatniej kropli benzyny...

— Chwała Bogu — myśli jeden z uczestników — wojna nie potrwa długo...

*

Pułkownik Lindbergh przybywa do Moskwy. Witają go tam uprzejmie.

— Może towarzysz zechce przyjąć nominację na generała? — proponują.

— O, dziękuję — odpowiada Lindbergh — wolę umrzeć śmiercią lotnika.



Pomywanie naczyń

— Moja żona wraca dziś z letniska.

Nie z niego.

Karol idzie z narzeczoną. Nagle panienka wybucha śmiechem.

— Śmiejesz się ze mnie? — pyta Karol.

— Nie z ciebie. Ale przeszedł właśnie taki komiczny pan.

— Komiczny? Dlaczego?

— Jest taki podobny do ciebie...



Garść wrażeń z podróży do Laponii

Kiedy nasz okręt zbliżał się do brzegu najdalej na północ Europy wysuniętego przylądka Nordkap — jedna z pań uczestniczek wykrzyknęła entuzjastycznie:



— Ach, jak tu ślicznie! Chciałabym tu zostać na zawsze!

— Nie mam nic przeciw temu! — usłyszałem basową odpowiedź za plecami.

Spojrzałem na ową panię i... przyznałem basowi rację.

Niemniej sądzę, że entuzjastka północnego wybrzeża czułaby się tu nieszczególnie, bowiem już samym wzrostem — nie mówiąc o tuszy — przyprawiałaby o zazdrość małych, zaledwie 5 stóp sięgających Lapończyków. Poza tym, zresztą są różne gusty — nie mogłem podzielić tego entuzjazmu do Laponii.

Zimno tu, dżdżysto, nie ma dnia, żeby nie padał deszcz — niebo prawie zawsze zawalone chmurami, krajobraz ani w części nie umywa się do naszego karpackiego — lasy ubogie, karłowate, rzadko usiane niedorozwiniętymi jodłami, sosnami, olchami, brzozami — słowem smutno, jak na cmentarzu!

Słowo cmentarz nadaje się znakomicie na określenie ukształtowania powierzchni ziemi. Niewysokie góry przypominają raczej nagrobki, a jeżeli mimo wszystko w podręcznikach geograficznych czytamy, że Laponia przerżnięta jest łańcuchem gór, które ciągną się od północnej Norwegii, coraz niżej do północnej Finlandii, to chyba tylko dlatego, żeby nie urażać Lapończyków, którzy są bardzo czuli i ambitni. Niech więc mają swoje góry.

Wracając do wspomnianej melancholii, jaka wieje poprzez całą Laponię, nasuwa mi się dosyć zabawne przypuszczenie: Otóż wydaje mi się, że Norwegia, Szwecja i Finlandia — kraje bardzo wesołe, pogodne i zadowolone, urządziły sobie sprytnie tu na północy, w Laponii, niejako lamus, w którym wszelkie smutki są trzymane pod strażą właśnie Lapończyków, ażeby razem z wiatrem północnym nie rozłaziły się po dalszych obszarach i nie psuły pogody ducha pracowitym Norwegom, Szwedom i Finom!

Po tym pierwszym wrażeniu z pierwszego rzutu oka na krajobraz, byłem niezmiernie ciekawy poznać nieco bliżej jego mieszkańców. Błądząc wśród licznych, pozbawionych w tej części kraju wszelkiej roślinności, wzniesień, natrafiłem — jak mi się w pierwszej chwili zdawało — na wioskę lapońską.

Była to istotnie wioska, ale — jeżeli się tak wyrazić można — założona na... sezon — na lato. W niewielkiej dolinie rozbito po prostu kilka namiotów, w których pomieszczono niewielką ilość rodzin, przybyłych tu z głębi kraju, ażeby... zarobić! Zarobić — i wrócić do wsi, do lepianek, do chat drewnianych, do nor w darni rytych, czy nawet — nawet do domków, budowanych z kamienia — na zimę!

Zarobić? Na czym? Na wszystkim, co w tym smutnym kraju przynieść może jakiś zysk.



Nordcap: letnia wioska Lapończyków.

Więc: Przede wszystkim na hodowli reniferów, zwierząt równie jak Lapończycy smutnych, do niewygód i wiatru z Oceanu Lodowatego przywykłych, żywiących się pokarmem niezwykle już prostym, nie urozmaiconym.

Lapończykowi wystarczy ryba, trochę mięsa z upolowanej zwierzyny, rzadko chleb żytni. Reniferowi mchy, jagody i porosty.

Umyślnie postawiłem Lapończyka obok renifera, bowiem nie można sobie wyobrazić, aby Lapończyk mógł się obyć bez tego właśnie zwierzęcia!

Najuboższa rodzina ma swojego renifera, który jej zastępuje zwierzę pociągowe, zaopatruje w mleko, poza tym jest towarzyszem wiernym, cichym i łagodnym, który w czas długiej, nieraz trzymiesięcznej nocy zimowej niejednokrotnie chroni Lapończyka przed zmarznięciem, ogrzewając go ciepłem swego zwierzęcego ciała.

Dalszymi źródłami zarobku są: w dużej mierze rybołówstwo, myśliwstwo (stąd handel skórami niedźwiedzi, wilków, rysi, kun, gronostajów i wyder), kręcenie nici z kiszek reniferów, przyrządzanie ubrań, rękawic, sanek itd.

Ubrania Lapończyków są dla obu płci prawie jednakowe: buty ze skóry z długimi aż do pasa cholewami i bardzo ciepłe, z grubego sukna kamizele z rękawami. Pod taką, rozpiętą pod szyją kamizelą widziałem u jednego Lapończyka coś, co my nazywamy koszulą... Pomijając to, że płótno nie było najcieńszej roboty, zacząłem odnosić wrażenie, że — przynajmniej w pobliżu — nie ma chyba fabryk mydła. Poza tym wydaje mi się, że perfum mieszkańcy smutnego wybrzeża także nie używają. Można to było stwierdzić nawet na odległość kilku kroków. Swoisty zapach fińskiego plemienia wytłumaczyło mi zwierzenie pewnego Lapończyka, który utrzymywał, że w okresie letnim rzadko zdejmuje się odzież na noc. Na te dwie, trzy godziny snu (bo noc jest latem bardzo krótka) nie warto!

Przyznałem mu rację, bo nie wypadało inaczej, zwłaszcza, że jego żółta twarz przybierała wyraz, który oznaczał prośbę, ażebym usiadł na zydelku i wychylił zawartość postawionej przede mną szklanki. Domyśliłem się od razu, że to wódka; nie domyśliłem się jednak, że może być aż tak mocna. Po raz pierwszy w życiu wykrzywiła mi się twarz. Zupełnie inaczej jednak zareagowała na taką samą ilość mocnego alkoholu twarz mojego gospodarza. Podobny był do renifera, który natrafi przypadkowo na zieloną kępkę traw i pokazuje zęby z zadowolenia.



Czarny lodowiec. Nordcap.

Chcąc jakoś wynagrodzić Lapończykowi gościnność, sięgnąłem do kieszeni, lecz w tym momencie chwycił mnie za rękę i łamaną niemczyzną wytłumaczył, że zrobię mu ogromną przykrość; niemniej nie będzie miał nic przeciw temu, jeżeli kupię od niego kilka skór, nieco sprzętów drzewnych, wreszcie całą masę innych drobiazgów, albowiem on zajmuje się sprzedażą tych rzeczy turystom.

Z trudem objaśniłem go, że nie mogę tych rzeczy nabyć, bowiem przewiezienie przez granicę wymaga oclenia, a opłaty przewyższają często wartość obiektu. Wobec tego zaproponował mi nóż do rozcinania listów, w pięknej oprawie ze skóry renifera, za który wziął — na nasze pieniądze licząc — „tylko" 5 złotych.

Po tej transakcji pożegnaliśmy się, przy czym Lapończyk wskazał mi ścieżkę, którą powinienem wracać i ścieżki, które mam koniecznie omijać ze względu na to, że na nich wyprawiają swoje harce strzygi z diabłami.

Zdziwiło mnie to trochę, bo widziałem w namiocie krzyż, co znaczyło, że rodzina jest chrześcijańska, niemniej odniosłem wrażenie, że zabobon święci tu jeszcze duże tryumfy.

Przyrzekłem tedy, że będę się strzegł diabłów i czarownic i oddaliłem się, zdążając ku brzegowi, niedaleko którego stał nasz okręt.

Przybywszy na statek, zastałem już wspomnianą na wstępie parę małżeńską. Mężczyzna miał minę dosyć posępną, albowiem, sądząc po przygotowaniach podróży powrotnej, upewnił się, że entuzjastka smutnego wybrzeża zrezygnowała z osiedlenia się na północy na stałe i... wraca do kraju.

STANISŁAW SOJECKI



Adam — pierwszy człowiek w raju,
Adaś — twórca „gwiazdki w maju" —
Adolf — „anioł pokojowy"
Anschluss — związek tymczasowy! —
B... to „Bruderschaft" z... ościennym,
Błąd — rzecz na porządku dziennym —
Befsztyk — Anglii modna strawa —
Bitwa — modna dziś zabawa! —
Cuda — ozon na nie czeka,
Cel — udawać wiecznie greka —
Cywil — tyle co podatnik —
Cenzor — w muchę strzał armatni! —



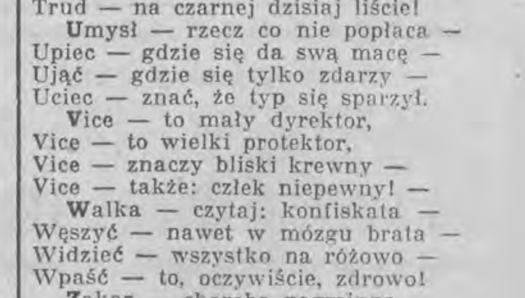
Duch — też posłem może zostać,
Dzik — to w sztuce nowa postać —
Dyplomata — także człowiek —
Duby — jakaś znów „zapowiedź"! —
Eee! — to znaczy kiepskie czasy,
Europa — ciągłe kwasy —
Eden — to „zielona trawka" —
Emeryci — patrz „Odstawka"! —
Fe! — to zawsze coś brzydkiego,
Feliks — zawsze „coś nowego" —
Frontem — hasło oklepane —
Fundusz — źródło dla „wybranych"!
Gra — to kłamstwo polityczne —
Gadać głupstwa — (patrz: „Wytyczne"),
Gest — sąsiedzkie „posunięcie" —
Guzik — zwykłe „osiągnięcie"! —
Handel — resort zażydzony —
Henlein — człek nienasycony —
Honor — rzecz dziś bardzo tania —
Ha! — to gest zrezygnowania! —
Igła — rebus dla kobiety —
Idealy — brak, niestety! —



Iść — trza drogę znać koniecznie —
Igrać — zawsze niebezpiecznie! —
Jedność — (patrz: „Wyrazy obce"),
Jagnię — znaczy cichą owcę,
Jutro — owszem — lepiej będzie,
Jarmark — spotkasz dzisiaj wszędzie! —
Król — współczucia godna postać —
Karać — to rzecz nie tak prosta,
Krzyk — to zwykle znak o głodzie —
Kto? — co kogo to obchodzi! —
Liczyć nigdy nie ma na co —
Leżeć — owszem — za to płacą —
Leon — czy nie aby mason — ? —
Liga — kiepsko trzyma fason! —
Mętlik — jakże chętnie sieją —
Myśleć — rzadko dziś umieją! —
Mowy — to szał epokowy,
Mydło — patrz raz jeszcze: „Mowy"!



Nic — to nasz „Stan posiadania" —
Nici — owoc zjednaczania —
Noc — po każdym bywa zmierzchu —
Nerwy — każdy ma na wierzchu! —
Obraz — rozpaczy i nędzy —
Oddać — kto dziś ma pieniądze —
Okpić — wręcz na każdym kroku —
Ochłap — każdy ma na oku! —
Prawda — często w oczy kole —
Program — brak go... nawet w szkole! —
Pech — „sanacji" to przyjaciel —
P. A. T. — no chyba tego znacie! —
Ryzykować — to znak czasu —
Rąbać — gospodarka lasów —
Radzić — zawsze gdy zapóźno —
Rybki — łowi się napróżno! —
Ssać — i owszem — do kropelki! —
Sens — rzecz prosta, że niewielki! —
Sypać — znaczy piaskiem w oczy —
Sławek — także nie zjednoczy! —



Tarcia — stara u nas śpiewka —
Typki — jakże — na Nalewkach —
Tajemnica — oczywiście —
Trud — na czarnej dzisiaj liście!
Umysł — rzecz co nie popłaca —
Upiec — gdzie się da swą macę —
Ująć — gdzie się tylko zdarzy —
Uciec — znać, że typ się sparzył.
Vice — to mały dyrektor,
Vice — to wielki protektor,
Vice — znaczy bliski krewny —
Vice — także: człek niepewny! —
Walka — czytaj: konfiskata —
Węszyć — nawet w mózgu brata —
Widzieć — wszystko na różowo —
Wpaść — to, oczywiście, zdrowo!
Zakaz — choroba nagminna,
Zjazdy — zabawka dziecinna —
Zatkać — to dziury w budżecie —
Ziewać — słuchać co znów plecie

Wasz STAN...

PŁASZCZE MUNDURKI SZKOLNE dla uczniów i uczennic poleca Chrześcijański Dom Odzieżowy
Obstalunki — konfekcję damską i męską — Duży wybór, niskie ceny — wykonanie solidne. Łódź, 11 Listopada 20 Telefon 12-0-12

Niesamowita spowiedź w czasie uczty urodzinowej

W Aden, nad Morzem Czerwonym, wielką sensację wywołało aresztowanie popularnego kapitana nazwiskiem Charles Winnit. i jego żony. Winnit był mordercą i złożył zeznanie winy w sposób, jaki chyba dotąd nie zaszedł w historii kryminalistyki.

Przed mniej więcej trzema miesiącami emerytowany kapitan Charles Winnit obchodził w gronie licznych znajomych 60 rocznicę swoich urodzin. Kiedy już był w stanie nieco podchmielonym, wygłosił mowę, która wszystkich zgromadzonych wprowadziła w zdumienie.

„W czasie moich licznych podróży — mówił kapitan — często spotykałem się z rozmaitą hołotą i sam popełniłem niejedną zbrodnię, by uchronić się od nudy i wypełnić swój trzos. Piękne to były czasy. Wysyłało się ludzi na drugi świat. bez obawy przed policją i kradło się perły i złoto. Przypominacie sobie zapewne ową lady Verchy, która w dniu 2 kwietnia 1912 zginęła w zatoce adeńskiej? Piękna to była kobieta. ta mała Angielka. Kochałem ją, zabiłem ją, wrzuciłem do morza, bo tak chciała moja zazdrosna żona. Piękne to były czasy".

Goście nie brali starego na serio i śmiali się do rozpuku. Ale dowiedziała się o tym policja. Ponieważ w dniu 2 kwietnia 1912 na statku kapitana Winnita istotnie zniknęła bez śladu Angielka. wdrożono śledztwo. Kapitan Winnit miał być aresztowany, ale nie można go było nigdzie odnaleźć. Poddano przesłuchom jego żonę, 50-letnią Greczynkę, która lubiła się ubierać w sposób zwracający uwagę. Zeznała ona, że mąż jej w ostatnich latach nie zupełnie był normalny umysłowo i że sprawiało mu przyjemność przedstawiać siebie jako zuchwałego bandytę i rozbójnika. Świadkowie, którzy bliżej znali kapitana, potwierdzili zeznania jego żony, na skutek czego śledztwo zostało umorzone.

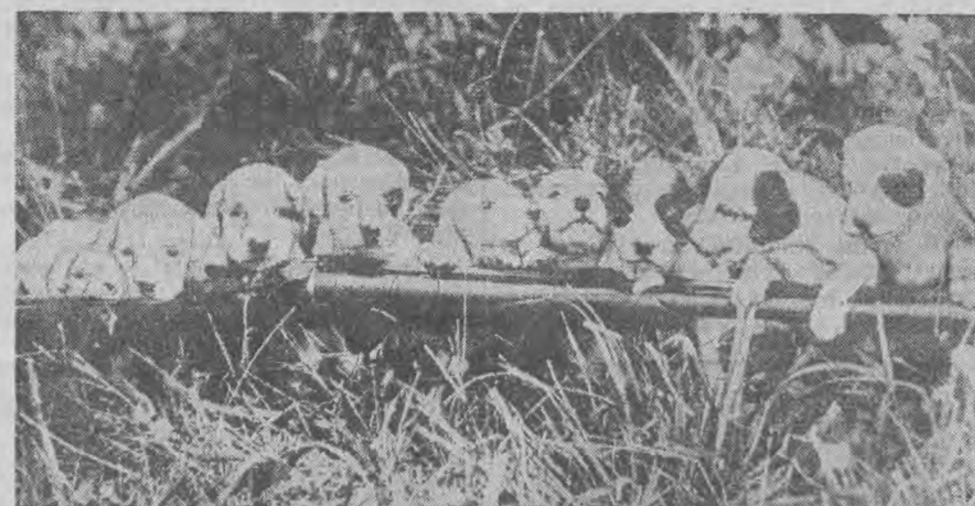
Dwa tygodnie potem atoli władze brytyjskie wznowiły śledztwo i zarządziły rewizję w domu żony kapitana, która jednakże nie dała żadnego wyniku. Lecz policja nie dała jeszcze za wygrane. Druga rewizja ujawniła tajną komorę, w której znaleziono wiele cennych kosztowności i liczną garderobę damską.

Żona zbiegłego kapitana utrzymywała, że nic nie wiedziała o tajnej komorze z kosztownościami. Lecz twierdzenia te okazały się nieprawdziwymi. Kilku handlarzy potwierdziło, że żona kapitana w ostatnim czasie jeszcze sprzedawała im rozmaite kosztowności. Widząc, że dalsze nieprzyznawanie się do prawdy jest bezcelowe, pani Winnit złożyła zeznanie. Przyznała ona, że mąż jej usunął lady Verchy na skutek jej żądania. Nie była ona o nią zazdrosna, lecz chciała zdobyć jej kosztowności i jej garderobę. Mąż jej był zresztą urodzonym zbrodniarzem. Kradł z pasją i obrabowywał podróżnych. Mąż jej opowiadał kilkakrotnie, że wysłał na drugi świat nie tylko lady Verchy, lecz także jeszcze kilka innych kobiet. Nie znała tych ofiar i nie potrafiła podać ich nazwisk. Natomiast wymieniła szereg osób, które kapitan obrabował. Posądzenia skierowywał potem na marynarzy.

Śledztwo wykazało tedy, że kapitan w rocznicę swoich urodzin mówił prawdę. Garderoba w tajnej komorze pochodziła od lady Verchy, którą kapitan zamordował. Posądzenie wówczas padło na pewnego Hindusa, który po dwóch latach odebrał sobie życie. W cztery tygodnie potem przychwycono kapitana w pewnej wsi rybackiej. Powtórzył on swoją spowiedź, ale zaprzeczał, że ma na sumieniu życie także innych osób.

Podczas rozprawy był on zupełnie spokojny, a wyrok, skazujący go na dożywotnie więzienie, przyjął słowami: — Jestem szczęśliwy, że będę mógł zbrodnie swoje odpokutować. (KK.)

„CHCEMY WYRUSZYĆ NA ŁOWY!"



Najmłodszy „lęg" wyżełków, obwąchawszy leżącą w trawie fuzję, badają z zainteresowaniem, jakby usiłując zgadnąć, do czego ta niejadalna rzecz służy. Może, gdyby jaki stary wyżeł objaśnił to małej psiarni, chciałaby zaraz wyruszyć gromadnie na łowy.

„Poganiacz słoni" w podróży



Hindus Sabu Dastagir, bohater filmu „Sabu, poganiacz słoni", wyjechał z Londynu do Nowego Jorku. Jakkolwiek mógłby, o własnych siłach wejść do wagonu kolejowego, każe się wnosić służbie. Dlaczego? — Taki jego zwyczaj, a służbę ma tanią.

Fa CENTRUM-KAMIŃSKI
Poznań — Stary Rynek 13/14
znów pierwsza
i dobre i dostępne
otrzymała samolotem
z Wystawy Radiowej
rewelacyjne modele superów
RATA 19⁵⁰
KORONA RADIO

SPORT

Sędziowie ligowi o sobie

Ciekawa ankieta „Orędownika"



P. Wardenkiewicz, długoletni sędzia ligowy, zabiera poniżej jako pierwszy głos w ankiecie „Orędownika".

Prowadzenie spotkania ligowego, zwłaszcza w drugiej serii rozgrywek, nie należy do rzeczy łatwych, i wymaga od sędziego ogromnego opanowania nerwowego. Roli sędziego zwykle się nie docenia, obarczając go natomiast bardzo często odpowiedzialnością za winy nie popełnione, gdy spotkanie przegrywa miejscowa drużyna. Sędziowie spełniwszy swe zadanie na boisku milczą. Udało się nam zmusić ich do mówienia — co nie było rzeczą łatwą — urządzając ankietę na temat najcięższego meczu w karierze sędziowskiej.

Rozpoczynając ciekawą ankietę pod tytułem „Mój najcięższy mecz w karierze sędziowskiej" poprosiliśmy p. Wardęszkiewicza, długoletniego sędziego ligowego, a ostatnio międzynarodowego, o rozpoczęcie tej ciekawej ankiety.

— Czynię pośpieszny przegląd w myśli prowadzonych zawodów piłkarskich — mówi nam p. Wardęszkiewicz, aby przedstawić choćby fragmentarycznie ciekawsze z pośród nich. Przyznam, że nie przychodzi mi to z łatwością, raz przez wzgląd na wielką liczbę spotkań prowadzonych, a po drugie z tej prostej przyczyny, że nawet z zawodów ciekawszych nie czyniłem notatek. Nie mogę jednak nie wspomnieć o zawodach Legia—Garbarnia w Warszawie w roku 1932, które poza samą datą utkwiły mi dość silnie w wyobraźni.

Zawody te miały charakter decydujący. Chodziło bowiem o zaszczytny tytuł mistrza w Lidze. Garbarnia była podówczas w swej szczytowej formie, co też potwierdziła w całej rozciągłości w toku zawodów, przeprowadzając błyskawiczne i piękne dla oka ataki, czym zdobyła sobie uznanie całej warszawskiej widowni. Wynik 1:1, który w efekcie Garbarnia uzyskała, w zupełności wystarczył jej do zdobycia pierwszego miejsca. Jak już nadmieniłem rza Warty Fontowicza do kapitulacji, a tym samym do zapewnienia korzystnego rezultatu Wiśle.

Wynik ten przekreślił nadzieje Warty na zdobycie mistrzostwa. Z miłą satysfakcją przychodzi mi stwierdzić, że publiczność poznańska umiała ocenić ładną grę krakowian, jak również wysiłki drużyny miejscowej i po ukończonych zawodach żywo dawała wyraz swemu zadowoleniu, oklaskując obie drużyny schodzące z boiska. Gra, choć gorączkowa, prowadzona była przez cały czas fair, co w pewnej mierze zapisać mogę na swoje dobro.

Jeśli chodzi o sędziowanie w łódzkim okręgu piłkarskim, to muszę nadmienić, że spełniając swe obowiązki sędziowskie na tym terenie od roku 1924 nie spotkałem się z utyskiwaniem drużyn, czy też z objawami niezadowolenia ze strony łódzkiej publiczności na mój sposób prowadzenia zawodów.

gra szła o wysoką stawkę, toteż wychodziłem z siebie, aby zawody poprowadzić objektywnie a rozgorączkowanych zawodników obu drużyn utrzymać w karbach. Z prawdziwą satysfakcją stwierdzić muszę, że wysiłki moje zostały uwieńczone pełnym powodzeniem, w następstwie czego obok oklasków publiczności doczekałem się doraźnego uznania ze strony władz piłkarskich.

O równie wysoką stawkę mistrzowską szło w zawodach między Wartą i Wisłą w Poznaniu, w roku 1934. W przewidywaniu dużej frekfencji publiczności „zieloni" zorganizowali zawody na stadionie miejskim. Istotnie oczekiwania w tym względzie przeszły wszelkie oczekiwania, bowiem zebrało się podówczas około 15.000 publiczności, która skandowaniem zagrzewała swych ulubieńców do walki. Wisła jednak niezdeprymowała się, a na ataki odpowiada energicznymi przeciwatakami. Skoordynowaną jej akcją kierował wzorowo mjr. Reyman. Wysiłki krakusów uwieńczone zostały jednak dopiero w drugiej połowie gry, kiedy to pod koniec zawodów udało się Kisielińskiemu zmusić bramka-

Gdzie pójdziemy w niedzielę w Łodzi?

O godz. 9 na boisku WKS — ŁTSG II i SKS II.

O 11 na boisku WKS — ŁTSG i SKS.

O 16 na boisku Zjednoczonych — Zjednoczone — Burza.

O 9 na boisku Sokoła Ł. — Sokół II i Wima II.

O 11 na boisku Sokoła Ł. — Sokół i Wima.

O 15.30 na stadionie Ł. K. S. — UT i PKS. zawody finałowe o wejście do Ligi. (m)

Kolarstwo

Wielkie zawody kolarskie w Helenowie. Dnia 18 i 25 bm. odbędą się wielkie międzynarodowe zawody kolarskie w Helenowie. Udział biorą Niemcy Duńczycy i Holendrzy. (m)

Piłka nożna

ŁKS — AKS. W niedzielę 11 września drużyna łódzka rozegra zawody o mistrzostwo ligi z AKS. w Chorzowie. Skład ŁKS będzie następujący: Andrzejewski Karasiak. Galecki, Pegza, Korporowicz, Tadeusiewicz, Millera, Koczewski, Lewandowski, Szczerbiński i Król. Czy uda się ŁKS wywalczyć choć jeden punkt na gorącym terenie AKS? Możliwości są, tylko nie należy tracić wiary.

Union Touring PKS (Łuck). Piłkarski mistrz Łodzi rozegra w najbliższą niedzielę zawody finałowe o wejście do ligi państwowej. Zawody odbędą się na stadionie ŁKS. o godz. 15.30. Skład gospodarzy nie uległ zmianie po ostatnim zwycięstwie nad Śląskiem i przedstawia się następująco: Michalski I, Durka, Strzelczyk. Chojnacki, Pilc, Szulc, Królasik, Seidel, Goszczko, Michalski i Świętosławski.

Warszawianka w Łodzi. W ramach jubileuszu KP Zjednoczone odbędzie się w niedzielę 18 bm. na nowym stadionie towarzyskie spotkanie Zjednoczone—Warszawianka. Warszawianie przyjadą w pełnym składzie ligowym. (m)

Zapowiedziane na 18 bm. zawody piłkarskie Łódź—Poznań prawdopodobnie nie dojdą do skutku. (m)

W ramach poświęcenia nowego stadionu Zjednoczonych, odbędzie się ciekawy mecz o mistrzostwo kl. A. Zjednoczone—Burza. Zawody rozpoczną się o godz. 15.30. Prowadzi je p. Kowalski.

Zawiadomienie
Niniejszym zawiadamiam Szanownych Czytelników, że otworzyłem w Łodzi przy ul. Głównej nr 1, tel. 259-64 (nar. Piotrkowskiej)
sklep z wszelkimi dodatkami krawieckimi
oraz galanterii
Polecam się łaskawym względom.
H. LANGNER
Dla PP. Krawców dogodne źródło zakupu. Ceny fabryczne. Wyrób własny.

ŚLEDZIE
Polskie — Szkockie — Jarmuckie oraz nowe
Matiasy angielskie i islandzkie. Sardele i sardynki
HURTOWNIA KOLONIALNA
ST. BAREŁKOWSKI
Poznań, Woźna 18 Tel. 39-00 i 56-56
n 17021

P. T. Piekarze
Chrześcijańska odlewnia żeliwa wykonuje wszystkie części do piecy piekarskich.
Szrufta, paleniska boczne, drzwiczki do wsadzania chleba na ciężarkach i na łańcuszkach, oświetlenia kręcone i proste (lajchtloki), wózki do chleba na kółkach gumowych, młynki do mielenia bułek i ruszta. Ceny fabryczne.

Najtaniej

najpiękniejsze bławaty

na jesień i zimę n 8894

w firmie **W. CZIDEL**

Łódź, Piotrkowska 286, tel. 260-53



Obrączki ślubne i wszelką biżuterię

zegary, zegarki i platery poleca

N15881 **W. Szymański**

Łódź, ul. Główna 41 tel. 132-24

PRYW. ROCZNE KOEDUKACYJNE

„KURSY" KREŚLEN TECHNICZNYCH

Inżyniera H. Gajewskiego — Warszawa, Plac Trzech Krzyży nr 8, telefon 9-50-71
zatwierdzone przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego.

KORESPONDENCYJNE dla mieszkających na prowincji. SŁUCHOWE dla mieszkających w Warszawie przygotowują do zawodu **kreślarza technicznego lub kreślarki.**

Kurs roczny koedukacyjny. Nauka gruntowna i solidna. Wydziały: maszynowy, budowlany i mierniczo-drogowy. Słuchacze korespondencyjni otrzymują wszystkie podręczniki i skrypta darmo od Kursów naszych.

Po ukończeniu absolwenci (absolwentki) otrzymują świadectwa według wzoru zatwierdzonego przez Ministerstwo W. R. i O. P. n 16 209

Kończący kursy pracują w biurach fabrycznych, budowlanych mierniczych i drogowych jako kreślarze techniczni lub kreślarki. OPŁATA 15 zł MIESIĘCZNIE.

Szczegółowe programy wysyłamy bezpłatnie po otrzymaniu znaczka pocztowego.

MEBLE

komplety i pojedyńcze na dogodnych warunkach **poleca** ***F. STUS, Łódź,*** **Brzezińska 40.** n 18 212

CHRZESCIJAŃSKI

DOM BŁAWATNY

właśc. **R. KUK**

Łódź, Rzgowska 97, tel. 112-02

Wysyła na HURT w każdej ilości: materiały bawełniane, wełniane i jedwabne: galanterię: bieliznę damską i męską, krawaty kapelusze męskie, pończochy, skarpetki, kołdry watowe, flanelowe i t. p.

Proszę zażądać próbki.

n 18 207

Kursy kupieckie i administracji handlowej Koła Łódzkiego Stowarzyszenia Wychowańców Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie ŁÓDŹ, KOPERNIKA 41

(dawniej kursy handlowe Łódzkiego Koła Wychow. W. S. H. w Warszawie, Cegielniana 26)

przyjmują zapisy na:

ROCZNY KURS RACHUNKOWOŚCI

(księgowość, arytmetyka handlowa, nauka o handlu i korespondencja handlowa) w godzinach od 18 do 20.

Polecamy



Na sezon szkolny

z własnego wyrobu **tornistry, teki, śniadaniówki, torebki damskie, portfele, portmonetki, walizy, kufry szafkowe, paski bagażowe i t. p.** n 16 862

J. Jabłoński i S. Moszczyński, Łódź, ul. Główna 11

DZIEWIARZ

saneczkowy, który potrafi samodzielnie pracować oraz cerować na ręcznych, motorowych maszynach saneczkowych — poszukiwany

L. Plichal, Sp. Akc.
Łódź-Karolew
Krzemieniecka 10

WEZWANIE!

Ojcowie! Chcecie zabezpieczyć synowi byt — nauczcie go szoferstwa.

Synowie! W czasie żniw pracujcie na gospodarstwie. Zimą niema co robić na roli, nauczcie się szoferstwa, a i w zimie potraficie zarobić kilkaset złotych;

Małorolni! Nie możecie synom dać pracy na roli — dajcie im popłatny fach szoferski.

Bezrobotni! Dajemy wam dobry fach — dobry i stały zarobek.

Tylko do Nas się zwracajcie — Tylko do Szkoły Największej — Tylko My prowadzimy warsztaty szkolne.

Piszcie tak, jak umiecie — natychmiast damy bezpłatne informacje.
n 17 985 Adresujcie: DYREKCJA KURSÓW SAMOCHODOWYCH

H. PRYLIŃSKI — WARSZAWA, Al. Jerozolimskie 27

ŻAGIEW jedyny niezawodny i najtańszy środek

do rozpalania ognia w piecu.

Zastępuje naftę lub drzazgę. Nie kopci, nie smoli, bezwonna. **Do nabycia w KAŻDYM sklepie.** Sprzedaż w składzie papieru **Łódź, Kilińskiego 147,** telefon 193-19. n 17 270

Potrzebna

służąca

pracowita, skromna i religijna w wieku 24—35 lat do dobrego domu katolickiego. Zgłoszenia piśmienne z podaniem dotychczasowej pracy pod „Dobra służąca" do administracji „Orędownika" w Łodzi, ul. Piotrkowska 91.

WYTWÓRNIA

Krawatów — Bielizny — Trykotaży

B. Wilmański i H. Krzemiński

Łódź, ul. Piotrkowska 79 (w podwórzu)

poleca P. T. Kupcom swoje wyroby.

n 17 266

ZAKŁAD STOLARSKI

wykonuje wszelkie roboty budowlane, meblowe i żaluzje z własnego materiału. **M. MILEWSKI J. GŁADYSZ, ŁÓDŹ, Rzgowska 47. Ceny przystępne.** n 8455

Węgiel, Koks i Drzewo

Cement, żelazo konstrukcyjne i handlowe, **belki i korytka żelazne, blachy** żelazne, cynkowe i ocynkowane, **karbid** do oświetlania i spawania, **gwoździe, wapno, gips** oraz inne materiały budowlane poleca po cenach konkurencyjnych ze składu i wagonowo

ELIBOR Sp. Akc. Handl. Przemysł. **Ł. J. Borkowski** n 17 261

Oddział w Łodzi, Kilińskiego 70. Tel. 204-95 i 101-73

Fabryka guzików i klamer



J. Siemiński i S. Śniady

Łódź, Wólczańska 212 — Tel. 147-21

n 18 208

Zakład Wulkanizacyjny

„AUTOWULKAN"

Wł. Paweł Dębowski,

ŁÓDŹ, Żwirki 1, telefon 241-99. Naprawa opon i dętek samochodowych, motocyklowych i rowerowych. — **Sprzedaż używanych opon samochodowych do wozów.** Dawniej ulica Piotrkowska 183. n 15 488

Metodą matematyczną **KURSY KROJU** i modelowania przy pracowni sukien i okryć damskich

K. ZDYBICKIEJ

n 17 291 **ZACHODNIA 39, tel. 193-51**

Kursy wieczorowe. **Ceny zniżone.**

OBUWIE

damskie, męskie, uczniowskie w dużym wyborze poleca **FR. STEFAŃSKI, Łódź, ul. 11 Listopada 159 i 54** (wejście Żeromskiego 1). **Galanteria:** bielizna damska, męska, dziecięca, swetry, pończochy, skarpetki, kołnierze, parasole, fartuszki szkolne, koszulki, majteczki, pantofle gimnastyczne, po cenach przystępnych. n 17 271

POŃCZOCHY **DAMSKIE i MĘSKIE**

w różnych gatunkach oraz **skarpetki, tenisówki** i t. p. poleca P. T. Kupcom

EDWARD GŁOWACKI, Łódź,

ul. Piotrkowska nr. 102.

Szkoła Tańców Salonowych Władysława Cyrulskiego

Al. Kościuszki 21, tel. 211-26

wyucza szybko i wytwornie tańców nowoczesnych i narodowych. Lekcje odbywają się indywidualnie i zbiorowo. Zgłoszeneia przyjmuje codziennie sekretariat od godz. 11—2 i od 4—10 w. n 18 211

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi rozpisuje przetarg **na odbiór odpadków kuchennych w Szpitalu im. Prezydenta I. Mościckiego.**

Oferty należy składać w Szpitalu do dnia 23. IX 1938 r. o godz. 10 rano. Wadium 50 zł.

Warunki przetargu wydaje intendentura szpitala.

KONKURS

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza konkurs **na stanowisko kierownika Miejskiego Muzeum Etnograficznego w Łodzi.**

O stanowisko to ubiegać się mogą kandydaci, posiadający:

1. obywatelstwo polskie,
2. ukończone studia wyższe w zakresie archeologii prehistorycznej oraz etnografii i etnologii, jak również praktykę muzeologiczną i terenową,
3. nieprzekroczony wiek lat 40.

Do stanowiska tego przywiązane jest wynagrodzenie według II st. służb. uposażenia pracowników miejskich (dawna VI grupa służbowa funkcjonariuszów państwowych) z ewentualnym dodatkiem funkcyjnym w zależności od kwalifikacyj.

Należycie udokumentowane oferty z krótkim życiorysem i referencjami należy nadsyłać do dnia 25 września 1938 roku pod adresem Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w Łodzi (ul. Piramowicza 10).

Stanowisko kierownika Muzeum będzie do objęcia z dniem 1 października rb.

Łódź, dnia 11 września 1938 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi.

n 12 210

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi sprzeda na drodze przetargu **dwa silniki na gaz ssany,** znajdujące się w Rzeźni Miejskiej nr 2, przy ul. Łagiewnickiej 63.

Silniki te oglądać można w Rzeźni w godzinach od 8—15.

Termin składania ofert do godziny 11 rano, dnia 22 września 1938, w biurze Wydziału Gospodarczego, pok. 59, skrzynka nr 2.

Łódź, dnia 10 września 1938 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny przetarg **na wykonanie na posesji miejskiej przy ul. Kątnej 10 pierwszego etapu robót kanalizacyjno-wodociągowych wraz z przyłączeniem do miejskiej sieci kanalizacyjnej.**

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Zarządzie Miejskim, Plac Wolności 14 III piętro w pokoju nr 44 do dnia 22 września 1938 r. do godz. 11 rano w kopercie należycie zamkniętej i zalakowanej z napisem (wymienić roboty).

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Technicznym, Plac Wolności 14 II piętro w pokoju nr. 25. Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 12 w południe.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości zł 1200 (tysiącdwieście) należy złożyć w kasie Zarządu Miejskiego, zaś kwit dołączyć do oferty. Wadia składane w walorach winny być deponowane w głównej kasie miejskiej przynajmniej na jeden dzień przed przetargiem.

Łódź, dnia 10 września 1938 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

1. DOMY-PARCELE

Ogrodnictwo

i dom mieszkalny blisko Poznania sprzedam. Oferty Orędownik Gdynia. n 17 568

Sprzedam

dom z ogrodem za 10.000 zł. Berthold, Koźmin, Zielony rynek 4. n 18 270

2. PIENIĄDZ

Do eksploatacji bezkonkurencyjnego, pokupnego artykułu, niezbędnego przemyśle, rolnictwie, poszukuje

wspólnika

niedużym kapitałem. Stały dochód. Oferty podaniem wysokości posiadanej gotówki Orędownik Poznań zd 81 167

6. OŻENKI

Przystojna

inteligentna panna nawiąże korespondencje z panem szlachetnej duszy po 30 w celu matrymonialnym, może zaopiekować się dzieckiem. Oferty Orędownik, Łódź, „Uroda życie". n 18 216

Kawaler

lat 30, wzrost średni, rzemieślnik pozna panią do lat 25 w celu matrymonialnym. Oferty Orędownik Łódź, „Blondyn". n 18 218

Kawaler

lat 30, rzemieślnik, posiada interes wartości 15 tys. pozna pannę zamiłowaniem do kupiectwa do lat 25. Cel matrymonialny. Cośkolwiek gotówki. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 602

Wdowa

38, pozna pana egzystencja, cel matrymonialny. Oferty Orędownik Poznań zd 81 834

Panna

24, większym mieszkaniem, pozna wysokiego pana, urzędnika, cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 839

Kawaler

rzemieślnik, lat 30, abstynent — szuka żony. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 843

Szukam

dla syna kupca lat 27, katolika odpowiedniej żony z cośkolwiek gotówką. Posiada 1 lub 2 nieruchomości, egzystencja zapewniona. Oferty Orędownik Poznań zd 81 536

Rzemieślnik

handlowiec, przystojny brunet poszukuje żony. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 468

Kawaler

posiada interes obuwniczy i parcele budowlana, pozna pannę ekspedientkę do lat 24, cośkolwiek gotówki, cel matrymonialny Oferty Orędownik, Poznań zd 81 604

Właściciel

przedsiębiorstwa, lat 26, poślubi zaraz posiadającą 2 000.— zł. — Oferty Orędownik Poznań zd 81 882

Wdowa

lat 40, emerytka, kiosk, **szuka męża.** Oferty Orędownik, Poznań zd 81 575

Czterdziestoletnia

gotówką poślubi pana na państwowej posadzie. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 517

Dwudziestodwuletnia

inteligentna, przystojna, posag 15 000.— gotówki, 10 000.— nieruchomość, poślubi odpowiedniego pana. Oferty z fotografią do biura G. Brych, Katowice, Młyńska 22. zd 81 483

Rzemieślnik

30, własny piętrowy dom Poznaniu poślubi córkę rolnika, cośkolwiek gotówką. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 736

Kawaler

lat 29 na stanowisku **szuka żony** ma 8 tys. Oferty Orędownik Poznań zd 81 688

Urzędnik

trzydzieścisiedmioletni poślubi — rozsądną, szczupłą, ładną. Oferty fotografią Orędownik, Poznań zd 81 783

Przystojna

panna córka rolnika, lat 21, inteligentna, 10 000.— gotówki, poślubi inteligentnego na odpowiednim stanowisku państwowym bez żadnych nałogów. Oferty Orędownik, Poznań zd 80 874

Dwudziestodwuletnia

inteligentna, przystojna, posag 15 tys. gotówki, 10 000.— nieruchomość, poślubi odpowiedniego pana. Oferty z fotografią do biura G. Brych, Katowice, Młyńska 22 zd 81 481

Chrześcijański magazyn odzieży męskiej i damskiej
L. PERLICEUSZA
w Wieluniu, Nowy Rynek 3
poleca: **ubrania, palta, płaszcze** męskie i damskie, po cenach jaknajniższych. Jakość towaru najlepsza. n 18296

Krawcowa
23, majątek, wyprawa, pragnie poznać pana na stanowisku, cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 635

Kawaler
lat 36, rzemieślnik na posadzie gotówką poślubi przystojną pannę do lat 30, gotówka. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 660

Biedna
ciemnoblondynka, brunetka zapoznają panów. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 692

Z braku znajomości wyjdę za
mąż
posiadam nieruchomość, wiatrak, starsi panowie, młynarze do 55 majątkiem, zechcą złożyć oferty do Orędownika, Pozn. zd 81 364

Inteligentna
gospodarna poślubi pana prawego charakteru. Oferty fotografią Poste Restante, Wągrowiec. zd 82 388

Trzydziestopięcioletnia
inteligentna, posag 40 000,— poślubi fachowca lub samodzielnego Oferty z fotografią do biura G. Brych, Katowice, Młyńska 22 — „zrównoważona", zd 81 482

Emeryt
z powodu braku znajomości szuka panny lub bezdzietnej wdówki, celem ożenku. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 313

Kawaler
lat 40, samodzielny krawiec, posiadający dom, szuka żony, panny, krawcowej, z gotówką. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 460

Panna
35, stała posada na Śląsku — oszczędna, gospodarna, pozna pana celem ożenku na posadzie. — chętnie kolejarza, wdowcy niewykluczeni. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 80 920

Panna
32, krawcowa, gospodarna, pozna pana celem ożenku na posadzie, chętnie kolejarza, wdowcy niewykluczeni. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 80 921

Brunetka
46, posiada domek poślubi pana bezdzietnego. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 954

Pani
z 9-letnim synkiem zapozna poważnego pana w celu matrymonialnym. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 961

Kawaler
katolik, lat 39, miłego usposobienia szuka panny z dobrej rodziny z majątkiem 3.500 do wspólnego interesu, cel matrymonialny. — Oferty Orędownik, Poznań zd 82 218

Wdowiec
47, własny dom Poznaniu szuka żony. Oferty Orędownik, Poznań zd 82 228

Kawaler
po trzydziestce na posadzie (300 zł miesięcznie) poszukuje żony, chętnie posagiem. Oferty Orędownik, Poznań zd 82 285. Pośrednicy wykluczeni.

Urzędnik
niebiedny, stałej posadzie, bez nałogów, szuka odpowiedniej żony. Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 82 275/6

Nauczyciel
na posadzie kierowniczej na wsi, po 40-stce, nawiąże korespondencję z panią lub wdówką w celu matrymonialnym. Zgłoszenia o ile możliwe z fotografią kierować do Orędownika, Poznań zd 82 272

Kupiec
poszukuje wspólniczki gotówka. Ożenek możliwy. Oferty Orędownik, Poznań zd 82 355

Wdowiec
mistrz rzeźnicki, lat 43, właśc. nieruchomości poszukuje panny lub wdowy wymagane 3—4 tys. Oferty Orędownik, Poznań zd 82 821

Rzemieślnik
38, stałej posadzie, szuka odpowiedniej żony. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 163

7. SPRZEDAŻE

Meble
w dużym wyborze poleca Z. Kaliński, Łódź, Nawrot 37. n 15 907

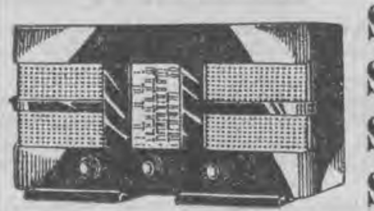
Fryzjerzy!
Bezkonkurencyjny płyn do trwałej ondulacji „Fala de Paris" — złotych 5,— za litr. Koszta przesyłki doliczam. Rzepkowski — Łódź, Wólczańska 112/4, n 17 283

Sprzedam
dom nowy, sklep kolonialny dobrze zaprowadzony mieście zabudowania, ogródek, dziewięć tysięcy. Trzciński, Sompolno, pow. Koło, n 17 843

Sprzedam
dom nowy piekarnię nowoczesną projektem, urządzenie, 2 morgi siedmioletniego ogrodu owocowego, szkółki trzynaście tysięcy — Trzciński, Sompolno. n 17 842

Półkozuchy
policyjne mało używane sprzedaje K. Gajewski, Łódź, Andrzeja 35. Liczę przy większej ilości 10 zł za sztukę wraz z przewozem. n 18 213

Uprzyjemnisz sobie chwile
słuchając audycyj radiowych przez



Super „Primus L3"
Super „Alfa 3 B"
Super „Orion 4 B"
Super „2 Z"

Niezwykle czuły „SPECJAL DETEKTOR"
Ceny fabryczne za gotówkę i na dogodne spłaty.
Przyjmujemy obligacje

„RADIOFAL"
Poznańska Fabryka Radioodbiorników
Poznań, Skarbowa 3

z 30494
Firma Chrześcijańska — Prospekty na żądanie gratis.

Skład
spożywczy tanio od zaraz na sprzedaż. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 889

Maszyna
swetrów dobrym stanie firmy Walters rozmiar 10. Tuszyn, Pl. Reymonta 5, Kubala. n 18 219

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 12 września.

6.15 audycja poranna; **7.15** koncert poranny w wykonaniu orkiestry Ochotniczej Straży Pożarnej w Kaliszu pod dyr. Emila Laurentowskiego (z Poznania); **8.00** audycja dla szkół; **8,10** komunikat meteorologiczny dla uczestników międzynarodowych zawodów balonowych o puchar Gordon-Bennetta; **11.00** audycja dla szkół: „Kierka" — opowiadanie Jana Grabowskiego; **11.15** muzyka francuska (płyty); **11.57** sygnał czasu; — **12.03** audycja południowa; **15.15** „Bogactwo pośmiertne Tutankhamena" — pogadanka dla dzieci starszych (ze Lwowa); — **15.30** skrzynka techniczna; **15.45** wiadomości gospodarcze; **16.00** koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry jazzowej Rozgłośni Lwowskiej pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego, duetu refrenistów (Adam Brydak i Zbigniew Wyskiel); — **16.45** „Konstanza, Preus, Istambul" — felieton; **17.00** muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R. W przerwie: Program na jutro; **18.00** pogadanka sportowa; **18.10** arie z pieśni w wyk. Jana Trzaski; **18.30** audycja strzelecka; **19.00** gra Jean Francaix — fortepian (płyty); **19.20** pogadanka aktualna; **19.30** „Z przeszłości" — koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Chór męski „Echo" pod dyr. Kazimierza Majerana i orkiestra salonowa pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego (z Katowic); **20.45** dziennik wieczorny; — **20.55** pogadanka aktualna; **21.00** audycja dla wsi: Pogadanka dla gospodyń; — **21.10** Chór Dana w swoim repertuarze; **21.50** wiadomości sportowe; **22.00** muzyka kameralna od Haydna do Ravela (X aud.): Schumann i Mendelssohn (płyty); **23.00** ostatnie wiadomości; **23.10** komunikat meteorologiczny dla uczestników międzynarodowych zawodów balonowych o puchar Gordon Bennetta.

Wtorek, 13 września.

6.15 audycja poranna; **7.15** muzyka poranna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej; **8.00** audycja dla szkół; **8,10** komunikat meteorologiczny dla uczestników międzynarodowych zawodów balonowych o puchar Gordon - Bennetta; **11,00** audycja dla szkół: „Rozbójnik naszych wód — szczupak" — pogadanka; **11.15** muzyka baletowa — płyty; **11,57** sygnał czasu; **12,03** audycja południowa; **15,15** „Na szerokim świecie" — audycja dla dzieci starszych — w opr. Kazimierza Plucińskiego (z Poznania); **15,35** przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; **15,45** wiadomości gospodarcze; **16,00** koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry pod dyr. Bronisława Nagujewskiego — z Łodzi; **16,40** pogadanka Konkursowa Polskiego Radia; **16,45** „Od Tatr do stratosfery" — opowiadanie Konst. Jodko-Narkiewicza; **17,02** muzyka taneczna — płyty; **18,00** „Życie mrowiska" — pogadanka, wygł. Jarosław Urbański — z Poznania; **18,10** recital fortepianowy — z Krakowa; **18,45** „W dniu imienin Madame Płachcina" fragment z „Kollokacji" Józefa Korzeniowskiego — z Krakowa; **19,00** duety operowe w wykonaniu Wandy Hedrich — sopran i Adama Ludwiga — baryton (z Wilna); **19,20** pogadanka aktualna; **19,30** koncert rozrywkowy. Wyk. mała orkiestra P. R. z udziałem solistów. W przerwie „Chiński wazon" — anegdota; **20,45** dziennik wieczorny; **20,55** pogadanka aktualna; **21,00** skrzynka rolnicza; **21,10** w 150 rocznicę odsłonięcia pomnika Króla Jana Sobieskiego w Łazienkach Królewskich w Warszawie; **21,55** wiadomości sportowe; **22,05** pięć wieków dawnej muzyki (XIV i ostatnia audycja) Jan Sebastian Bach — płyty; **23,00** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Poniedziałek, 12 września.

Toruń — **8.10** tańce wsi i miasta (płyty); **8.55** wiadomości z Pomorza; **11.15** muzyka kameralna (płyty); **13.00** dla każdego coś ładnego (płyty); **15.30** utwory charakterystyczne (płyty); **17.40** wiadomości sportowe z Pomorza; — **17.45** pogadanka aktualna; **19.00** angielskie melodie morskie (płyty); **21.00** wiadomości rolnicze; — **22.00** muzyka kameralna od Haydna do Ravela (płyty z Warszawy).

Katowice — **5.15** audycja poranna (płyty); **6.20—6.45** muzyka z płyt z Warszawy; **11.15** muzyka francuska (płyty z Warszawy); **13.50** wiadomości bieżące; **14.00** muzyka obiadowa z płyt (z Krakowa); — **15.05** „Radiofonizacja kraju"; **15.10** giełda zbożowa i towarowa w Katowicach; **15.30** gawęda o literaturze polskiej; **17.00** „Wrześniowe gody w świecie owadów" — pog.; **17.10** gra trio Rozgłośni Katowickiej; — **17.50** chwilka społeczna; **19.00** gra Jean Francaix (fort.) (płyty z Warszawy); **21.00** Juliusz Kędziora: „Pani Kaletowa" — czyta autor (z Krakowa); **22.00** wiadomości sportowe; **22.05** „Z życia Zagłębia Dąbrowskiego", a) „Rola Zagłębia Dąbrowskiego w budowie C. O. P." — pogadanka, b) „Co słychać w województwie kieleckim?" — kronika; **22.20** najnowsze przeboje (płyty).

Kraków — **8.10** muzyka lekka (płyty); **11.15** muzyka francuska (płyty z Warszawy); **14.00** muzyka obiadowa (płyty); **15.05** krakowski dziennik sportowy; **15.10** lokalne wiadomości gospodarcze; **15.30** „Czy wiecie, że..."; **17.00** „To i owo"; **17.10** gra trio Rozgłośni Katowickiej (z Katowic); **17.55** wiadomości bieżące; **19.00** „Gra Jean Francaix" (płyty z Warszawy); **21.00** Juliusz Kędziora: „Pani Kaletowa" odcinek prozy) czyta autor; **22.00** lokalne wiadomości sportowe; **22.05** muzyka lekka (płyta za płytą).

Łódź — **6.20** muzyka (płyty z Warszawy); **11.15** muzyka francuska z Warszawy; **13.45** fragmenty z oper włoskich (płyty); — **14.15** łódzka giełda; **14.20** koncert życzeń; **15.30** literatura przez mikrofon dla wszystkich: „Orka na ugorze" — Jana Wiktora; **17.00** pogadanka aktualna; **17.10** gra trio Rozgłośni Katowickiej; **17.50** o wszystkim po troszku; — **19.00** płyty z Warszawy; **21.00** „Frak na cenzurowanym" — felieton; **22.00** wiadomości sportowe lokalne; **22.05** muzyka taneczna i piosenki (płyty).

Wtorek, 13 września.

Toruń — **8.10** koncert rozrywkowy (płyty); **8.55** wiadomości z Pomorza; **11.15** Claude Debussy (płyty); **13.00** dla każdego coś ładnego (płyty); **17.00** „Cichy zakatek" — humoreska; **17.15** angielskie fokstroty i francuskie piosenki (płyty); **21.00** „Stan sadownictwa na Pomorzu" — pogadanka rolnicza; — **22.05** wiadomości sportowe z Pomorza; **22.10** dancing wieczorem — wiązanka melodyj (płyty).

Katowice — **5.15** audycja poranna (płyty); **6.20** muzyka z płyt z Warszawy; **11.15** muzyka baletowa (płyty z Warszawy); **13.50** wiadomości bieżące; **14.00** muzyka obiadowa z płyt (z Krakowa); — **15.10** giełda zbożowa i towarowa w Katowicach; **17.00** z albumu speakera; **21.00** pogadanka aktualna; **22.05** wiadomości sportowe; **22.10** IV i ostatni wieczór z cyklu „Dzieje Komedii" (z Krakowa).

Kraków — **8.10** muzyka lekka (płyta za płytą); — **11.15** muzyka baletowa płyty z Warszawy); — **14.00** muzyka obiadowa (płyty); **15.10** lokalne wiadomości gospodarcze; — **17.00** odczyt sportowy: „Historia żeglarstwa sportowego i wielkie regaty jachtów o puchar Ameryki"; **17.10** koncert kameralny (płyty): Fr. Schubert: Kwartet smyczkowy G-dur (kwartet Kolischa); **17.55** wiadomości bieżące; **21.00** pogadanka aktualna; „W 600-lecie skazania Krzyżaków na zwrot polskiej ziemi"; **22.05** lokalne wiadomości sportowe; — **22.10** IV-ty i ostatni wieczór z cyklu „Dzieje komedii".

Łódź — **6.20** muzyka (płyty z Warszawy); **11.15** marsze i piosenki żołnierskie (płyty); **13.45** uwertury operowe niemieckich kompozytorów (płyty); **14.15** łódzkie wiadomości giełdowe; **14.20** muzyka obiadowa (płyty); **17.00** „Łódź na szlaku czarno-morskim" — pogadanka; **17.15** muzyka taneczna (płyty); **17.35** nowe wiersze Kazimierza Wierzyńskiego; **17.50** poradnik sportowy lokalny; **21.00** „Życie kulturalne"; — **22.05** wiadomości sportowe lokalne; — **22.10** koncert rozrywkowy: Wykonawcy: Ignacy Freund — baryton, Antoni Makowski — gitara hawajska, Arno Knapp — fort. i akomp.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

Poniedziałek, 12 września.

16.00 Praga. Koncert popularny. **16.25 Ryga.** Muzyka lekka. **17.05 Sztokholm.** Muzyka ludowa. **17.10 Monachium.** Melodie operowe i operetk. **17.15 Mediolan.** Muzyka taneczna. **18,00 Lyon.** Koncert popularny. **Sztutgart.** Rozmaitości muzyczne. **18.25 Droitwich.** Koncert solistów. **19.00 Radio-Paris.** Pieśni i piosenki — **19.30 Mediolan.** Muzyka rozrywkowa. **Sztokholm.** Koncert solistów. **19.45 Sofia.** Koncert symf. **19.25 Budapeszt.** Koncert symf. **20.00 Bruksela fr.** „Fidelite" opt. Hiliera. **20.15 Droitwich.** Koncert Wagnerowski pod dyr. Henry J. Wooda. **20.25 Oslo.** Koncert symf. muzyki norweskiej. **20.30 Radio Paris.** „Orfeusz" op. Glucka — **Lille.** Koncert symf. z udziałem solisty (skrzypce). **21.00 Sztutgart.** „W górach", koncert rozrywkowy. **Londyn Reg.** Melodie filmowe i kabaretowe. **21.10 Kolonia.** Koncert popularny. **Lipsk.** Koncert ork. symf. **22.10 Bruksela flam.** „Madame Butterfley" op. Pucciniego (akt I). — **22.20 Droitwich.** Konc. utworów Schuberta. **22,30 Kolonia.** Koncert popularny. **23.00 Koenigsw.** Symfonia nr 4 Zilchera. **Florencja.** Muzyka taneczna. **24.00 Kalundborg.** Muzyka taneczna. **0.45 Sztutgart.** Koncert utworów Schuberta i Schumanna.

Wtorek, 13 września.

15.15 Koenigsw. Melodie ludowe. **16.00 Wrocław.** Koncert rozrywkowy. **16.10 Praga.** Koncert z udziałem sol. **17.00 Budapeszt.** Muzyka taneczna. **17.15 Rzym.** Koncert muzyki operowej z udz. sol. **18.00 Lyon.** Koncert popularny. **Kalundborg.** Muzyka lekka. **18.15 Wiedeń.** Recital fort. **19.00 Lille.** Koncert życzeń. **19.30 Mediolan.** Koncert rozrywkowy. — **20.00 Londyn Reg.** Koncert symf. z Queens-Hall. W progr. utwory Haendla. **Bruksela fr.** Koncert utworów Mozarta z udz. sol. (fort.). **20.05 R. Romania.** Koncert symf. (Brahms). **20.15 Koenigswusterhausen.** Koncert muz. współczesnej. **20.30 Lyon.** Koncert symf. **Kolonia.** Wieczór tańca. **21.00 Mediolan.** „Neron" op. Arrigo Boito. **21.15 Frankfurt.** Muzyka kameralna na instrumenty dęte. **Bruksela fr.** Wiedeńskie melodie operetkowe. — **22.05 Droitwich.** Amerykańskie pieśni ludowe. **22.10 Budapeszt.** Trio fortepianowe Czajkowskiego. **22.30 Sztokholm.** „Księżniczka z Cypru" op. Larssohna (akt IV). **23.00 Koenigsw.** „Jaskółka" op. Pucciniego. **Lipsk.** Muzyka lekka. **24.00 Frankfurt i Sztutgart.** Koncert rozmaitości. **Wiedeń i Wrocław.** Koncert rozrywkowy.

Sprzedam
nowy dom ze sklepem spożywczym. Nowy magiel, 5 pokoi. — Kowal, k. Włocławka. Trzaska. n 18 033

Magiel
w dobrym stanie sprzedam. Pabianice, Tuszyńska 25. n 18 289

Sypialnię
dębową solidnej roboty tanio sprzedam. Łódź, Wąska 3 (przy Zgierskiej) Kwiatosiński. n 18 217

Skład skór
spiesznie sprzedam. Oferty Orędownik Poznań zd 81 714

Rzeźnicki
sklep do sprzedania z warsztatem i urządzeniem nadający się na każdy interes. Pabianice, Łaska 18. n 18 261

Winorośla
Podlaskie, o 36 odmianach, które pod gwarancją owocują na każdej glebie, nawet na otwartym polu, hodują się, jak pomidory. Treblińska, Milejczyce lub Ciechanowice, pow. Bielsk-Podlaski zd 78 138

Gospodarstwo
70 mórg, budynki betonowe, cena według ugody, z powodu powiekszenia sprzedam. Józef Odrobny. Lubowo, poczta Wartosław. n 18 274

11. KUPNA

Kupuję
każdą ilość kuropatw. Zgłoszenia Orędownik, Gdynia. n 17 569

Kupię
dom prowincjonalnym większym mieście z interesem. Oferty Orędownik, Poznań zd 82 294

17. LOKALE

Sklep
duży do wynajęcia od zaraz. — Kalisz, pl. 11-go Listopada Nr 9 n 18 109

18. DZIERŻAWY

Stawy
rybne wydzierżawię przy Poznaniu, dobra komunikacja, albo wspólnik na powiększenie tychże, założenie bobrów, gotówka. Oferty Orędownik, Poznań zd 80 620

Restaurację
w śródmieściu Chodzieży, mieszkaniem natychmiast wydzierżawię. Andrzejewski, Chodzież — Pierackiego 3. ng 18 282-3

24. NAUKA

„Buchalteryjne
Współczesne Wykłady" Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantują wielodziedzinową samodzielność — natychmiastowy warsztat pracy. Zamiejscowym korespondencyjnie. Pg 1010

25. MUZYKA

Trio
akordeon, śpiew, dobry zespół potrzebny. Zgłoszenia z fotografią Restauracja Oszczak, Koronowo. n 18 267

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Gospodyni
poszukuje pracy do samodzielnego prowadzenia domu u samotnej osoby na przychodnie. Oferty proszę składać Orędownik, Łódź, pod „Samotna". n 18 214

Ekspedientka
poszukuje pracy przedsiębiorstwie rzeźnickim, piekarskim — składzie kolonialnym, przystojna lat 18, prowincji, kaucja do 300 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 652

Dziewczyna
do restauracji szuka posady. — Oferty Orędownik, Poznań zd 82 169

b) Inni

Ogrodnik
rutynowany, pierwszorzędna siła, 13 lat praktyki szuka posady. — Oferty Orędownik, Poznań zd 78 131

Cukiernik
lat 24, dobry fachowiec poszukuje posady. Oferty Orędownik, — Gniezno 1977. n 17 494

500,— kaucji
samotny poszukuje pracy kupiectwie lub rolnictwie. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 651

Kawaler
lat 20, umiejący wszelkie prace, szuka jakiejkolwiek posady. — Oferty Orędownik, Poznań zd 81 939

27. WOLNE MIEJSCA

Panienka
szkołą handlową lub małą maturą (pożądany niemiecki). Zgłoszenia poniedziałek Fabryka Gilz, Łódź, Przędzalniana 13. n 18 215

Stolarze
meblowi młodsi potrzebni zaraz. Praca stała. Wiadomość Orędownik, Skarżysko - Kam. N 18 164

Przedstawicieli
najchętniej na własny rachunek na irysy, herbatniki, czekoladki bezkonkurencyjne nowości groszowe, pięciogroszowe poszukuje Fabryka Cukrów Wróblewski, Kalisz, Asnyka 61. n 18 297

Służący
po wojskowości, uczciwy, pierwszorzędne polecenia, na stałą posadę potrzebny zaraz w Poznaniu. Oferty z odpisami świadectw do „Par", Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11 pod nr. „36-37". P 6912-36,37

Agentów
chrześcijan do sprzedaży narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Żniwo", Lwów, Kuszewicza. ng 15 958-1

Czeladnik piekarski
nie ponad 25 lat znający dobrze cukiernictwo na stałą posadę potrzebny zaraz. Adres wskaże Orędownik, Poznań n 17 604

Cukiernik
na stałą pracę w Poznaniu potrzebny. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 592

Fryzjer
damsko-męski, kartą rzemieślniczą lub bez obejmie od 15. 9. — podać warunki. Zgłoszenia Ar. Orędownika, Buk. n 18 130

Fryzjerka
potrzebna na stałe od 15 września, Adam Poćwiardowski, Gdynia, Morska 138. n 17 559

10—15 zł
dziennie zarobią sprzedawcy obrazów na budowę kościoła. Zgłoszenia: Biuro Komitetu Zawiercie, Widok 9. zd 78 463

Elew
podwórzowy młodszy, z dobrej włościańskiej rodziny, zrównoważony, energiczny z małą praktyką i z zamiłowaniem do hodowli bydła potrzebny na majątek od 1 października 1938 r. Oferty nieodpowiednie pozostaną bez odpowiedzi. Zgłoszenia z odpisami poleceń Orędownik, Poznań zd 81 757

Humor zagraniczny



W salonie nowoczesnym.

— Pani prosi, by pan był łaskaw zaczekać chwileczkę i spocząć tymczasem...

(„London Opinion").

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 8-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 81. Za „Kronikę Wielkiego Pomorza" odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.

Tajemnice wielkiego miasta

24)

— Łódka z pewnością przybije koło mojej wysepki — zawołał Karwicz.

— Bynajmniej to nie jest pewne — odkrzyknął Borys — prąd morski może ją obrócić i ku naszej popchnąć wysepce. Nie mamy się tymczasem o co sprzeczać. Jeżeli łódka przybije do nas, obiecuję solennie zabrać pana na wyspę Diego Garcia. Od pana żądam takiej samej obietnicy, jeżeli pan łódkę przychwyci. Zabierze pan na nią Magdę i mnie.

Karwicz roześmiał się szyderczo.

— Nic z tego — zawołał — łódka w przeciągu godziny będzie w moim posiadaniu, a czy ja zabiorę na nią Magdę i pana, to zależeć będzie od tego, czy pan wypełni warunki, które podam.

— Jakież to warunki? — zapytał Borys.

— Zaraz panu powiem...

Zanim odpowiedział, twarz Borysa rozjaśniała się. Łódka zmieniła kierunek i nie ulegało już teraz żadnej wątpliwości, że przybije do brzegu jego wysepki.

— Że jesteś pan starym osłem! — za Karwicza skończył Borys śmiejąc się — łódka płynie do nas, a pan może kazać pochować się na swojej wyspie. Rozumie pan?!

Przesłuchiwanie „zabójcy"

Opuściliśmy Karola Lemiesza, gdy w towarzystwie stróżów bezpieczeństwa opuścił mieszkanie swej narzeczonej. Dorożka, do której wszyscy wsiedli, zajechała przed dom pana Feliksa Krysze. Policjanci poprowadzili Karola do mieszkania garbusa na pierwsze piętro.

Po tych samych schodach szedł Karol przed niespełna dwiema godzinami, mając serce przepełnione radością. Widział przyszłość swą zabezpieczoną i marzył o tym, jak z ukochaną swą Kasią stanie u ołtarza. A teraz?!

Wszystkie marzenia i nadzieje rozwiały się jak dym! Oto przebiega te same schody okuty w kajdany, a zebrane przed domem tłumy wołają za nim: oto zabójca!

Wprowadzono Karola do pracowni Kryszego, gdzie zastał lekarza i kilku urzędników prokuratury. W fotelu, gdzie zwykle siadywał nieboszczyk, siedział teraz urzędnik śledczy i słuchał raportu policjantów o aresztowaniu Karola. *Kiedy policjant złożył przed nim na stole nabój rewolwerowy*, pierścień drogocenny i paczkę banknotów, uśmiech tryumfu ukazał się na jego ustach:

— Dziękuję — rzekł do policjanta — Sprawił się pan dobrze; potem zwracając się do siedzącego obok urzędnika, rzekł:

— Przystąpmy do spisania protokołu.

Wzrok Karola błądził chwilę wokoło a potem utkwił nieruchomo w małej kałuży krwi, znajdującej się na podłodze.

Spostrzegł to urzędnik w fotelu siedzący i rzekł szyderczo:

— Tak, panie. To jest krew przez pana przelana. Przyjrzyj się pan temu dobrze. A teraz proszę: jak się pan nazywa?

Karol pewnym głosem podał wszystkie szczegóły, dotyczące jego osoby.

— A teraz, panie Lemiesz — rzekł sędzia śledczy — niech nam pan opowie całą historię od początku do końca. Niech pan niczego nie stara się zataić, gdyż wszystkie kłamstwa na nic się panu nie zdadzą.

Karol podniósł głowę.

— Zanim opowiem ostatnie moje spotkanie z panem Krysze — rzekł — pragnę przede wszystkim dowiedzieć się, o co jestem oskarżony.

Twarz sędziego przybrała wyraz surowy.

— Pan jak widzę ma zamiar wypierać się zbrodni. Przeprowadzić tego pana — dodał zwracając się do policjantów, — do pokoju, gdzie leży nieboszczyk.

Wszyscy przeszli do sypialni, gdzie na łóżku ogołoconym z pościeli spoczywało ciało Feliksa Krysze. Na prawej skroni znajdował się mały otwór, z którego krew cienkim strumieniem zastygła na obliczu.

I jego mogą oskarżać o morderstwo popełnione na swym dobroczyńcy?

— Teraz gadaj pan otwarcie — rzekł sędzia śledczy. — Z pewnością trudno to panu, więc ja panu trochę pomogę. Otóż pan sporządził naprzód testament, w którym niby to Krysze zrobił pana swym sukcesorem, potem odczekał pan chwili, kiedy staruszek sam był w mieszkaniu, przyszedł pan i zgrabnie mu pan kulę wpakował. Teraz wyjął mu pan klucze z kieszeni i testament włożył do szafy. Przy tym nie mógł się pan oprzeć pokusie, aby nie zabrać sobie trochę „drobnych" do kieszeni, no i w pierścionek pan się ustroił i jakby nigdy nic, poszedł pan tak, aby się zdawało, że staruszek sam sobie życie odebrał. Teraz tylko potrzeba, aby przyszedł sąd, przeczytał testament i oddał panu cały majątek Kryszego do ostatniego grosza.

Karol zbladł. Teraz dopiero spostrzegł, jak wszystkie szczegóły mówiły przeciwko niemu. Lecz prędko otrząsnął się z przerażenia i w poczuciu swej niewinności odpowiedział głosem pewnym:

— Powtarzam uroczyście, że jestem niewinny śmierci pana Krysze. Testament pisałem, lecz uczyniłem to na wyraźne życzenie nieboszczyka. On sam dał mi też 20 tysięcy marek, abym nie potrzebując czekać jego śmierci, mógł ustalić sobie byt i ożenić się. Taki jest przebieg tej sprawy. Kiedym żegnał pana Krysze dziękując mu z głębi serca za to, co mi wyświadczył i jeszcze pragnął wyświadczyć, nie przeczuwałem, że mówię z nim po raz ostatni. Śmierć jego jest dla mnie zagadką, ale jeżeli zadała mu ją obca ręka, to proszę szukajcie panowie zbrodniarza gdzie indziej, gdyż ja nim nie jestem, przysięgam!

Na tym skończyło się przesłuchanie.

„Odszukaj czerwoną maskę!"

Kilka tygodni już trwało śledztwo w sprawie zamordowania bankiera Feliksa Krysze. Sędzia śledczy kilkakrotnie jeszcze przesłuchiwał Lemiesza i jego narzeczoną. Nadaremnie oczekiwał czegoś nowego i ponowienia prośby, by pozwolono Kasi widzieć się z narzeczonym. Równocześnie na drodze wywiadu ustalił, że wszystkie zeznania Lemiesza i Kasi zgadzały się z prawdą.

W końcu zdecydował się na to, że sam zaproponował Kasi, by odwiedziła oskarżonego. Smutne było spotkanie się narzeczonych w pokoju, przedzielonym grubą kratą.

Długie więzienie wyryło ślady na twarzy i całej postaci Karola. Uchwycił przez kratę obie ręce Kasi i przycisnął je do ust.

— Odwagi, Karolu! — szepnęła Kasia, choć sama łzy miała w oczach.

Niedługo mogli cieszyć się sobą. Zaledwie Karol rozpytał o matkę i opiekunki Kasi; zaledwie Kasia zdążyła wśród płaczu odpowiedzieć na jego zapytania, gdy stojący u drzwi urzędnik dał znak, że czas wyznaczony już minął i że muszą się rozstać. Kiedy na pożegnanie uścisnął Karol ręce Kasi, wcisnął jej do dłoni maleńką karteczkę.

Dopiero na ulicy odważyła się Kasia rozwinąć ją i przeczytała:

— Staraj się odnaleźć „czerwoną maskę"! Powiedz mu moje nazwisko i dzień 18 grudnia. Może stamtąd przyjdzie pomoc"

W parę dni potem w mieszkaniu zajmowanym przez Kasię, jej ciotkę i babkę zamieszkali jako sublokatorzy dwaj starsi panowie, którzy wprowadzili się niezależnie od siebie, dzień po dniu. Nazwiska ich brzmiały: Valentini i Bryan. Osoby znające przyjaciela Sokołowa pana Blackburna, zdziwione byłyby nazwiskiem, jakie nosił sublokator mieszkania na ulicy Piaskowej. W istocie bowiem był to Australijczyk Blackburn.

Obaj panowie zapoznawszy się, przypadli sobie do gustu. Któregoś wieczora rozpoczęli rozmowę o narzeczonym Kasi, Lemieszu.

— Z czego pan wnosi, że Lemiesz jest skryty? — zapytał Bryan, który w czasie opowiadania sąsiada bawił się zginaniem i prostowaniem palcy u swej prawej ręki. Ta ręka była dziełem sztuki: skonstruowana z żelaza, poniżej łokcia przymocowana była do ramienia.

— Zaraz to panu wyjaśnię — rzekł Valentini. — Otóż, gdym się tylko tu sprowadził, opowiedziała mi panna Raszke tę całą historię. Zainteresowało mnie to ogromnie, no i zbliżyłem się do panny Katarzyny, aby od niej dowiedzieć się szczegółów. Było to właśnie wtedy, kiedy pozwolono pannie Katarzynie widzieć się z narzeczonym w więzieniu. No, i wyobraź pan sobie, że ten zbrodniarz zdołał pomimo kajdan wsunąć swej narzeczonej w rękę karteczkę. Przyzna pan, że jest to czyn, na jaki zdobywają się rutynowani złoczyńcy.

Australczyk uśmiechnął się.

— Moim zdaniem — rzekł — nie potrzeba do tego wielkiej wprawy.

Valentini opowiadał dalej:

— Otóż panna Katarzyna, która ma do mnie wielkie zaufanie, pokazała mi tę karteczkę. Nie wiedziała bowiem, co począć, gdyż słowa, wypisane tam, były dla niej tajemnicze. Stało tam: „Odszukaj „czerwoną maskę". Powiedz jej moje nazwisko i datę 18 listopada. Może stamtąd nadejdzie pomoc". No, i co pan na to, panie Bryan.

— Zagadkowe słowa, ani chybi — rzekł pan Bryan poważnie i tajemniczo — a może ma „maska pomóc?

Na tym skończyła się owa rozmowa, która i dla komisarza Valentini — on to był bowiem drugim sublokatorem — byłaby ciekawa, gdyby wiedział, kim jest pan Bryan.

W kilka dni później, kiedy Valentini wrócił wieczorem z miasta, zmęczony setnie, wpadł Bryan do jego pokoju, wołając:

— Czytał pan wiadomość o aresztowaniu Rumianka?

(Dalszy ciąg nastąpi)

ADAM NAWICZ

Za cudze winy

Powieść sensacyjna

60)

— Masz jakieś zmartwienie, Anno! Powiedz mi, o co ci chodzi, kochanie? Jeżeli mogę, odwrócę wszystko zło od ciebie!

— Wiem o tym, lecz możesz mi tylko w jeden dopomóc sposób!

— I to w jaki?

— Powiedz mi, że on kłamie, że to nieprawda! — krzyknęła i, pochwyciwszy ręce Andrzeja, patrzała mu w oczy z wyrazem beznadziejnej rozpaczy.

Andrzej zbladł.

— Kto ci to powiedział? — szepnął niepewnym głosem.

— On — Borowski! Ależ to kłamstwo — prawda? Ach, powiedz, Andrzeju, powiedz!

— Przysiągł mi, że ci nic nie powie, że nie zakłóci twego spokoju, — zawołał Andrzej, a piękne jego oczy błysnęły gniewem.

— Więc to prawda? — jęknęła Anna z rozpaczą.

— Prawda, moje dziecko.

Anna spojrzała na niego, chciała coś mówić, lecz zanim otworzyła usta, zsunęła się z fotelu i nieprzytomna upadła u stóp Andrzeja.

Aktor uniósł ją w silnych ramionach, złożył na kanapce i nacierał lekko czoło i skronie wodą, która na szczęście stała w karafce na stoliku. Czuł, że nie może obcej wezwać pomocy, wizyta jej bowiem nikomu nie powinna być wiadoma.

— Boże! — myślał, patrząc z nieopisaną miłością na jej śliczną, bladą twarz — odwróć karę od niewinnej! Łotr ten przysiągł mi, że nic jej nie powie i nie dotrzymał słowa! Na co mu się to zdało! Wszakże zatrzymując nawet nazwisko i majątek, nikomu by tym krzywdy nie wyrządziła! Stary hrabia kocha ją jak córkę, a Rodziński da jej wkrótce swoje nazwisko. Jeżeli ja nie miałem nic przeciwko temu, to jakim prawem on się w to wmieszał? Biedne dziecko!

Anna wnet odzyskała przytomność. Ujrzawszy Andrzeja, pochylonego nad sobą, ukryła twarz w dłoniach i gorzkim wybuchnęła płaczem.

Andrzej cierpiał więcej może niż ona. Łzy jej spadały mu kamiennym na serce ciężarem, a on nie umiał łez tych powstrzymać, nie umiał jej pocieszyć. Pojmował, że dla dumy jej, która niedawno wstydziła się ubóstwa i niskiego pochodzenia matki, musiał to być cios straszny, a on go nie mógł załagodzić.

Gdy się Anna uspokoiła nieco, ujął Andrzej jej rękę i spytał:

— Kiedy dowiedziałaś się o tym?

— Niedawno — w tych dniach. A ty?

— Przed kilku tygodniami. Borowski mi to powiedział. Wina za straszną pomyłkę na mnie jedynie spada, nigdy jej też sobie nie daruję.

— Sprawdziłeś wszystko? — Masz dowody?

— Tak! Wierz mi, Anno, że dałbym chętnie życie za to, gdyby wyjaśnienie to można cofnąć o trzy lata, gdybym w chwili naszego rozstania mógł był przewidzieć odkryte obecnie fakty.

— Ach, czemu nie umarłam wtenczas, kiedy matka moja zgłodniała i ziębnięta błąkała się po ulicach! Czy opowiadał ci, że bezwiednie prosiła o jałmużnę siostrę własną, a poznawszy ją, zemdlała? Że spałam spokojnie, podczas kiedy matka moja konała z głodu! Tak, z głodu! Ach, jakie to okropne, straszne! Matka umarła z głodu, a ja jeżdżę powozami i rozrzucam tysiące! Przekleństwo jakieś ciąży nade mną, że zawsze żyję z czyjejś jałmużny! Używam dostatków, zbytków, ale to tylko jałmużna człowieka, zupełnie mi obcego!

— Anno, — starał się ją uspokoić Andrzej, — ale ona wydarła mu rękę i zaczęła biegać po pokoju.

— Jestem przybłędą — wcielonym kłamstwem — wołała w namiętnym uniesieniu — żyję z jałmużny, do której nie mam prawa! A teraz jeszcze czeka mnie upokorzenie i pogarda tych, którzy mi dotąd pochlebiali i o względy się moje starali. Ach, czemu umrzeć nie mogę!

W pokoju coraz ciemniej się robiło. Na drugiej stronie ulicy zapalono światła i w drżącym tym blasku zajaśniał tysiącem ogni kosztowny brylant w zaręczynowym pierścionku Rodzińskiego na ręku Anny. Zegarek wskazywał godzinę piątą.

— Czemu ty mi nic o tym nie powiedziałeś? — zapytała Anna nagle.

— Chciałem ci oszczędzić cierpienia — odrzekł łagodnie. Myślałem, że nie potrzebujesz o tym wiedzieć, bo zatrzymaniem dzisiejszego twego stanowiska nikomu nie wyrządzisz krzywdy. Do majątku hrabiego Siekierskiego nikt nie ma prawa, czemu więc nie miałaś ty go zatrzymać. Hrabia kocha cię jak córkę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPRAWY KOBIECE

Co nowego w robótkach?

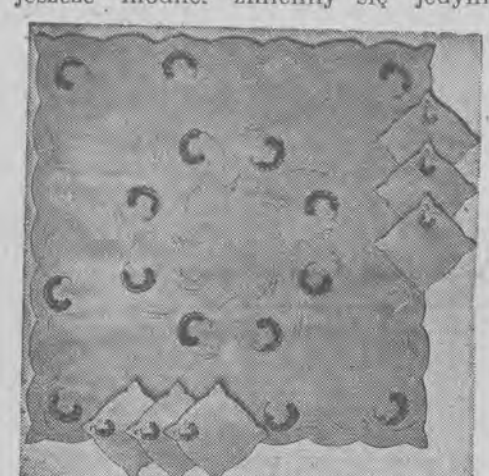
Coraz dłuższe wieczory zachęcają do robótek ręcznych. Nowych wzorów i pomysłów w tej dziedzinie jest znowu o-



Oryginalne monogramy.

gromna moc, a więc mamy okazję własny dom czy też własną garderobę pięknie przyozdobić.

Szare płótno na serwetki jest zawsze jeszcze modne. zmieniły się jedynie



Obrus i serwetki — nakrycie do herbaty.

wzory haftów. Haft ludowy ustąpił fantazyjnie rzuconym kwiatom lub stylizowanym owadom, ptakom itp. Na jednym z naszych zdjęć widzimy piękną serwetę z serwetkami do herbaty. Brzeg w zęby wykończony ściegiem jak do dziurek. Oryginalnie rozmieszczone pióra haftowane w trzech odcieniach np.



Powiększony wzór haftu na obrusik.

białym, kremowym i brązowym. Kolory można oczywiście dobierać i stosować do wnętrza własnego mieszkania.

Nowością w dziedzinie haftów są niezwykle oryginalne monogramy, które zdobią zarówno poduszki, torebki, kostiumy, pullowery, bluzki, kapelusze, krawaty, jak również bieliznę. Monogram taki im barwniejszy — tym będzie efektowniejszy; zręczne umieszczenie go na zakończeniu dekoltu, na kieszonce lub pasku, będzie stanowiło o elegancji.



Torebka z dwóch gatunków materiału ozdobiona aplikacją z monogramu. Torebka ta uszyta z płótna nadaje się na saszetkę do serwetki obiadowej.

Rozrywki umysłowe

pod kierownictwem Stacha Wichury

ROZSYPANKA

uł. i rys. J. Stan.



Przeskakując pewną ustaloną ilość sylab odczytać rozwiązanie.

SZARADA

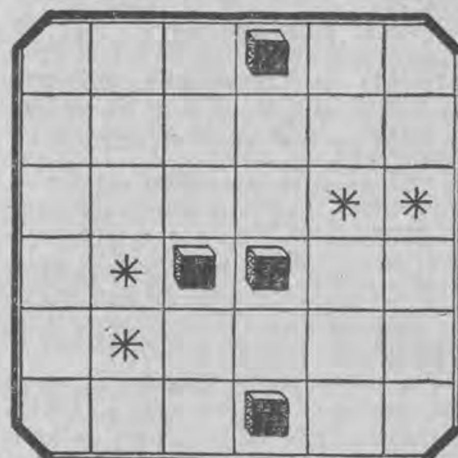
uł. T. Wilczewski

Na wiosce kresowej żył wieśniak ubogi.
miał chatę pod słomą, a w polu „dwa stogi".
W izbie nie dużej, stały stare sprzęty,
po ojcach pamiątka, to talizman święty.
Przed łóżkiem wieczorem Zosienka klęczała
głośno „Ojcze Nasz" przed snem odmawiała.
Pod lampą przy stole niska **trzecia-druga** stała
na niej biedna matka los swój przeklinała.
Żmudnie **pierwsze-trzecie** po nocach i rankach.
w Ameryce swego wspominała Antka...

Nagle do izby wlazł opój, barłoga,
kręcąc papierosa wzdychał — „O la Boga!"
Jest on wzorem opilca wielkiego
nazwiska szukajcie w „Niespodziance"
Rostworowskiego.

ZADANIE GEOMETRYCZNE

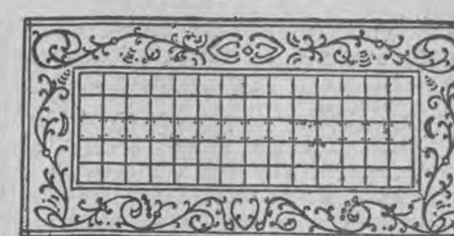
uł. i rys. T. Brzask



Powyższą figurę podzielić na cztery równe części w taki sposób, aby w każdej części była jedna kostka i jedna gwiazdka.

LOGOGRYF

uł. i rys. Sław-ski



Wpisać pionowo 14 wyrazów, a rząd oznaczony da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) miasto w Polsce; 2) miejsce kleski Napoleona III w 1870 r.; 3) „wysłużone" okręty; 4) broni kraj; 5) smętna piosenka; 6) dnieje; 7) posiada polip; 8) burza, gwałtowna wichura; 9) glob ziemski; 10) znajduje się w górach; 11) miasto w Polsce; 12) część rośliny; 13) mały konik; 14) władca rzymski.

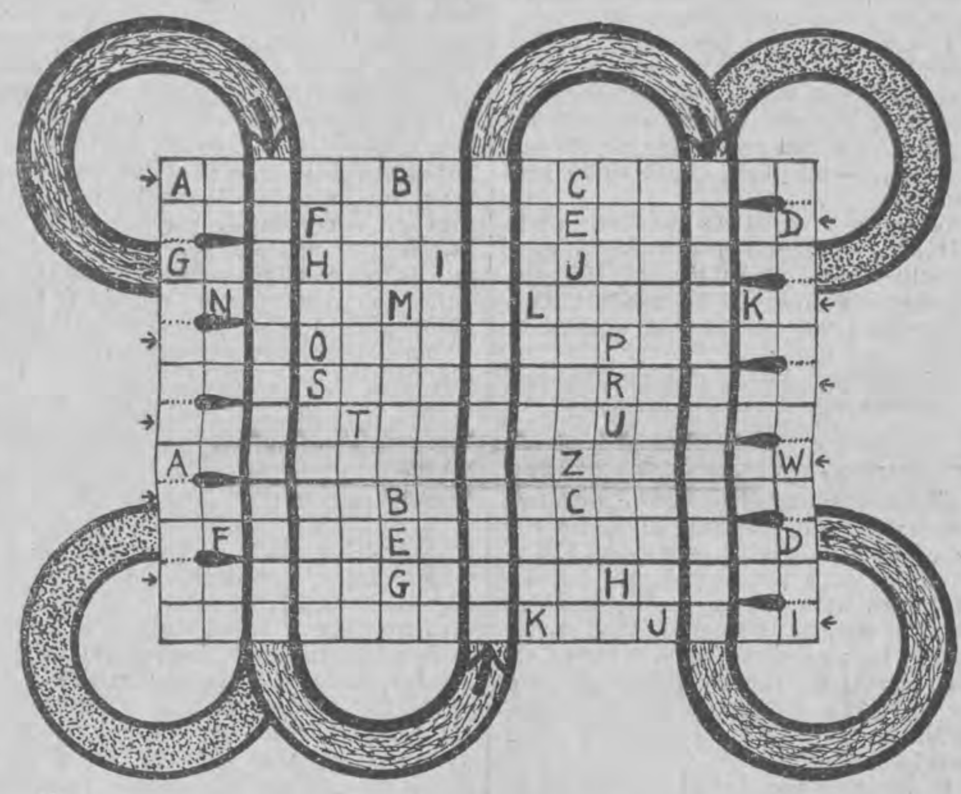
REBUS

uł. i rys. As



ALFABETYCZNA WĘŻOWNICA

uł. i rys. T. Brzask

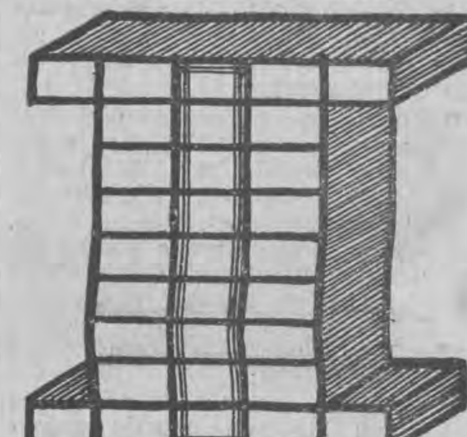


W kratki wpisać poziomo, w kierunku strzałek, 33 słowa. Początek każdego słowa jest w kratce już wpisany. Słowa w oznaczonych kratkach pionowych, czytane w kierunku strzałek, dadzą rozwiązanie.

A — jest na liście. B — bat. C — filtrować. D — bezpłatnie. E — spensjonowany urzędnik. F — pies morski. G — ciało lotne. H — rodzaj gwoździa. I — inaczej: wiele?, J — drobny owoc soczysty (zdrobniale), K — frendzla. L — powierzchnia ziemi suchej w przeciwstawieniu do powierzchni wodnej. M — jednostka miary. N — narządy w ciele w postaci białych nitek, O — alkohol, wódka prosta. P — ciężki okręt wojenny. R — żałośnie, płaczliwie. S — godło Trzeciej Rzeszy. T — łoskot, hałas, U — silny deszcz, W — pies myśliwski, Z — zanieczyścić, A — niedorzeczność, nonsens, B — szatan, czart, C — część fajki. D — dający zysk, korzystny, intratny. E — pustelnia. F — nazwa partii włoskiej, G — wydrążenie w skale, pieczara, H — dawn. nazwa żołnierza z lekkiej jazdy, I — inaczej: dążą pieszo, J — zwierzę pokryte kolcami, K — zbity w kłęby.

LOGOGRYF

uł. i rys. K. Lar. Minikowo



W kratki należy wpisać poziomo 9 wyrazów (dwa 5-literowe a siedem 3-literowych) według niżej podanego znaczenia:

1) złączyć na stałe, szczepić; 2) zabawa (inaczej); 3) obawa, strach; 4) utwór poetycki; 5) ptak; 6) liczebnik; 7) zaimek rodzaju żeńskiego; 8) moneta włoska; 9) projekt rysunku.

Rząd środkowy da rozwiązanie.

Za trafne rozwiązanie najmniej dwóch powyższych zadań wyznaczyliśmy cztery nagrody pieniężne: jedną w kwocie 10 złotych i trzy po 5 złotych. Oprócz powyższych nagród wylosujemy jedenaście nagród pocieszenia w postaci książek

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 21 września rb. Rozwiązania należy przysyłać pod adresem red. „Orędownika" w Poznaniu św. Marcin nr 70 z dopiskiem „Dział rozrywek".

Rozwiązanie zadań z nr. 19. „Orędownika" oraz nazwiska nagrodzonych, podamy w numerze czwartkowym.

RADY i przepisy

Rajskie jabłuszka w konfiturze. Odciąć krótko ogonek, zostawiając koniuszek długi na 1 cm, nakłuć jabłuszka w kilku miejscach drewienkiem, położyć na miskę i sparzyć ukropem, nakryć, niech tak postoją 15—20 minut. Zrobić syrop, licząc na 1 kg jabłek 1½—1⅓ kg cukru, 2 szklanki wody i 15 dg syropu ziemniaczanego. Jabłka odsączyć, kiedy dobrze osiąkną, wrzucić w syrop, smażyć, aż się zaczną robić przejrzyste. Wyjmować za ogonki i układać w słojach. Jeżeli syrop rzadkawy, dosmażyć aż zgęstnieje, ostudzonym zalać jabłuszka.

Melony w konfiturze. Wziąć melon jeszcze niezupełnie dostały, obrać, usunąć pestki, pokrajać w kostkę lub wydrążyć kulki jak się robi z ziemniakami. Na kg melona wziąć 1½ kg cukru, szklankę wody, kawałek wanilii długości 3—4 cm, skórkę ściętą z jednej cytryny i sok z cytryny, uważać aby nie wpadły pestki.

Syrop zszumować, wanilię usunąć i włożyć melon. Smażyć aż się zacznie robić przejrzysty. O ile zachodzi obawa scukrowania, dodać pod koniec na każdy kg 4 łyżki ziemniaczanego syropu.

Marmolada z pomidorów. Pięć kilogramów dojrzałych pomidorów obrać ze skórki, usunąć pestki, wycisnąć wodę, zważyć. Cukru wziąć tyle, ile ważyły już wyciśnięte pomidory, dusić ostrożnie, aby się nie przypaliło. Dla zapachu dodać 2—3 kawałki cynamonu.

Marmolada z zielonych pomidorów. Zemleć w maszynce 3 kg zielonych pomidorów, wkroić w niewielkie kawałki 3 cytryny i dusić razem aż ubędzie mniej więcej połowa. Uważać, żeby w cytrynie nie pozostawić pestek, bo dają b. przykrą gorycz. Masę przetrzeć przez sito a przynajmniej cedzak. Wsypać 2½ kg cukru, oraz 12 migdałów gorzkich bez skórki, drobno usiekanych. Smażyć aż będzie z łyżki spadała kawałami.

Kompot z borówek. Borówki czerwone czyli brzusznice przebrać starannie, wypłukać, sparzywszy wrzącą wodą, odlać i wrzucić na syrop, zrobiony z połowy tej ilości cukru, co było borówek. Dodać pokrajane w ćwiartki jabłka i gruszki, trochę skórki pomarańczowej, pokrajanej w paski — i smażyć razem na wolnym ogniu przez pół godziny, szumując starannie. Gdy ostygną, złożyć do słojów lub kamiennego garnka i zawiązać pergaminowym papierem.

Kompot z samych borówek. Trzy kilogramy borówek przebrać, wsypać do miski i sparzyć ukropem. Po godzinie odsączyć. Zrobić syrop z 2 kg cukru, 3 szklanek wody, dodać dla zapachu 4—5 goździków, laseczkę cynamonu — chwileczkę pogotować, cynamon zostawić, goździki wyjąć, wsypać borówki i smażyć początkowo na ogniu, potem z boku 20—25 minut.

Borówki w galaretce. Wybrane i opłukane borówki przesypać w kamiennej rynce cukrem, licząc 35 dkg cukru na 1 litr borówek, postawić na ogniu i uważać, aby niespodziewanie nie wybiegły. Gdy się podniosą, zestawić i wyszumować. Powtórzyć tę czynność trzy razy, a potem ciepłe jeszcze włożyć do słoja lub kamiennego garnka. Gdy zastygną, zrobią się, jak galaretka.

Nalewka. Zebrać jarzębinę w listopadzie lub grudniu, bo wtedy, po pierwszych mrozach, pozbędzie się już cierpkości. — Sparzyć ukropem kilka razy na sicie; jeżeli jest większa ilość to nawet lepiej na obszernej misce i zostawić w wodzie, aż nieco wystygnie. Następnie scedzić przez sito, a gdy dobrze osiąknie, wysuszyć jagody rozsypane cienką warstwą na sicie przez 24 godziny; po tym czasie zsypać jarzębinę do gąsiora i zalać spirytusem. Zostawić tak w cieniu, w pokojowej temperaturze na miesiąc. Po tym czasie wziąć na każdy litr zlanego z jarzębiny spirytusu 400 g cukru i dwie szklanki wody. Zrobić z tego syrop, raz zagotować. W gorący wlać esencję jarzębinową, wymieszać i bez filtrowania zostawić w gąsiorze. W ciągu 2 tygodni nalewka winna być czyściuteńka. Zlewać ją jednak trzeba bardzo ostrożnie, aby nie zmącić. Kto chce wódkę mieć mniej słodką, niech bierze tylko 30 dkg cukru.